Apuleius L. M.

APULEJUSZA

„AMOR I PSYCHE“

PRZETŁOMACZYŁ, ROZEBRAŁ I OBJAŚNIŁ

M. KAWCZYŃSKI

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1901

Wyższa Szkoła Nauczycielska
Biblioteka Gł.
w Kielcach
43.631

Osobne odbicie z Tomu XXXII. Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

KRAKÓW — DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

D 150/20

Apulejusza »Amor i Psyche«

Przetłomaczył i rozebrał

M. KAWCZYŃSKI.

Zdaniem wszystkich bez wyjątku pisarzy, którzy się powiastką o Amorze i Psyche zajmowali, należy ona do najpiękniejszych utworów, jakie posiada literatura powszechna. Herder np. nazywa ją romansem najbardziej urozmaiconym, najdelikatniejszym, jaki kiedykolwiek pomyślano i ponad który z trudnością coś wyższego da się pomyśleć [1]). Podług naszego sposobu widzenia, jest ona w dodatku jednym z utworów najważniejszych, to znaczy, jednym z najbardziej wpływowych, wyzyskiwanych przez pisarzy bezimiennych i imiennych od średnich wieków począwszy aż do naszych czasów. Aby tedy czytelnicy o jej piękności i ważności własny sąd sobie wyrobić mogli, uważamy za stosowne dać przedewszystkiem nie już wyciąg tylko, jak przy powieści o Złotym ośle, lecz dokładne jej tłomaczenie. Nie mówimy o tłomaczeniu dosłownem, ponieważ na to styl Apulejusza nie pozwala, ale o dokładnem, nie pomijającem żadnego zdania, zwrotu, albo nawet odcienia myśli. Jako takie tłomaczenie, będzie ono pierwszem w języku polskim i z tego powodu nie pozbawionem zasługi [2]).

Wiemy już, w jakich okolicznościach wprowadza Apulejusz tę powiastkę do swych Metamorfoz. Chwali się stara u rozbójników go-

[1]) Die Geschichte mit der Psyche ist der vielseitigste, zarteste Roman, der je gedacht ward, über den schwerlich etwas Höheres auszudenken sein möchte. Briefe zur Beförderung der Humanität. 64.

[2]) Poetyczna parafraza istnieje już w siedmnastym wieku i będzie o niej mowa na właściwem miejscu.

spodyni, przed zrozpaczoną Charite, młodą panną, porwaną od ślubnego nieledwie ołtarza przez rozbójników, że umie ładne powiastki, babskie bajeczki, któremi ją rozweseli. I oto co opowiada:

W pewnym kraju był król i królowa. Mieli trzy córki, wszystkie urodne. Można było chwalić dostatecznie ludzkiemi słowy dwie starsze, choć bardzo urodne, najmłodsza jednak była tak dziwnie ładną, tak jaśniejącą, że mowa ludzka na wyrażenie dostatecznej pochwały nie wystarczała. To też liczni mieszkańcy kraju, i nawet obcy, zbiegali się na wieść o takim cudzie, a na jej widok, niemi z podziwu, nabożnie ją wielbili, jak się wielbi samą Wenus boginię, przykładając do ust wielki i wskazujący palec prawej ręki, ostatni oparty na pierwszym.

To też rozeszła się wieść do miast pobliższych i krajów sąsiednich, że bogini urodzona z lazurowych głębin morza, z rosy fal spienionych, zapominając o swem boskiem dostojeństwie, raczyła zstąpić między rzesze śmiertelników; albo że chyba z nowego ziarna gwiazd niebieskich tym razem na ziemi, nie w morzu, nowa dziewicza zakwitła Wenus. Tak wieść rozgłośna rozchodzi się co dzień coraz szerzej: do wysp poblizkich, do krajów, do licznych prowincyi. Tłumy ludzi przebywały dalekie drogi, przepływały głębokie wody, aby popatrzeć na to cudo wieku. Nikt już nie płynął do Paphos, nikt do Knidu, nawet nikt do Cythery, aby boginię Wenus oglądać. Jej uroczystości są zaniedbane, jej świątynie opuszczone, jej wezgłowia podeptane, jej obrzędy zapomniane, jej posągi są bez wieńców, jej ołtarze zimnym popiołem znieważone. Modlą się do dziewczyny, na ludzką twarz przenoszą uwielbienie należne wielkiej bogini, rano już czczą dziewczynę imieniem, ofiarami i uczcami należnemi nieobecnej Wenerze, a gdy ją na ulicy idącą zobaczą, wtedy tłumy składają jej często nawet wieńce i kwiaty.

To niestosowne przeniesienie czci boskiej na śmiertelną dziewicę rozdraźnia serce prawdziwej Wenus: rozgniewana zniewagą, głową z zawziętością wstrząsając, tak mówi do siebie: „Ja, pierwsza rodzicielka natury, ja, źródło pierwotne żywiołów, ja, dla całego świata dobroczynna Wenus, mamże dzielić się czcią należną memu majestatowi ze śmiertelną dziewczyną? Mamże pozwolić, aby imię moje, uświęcone w niebie, znieważone było ludzkimi brudami? Mamże znosić wspólność bóstwa i uwłaczającą niepewność czci zastępczej? Podobieństwem mojem chlubić się będzie śmiertelna dziewczyna? Napróżno więc ów pasterz, którego sąd sprawiedliwy i prawy uznany został przez Jowisza samego, napróżno piękności mojej przyznał pierwszeństwo ponad tak znakomite boginie! Ktokolwiek ona jest, cieszyć się

nie będzie tem zaszczytów mych przywłaszczeniem; postaram się o to, aby gorzko za swą zuchwałą piękność odpokutowała!“

Woła tedy syna swego, owego uskrzydlonego śmiałka, który swawolnymi obyczajami urąga publicznej moralności, uzbrojony płomieniem i strzałami nocą nawet po cudzych biega domach, wszelkie psuje małżeństwa, bezkarnie liczne popełnia wykroczenia, nigdy nic dobrego nie sprawiając. Tego więc, z natury już skłonnego do psoty, podnieca jeszcze słowami, prowadzi go do owego miasta i pokazuje mu Psyche, bo takie było imię dziewczynie. Opowiada mu jęcząc i drżąc o owem w piękności współzawodnictwie i mówi: „błagam cię na moje do ciebie matczyne przywiązanie, na słodkie rany strzał twoich, na miłe gorąco twojego płomienia: daj zemstę twojej matce, ale pełną zemstę nad tą zuchwałą pięknością i wykonaj tę prośbę moją, tę jedyną: niech ta dziewczyna zapłonie najgorętszą miłością dla ostatniego z ludzi, takiego, którego fortuna upośledziła na godności, na majątku, na bezpieczeństwie życia nawet; tak podłego, żeby równego w nędzy nie znalazł na szerokim świecie“.

Powiedziawszy to, całuje syna otwartemi w pół usty długo i czule, poczem spieszy do najbliższej zatoki wybrzeża, różowemi stopami depce pianę wód falujących, siada na głębokiego morza mokrym grzbiecie i jakby wszystko, co zamierza, dawno już rozkazała, wnet ją otacza służba morska. Oto córki Nereusza, które chórem przy niej śpiewają, oto Portunus, niebieską jeżący się brodą, oto Salacia, obciążona rybami w fałdach sukni, oto mały Palaemon jadący na delfinie, oto gromady Tritonów skaczących po falach. Ten ładnie dmie na brzmiącej muszli, ów roztacza jedwabną od piekącego słońca osłonę, inny przed oczy bogini zwierciadło podnosi, inni znów, płynąc spodem, unoszą rydwan dwuprzężny. Taki orszak towarzyszy Wenerze udającej się do Oceanu.

Psyche tymczasem żadnego owocu niezwykłej swej urody nie otrzymuje. Wszyscy ją podziwiają i wszyscy chwalą, lecz ani król, ani królewicz, ani plebeusz żaden nie zgłasza się o jej rękę. Patrzą na nią jak na bóstwo, lecz jak na bóstwo ręką rzeźbiarza wygładzone. Już dawno jej dwie starsze siostry, piękności całkiem umiarkowanej i między narodami nie rozgłośnej, wielbicieli w królach znalazły i szczęśliwie za mąż wyszły, podczas gdy Psyche ciągle niezamężna w domu zostaje, płacze nad osamotnieniem, choruje ciałem, duszą się trapi, nienawidzi swojej piękności, przez ludy podziwianej.

Nieszczęśliwej córki stroskany ojciec, domyślając się niechęci bogów, a lękając się ich gniewu, udaje się do starożytnej wyroczni mileckiego boga, prosi modłami i darami o męża i wesele dla córki.

Wtedy Apollo, chociaż Grek i Jończyk, jako założyciel Miletu, tak po łacinie odpowiedział:

Na skalistym góry szczycie pozostaw dziewczynę,
Nieszczędź jej nowych szat, ubierz ją jakby na śmierć.
Bo też nie licz na męża z żadnego ludzkiego narodu,
Będzie on strasznie zły, właśnie jakoby gad.
Lata skrzydlaty w przestworzu wysoko i wszystko napada,
Wiedzie żelazem bój, sprawia płomieniem znój.
Jego lęka się Jowisz i wszystkie lękają się bóstwa,
Wody drżą przed nim rzek, Tartaru boi się mrok.

Szczęśliwy niegdyś król, usłyszawszy wróżbę świętego wieszczenia, nie spieszno, a smutno do domu wraca i rozkaz nieszczęsnych wyroków przedstawia żonie. Trapią się, płaczą, narzekają dni długie. Lecz już strasznego losu smutne przeznaczenie żąda wykonania. Już złowrogich ślubów nieszczęsnej dziewicy przygotowują uroczystość, już pobłyskuje ponure światło pochodni zaprawionych czarną sadzą; zamiast skocznego fletu odzywa się żałośna melodya lidyjska, pieśń weselna przemienia się w ponure wycie. Dziewczę łzy ociera płomiennym woalem swym weselnym, całe miasto wzdycha nad smutnem przeznaczeniem tak dotkniętego domu i niezwłocznie nakazuje publiczną żałobę.

Konieczność posłuszeństwa rozkazom niebieskim prowadzi biedniutką Psychę na mękę jej przeznaczoną. Po odprawieniu smutnych obrzędów ślubu złowrogiego, idzie pogrzeb, z żywą jeszcze ofiarą, w towarzystwie ludu całego. Zapłakana Psyche postępuje w orszaku nie na ślub swój, lecz na pochowanie. A gdy strapieni rodzice, srogą niedolą do głębi poruszeni, wahają się wypełnić czyn nieludzki, córka sama tak się do nich odzywa: „Pocóż męczyć smutną starość tak długotrwałem narzekaniem? Pocóż nużyć ciągłymi wykrzykami ducha waszego, który zarazem jest moim? Pocóż brudzić czcigodną mi twarz waszą łzami bezpomocnemi? Pocóż oczy moje w waszych źrenicach psujecie? Poco targacie włosy już siwizną okryte? Pocóż tłuczecie wasze piersi? Taka to wam wypadła zaszczytna nagroda za moją piękność niezwykłą! Późno dopiero czujecie śmiertelną ranę przez złośliwą zawiść zadaną. Gdy się zbiegały narody, aby nam cześć boską oddawać, gdy mnie jednogłośnie nową nazywano Wenerą, wtedy boleć, wtedy narzekać, wtedy mnie jako zgładzoną opłakiwać należało. Czuję to, już widzę, że mnie nazwa Wenery zgubiła. Prowadźcie mnie na skałę, na której wyroki porzucić mnie kazały. Już mi spieszno na owe szczęśliwe gody, spieszno mi zacnego zobaczyć męża! Na co się

przyda zwlekać, na co unikać zguby od tego, przez którego świat ma zginąć!“

To powiedziawszy, dziewica zamikła i odważnym krokiem przyłączyła się do pochodu. Idą do wyznaczonej na wysokiej górze skały, gdzie na szczycie zostawiają dziewczę i pochodnie weselne, dotąd świecące, a teraz już od łez zagaszone, poczem ze spuszczonemi głowami do domu się kierują. Rodzice jej nieszczęśliwi, zgnębieni taką klęską, postanowili żyć odtąd w wiecznej ciemności w domu pozamykanym.

Łagodny oddech mile dmącego Zefiru powiał fałdami drżącej od strachu Psychy, płaczącej na szczycie skały, potem całą jej suknię nadąwszy, lekko ją ujął, spokojnie podniósł, pomału wzdłuż spadzistości stromej skały na dolinę pokrytą kwiecistą murawą zesadził. Leżąc tak wygodnie wśród ziół na łożu ze świeżej trawy, Psyche, uspokojona po srogiem myśli udręczeniu, łagodnie zasnęła. Wzmocniona wypoczynkiem, podniosła się następnie z myślą pogodniejszą. Widzi las wysoki z drzew potężnych, widzi wśród lasu źródło pobłyskujące kryształową tonią. Na brzegu wody wznosi się pałac królewski, zbudowany nie ludzką ręką, ale boską umnością. U samego wejścia zrozumiesz, że jesteś w świetnym i miłym jakiegoś boga przybytku. Sufit z drzewa cytrynowego i kości słoniowej niezwykle rzeźbiony, podtrzymują złote kolumny. Ściany pokryte są srebrną płaskorzeźbą, przedstawiającą oczom wchodzących siercią i szczecią pokryte zwierzęta. Trzeba było niezwykłego człowieka, może półboga, albo raczej boga na prawdę, któryby tyle srebra użył do tak starannej roboty. Nawet posadzka z drogich kamieni, drobno rżniętych, złożona, przedstawia różne obrazy. Jakże szczęśliwi i przeszczęśliwi są ci, którzy mogą stąpać po klejnotach! Także i inne części długiego i szerokiego pałacu są kosztowne ponad wszelką cenę, wszystkie ściany połyskują grubem złota pokryciem; jak gdyby dom sam sobie miał świecić, bez pomocy słońca, tak jaśnieją sale, galerye, podwoje nawet. Wszystko inne odpowiada majestatowi pałacu, tak że chyba Jowisz sam kazał go sobie zbudować, aby się zetknąć z ludźmi.

Urokiem miejsca zachęcona Psyche, przychodzi bliżej, a nawet pomału przez próg przestępuje. Pociąga ją widok zachwycający i wszystko szczegółowo ogląda. Widzi z drugiej strony magazyn dziwnie zbudowany, a pełny największych skarbów. Nie ma tego na świecie, czegoby tam nie było. Dziwnem było przy tylu innych dziwach, że ten skarbiec całego świata nie miał ani zamków, ani łańcuchów, ani stróża żadnego.

Gdy tak z najwyższą rozkoszą ogląda, słyszy głos jakiś, nie

widząc ciała: „nie dziw się pani tym skarbom, one wszystkie twoje. Wnijdź do jednego z pokojów, wypocznij na jednem z łoży, żądaj kąpieli, gdy zechcesz. My, które słyszysz, służebnice twoje, skrzętnie służyć ci będziemy, nie długo też poczekasz na ucztę królewską, dla ciebie starannie przyrządzoną".

Czuje Psyche szczęśliwość boskiej Opatrzności, a idąc za radą głosów bez ciała, śpi najprzód, potem w kąpieli zmywa ze siebie utrudzenie. Spostrzega wnet blizko siebie półokrągły stół, na podwyższeniu zastawiony, a domyślając się, że to dla niej, chętnie przy nim miejsce zajmuje. Natychmiast wina nektarowe, pełne półmiski różnych potraw zjawiają się przed nią bez pomocy służącego, jakoby powiewem przyniesione. Bo nie widziała nikogo, słyszała tylko słowa i tylko głosy miała do usługi. Po uczcie wykwintnej wszedł ktoś niewidzialny i śpiewał, ktoś inny grał na lirze, tak jak on niedostrzeżonej. Słyszy potem dobrane głosy chóru całego, choć nikogo nie widzi. Po tych przyjemnościach nadchodzący wieczór zaprowadził ją na spoczynek.

Już w noc było głęboko, gdy głos jakiś lekki usłyszała. Lękając się o swą całość w takiej samotności straszy się i drży, a tego boi się najbardziej, czego nie zna. Już to był małżonek nieznany, już w łożu miejsce zajął, już Psyche żoną swoją uczynił, a przed słońca wschodem spiesznie się oddalił. Teraz jakby czekały służebne na nią głosy i nową małżonkę staraniem swem otaczają. Tak się to powtarzało dość długo, nowość, jak to jest prawem natury, stała się przyjemnem przyzwyczajeniem, a głosy pocieszeniem w osamotnieniu.

Tymczasem jej rodzice starzeli się w zgryzocie i smutku niepocieszonym. Rozniosło się daleko, co się stało, dowiedziały się o tem i starsze siostry, a zasmucone same, opuszczając dom, pospieszyły do rodziców, aby ich zobaczyć i pocieszyć. Tejże nocy tak do Psyche przemówił mąż, którego czuła rękami i słyszała uszami, choć go widzieć nie mogła [1]): „Słodka Psyche moja i droga żono, strasznem ci grozi niebezpieczeństwem sroga Fortuna i radzę wszelkiej użyć ostrożności, aby go uniknąć. Siostry twe, zaniepokojone wieścią o twojej śmierci, szukają twych śladów i niebawem przybędą na skałę. Gdybyś przypadkiem słyszała ich narzekania, ani odpowiadaj, ani nawet patrz do góry. Inaczej mniebyś zgotowała boleść ciężką, a sobie zgubę straszliwą". Przyrzekła Psyche postąpić podług woli męża, lecz gdy ten znikł razem z nocą, cały dzień spędziła na płaczu i narzekaniu: ach zgubioną jest

[1]) Eyssenhardt, w swem wydaniu ma tutaj zdanie całkiem bez sensu: *namque praeter oculos et manibus et auribus iste nihil sentiebatur.* V. cap. 4. v. 7—8.

już teraz na prawdę, zamkniętą w więzieniu, prawda że miłem, ale pozbawionem towarzystwa ludzkiego! Nawet nie wolno jej pocieszyć sióstr własnych, o nią stroskanych, nawet widzieć ich jej nie wolno! Ani kąpieli, ani pożywienia, ani nic przyjąć nie chciała; spać się położyła rzewnie płacząc.

Wnet przybył mąż, nieco wcześniej niż zwykle, a ściskając ją ciągle płaczącą, pytał: „Takie to twoje przyrzeczenie, Psyche moja? Czego, mąż twój, mam po tobie się spodziewać, czego oczekiwać? I w dzień i w nocy i nawet w uściskach małżeńskich nie przestajesz szlochać? Postąp teraz jak chcesz i usłuchaj twej duszy, pragnącej rzeczy szkodliwej, tylko przypomnij sobie, choć późno, jak poważnie cię napominałem, gdy już pokutować będziesz". Ona wtedy prośbą, a nawet groźbą śmierci wymogła na mężu, że się zgodził na jej żądania: aby siostry zobaczyć mogła, pocieszyć je, pomówić z niemi. Tak więc uległ w obec żądań nowo zaślubionej, i pozwolił nawet dać odwiedzającym złota i klejnotów, ileby chciała. Zarazem jednakże wspomniał i kilkakrotnie z groźbą powtórzył, aby czasem, namówiona przez siostry, nie zechciała zobaczyć męża, strącając się taką świętokradzką ciekawością ze szczytu szczęścia w otchłań niedoli i pozbawiając na zawsze jego uścisków.

Podziękowała mężowi i już weselsza, „niech umrę sto razy, rzekła, zanim wyrzekłabym się twego małżeństwa. Kocham cię zaprawdę, ktokolwiek jesteś, miłuję cię jak własne życie, wyżej nad Kupidyna samego stawiam. Lecz jedną jeszcze łaskę na prośby moje przyznaj i każ, aby sługa twój Zefir, podobnie jak mnie, siostry moje tu przyniósł". I całuje go nęcąco i przemawia przymilająco i ściska przytulająco i te jeszcze pochlebstwa dodaje: „miodowy mój, mój mężulku, słodka twojej Psyche duszo"! Zamiast użyć siły i powagi Wenery, jak to zamierzał, uległ mimo woli mężulek i obiecał wszystko uczynić. Potem, jak zwykle, za zbliżaniem się dnia, znikł z ramion żony.

Oto obie siostry pospiesznie dążą do owej skały i miejsca, gdzie Psyche była opuszczoną. Tam łzy wylewają i narzekają tak głośno, że skały i szczyty odpowiadają echem nie mniej żałosnem. Własnem imieniem wołają siostrę nieszczęśliwą, aż Psyche, na przenikliwy głos ich narzekań w dolinę spadający, z domu wybiegła ucieszona i drżąca, wołając: „Pocóż się trapić żałosnem narzekaniem? Otoż ja, którą opłakujecie! Przestańcie biadać, osuszcie mokre od długich łez policzki, bo możecie uściskać tę, którą opłakujecie". Przywołuje teraz Zefira i mówi mu, co mąż rozkazał. Bez zwłoki, posłuszny rozkazowi, łagodnym powiewem, niby pojazd bezpieczny je znosi. Już się sobą cieszą, ściskając się i całując wielokrotnie a radość zbyt wielka na

nowo przywołuje łzy powstrzymane. „Wstąpcie wesołe pod mój dach, mówiła, odwiedzcie moje lary, wraz z Psyche waszą, pocieszcie dusze stroskane“! To powiedziawszy, pokazuje im niesłychane bogactwa swego złotego pałacu, każe im słuchać głosów licznych duchów służebnych, prowadzi je, aby pokrzepić ich siły, do prześlicznej łaźni, a potem do wykwintnego, godnego bogów, stołu. Bogactw tych zaiste niebiańskich obfitością się nasycając, już żywiły zazdrość w sercach swoich.

Jedna z nich nie przestała z największą ciekawością i dokładnością wypytywać się, kto panem tych niebiańskich rzeczy, kto jej mąż i jaki? Lecz Psyche nie łamie bynajmniej polecenia mężowego, nie otwiera serca tajemnicy; zmyśla nawet z łatwością, że to młodzieniec i ładny i ledwie pod wąsem i najczęściej polowaniem na równinach i w górach zajęty. Aby jednak w ciągu dłuższej rozmowy nie zachwiać się w zachowaniu tajemnicy, obdarza je złotniczymi wyrobami i klejnotami kosztownymi, a Zefira zawoławszy, odnieść je rozkazuje. Co gdy się stało, lube siostry do domu wracając, a już płonąc od jadu zazdrości, dużo ze sobą o tem wszystkiem mówiły. Tak więc jedna: „jak ślepą i okrutną i niesprawiedliwą jest Fortuna! Czy ci się to podobało, że tych samych rodziców dzieci, losu doznałyśmy tak różnego? My starsze, stałyśmy się niejako niewolnicami obcych mężów, z daleka od larów, od ojczyzny, od rodziców, jakoby wygnanki; ta zaś najmłodsza, poskrobek jakiś, posiadła niezmierzone skarby i boskiego męża, nie umiejąc nawet dobrze użyć takiej szczęścia obfitości. Widziałaś siostro, jakie klejnoty i ile ich w domu leży? jakie świetne suknie? jakie drogie błyszczą kamienie? ile złota, po którem tam się depce? Jeżeli naprawdę ma i męża tak ładnego, jak mówi, nie ma na całym świecie szczęśliwszej. Kto wie, może z przyzwyczajenia i ustalonego przywiązania bóg-małżonek zrobi z niej jeszcze boginię! Zaprawdę, ona już tak się zachowywała, tak chodziła! Co chwila spoglądała ku niebu, a bóstwem już się jest w części, gdy się ma głosy na usługi i rozkazuje się wiatrom nawet. A biedna ja, los mi dał męża starszego, niż mój ojciec, łysego bardziej jak dynia, małego jak karzeł, a który cały dom trzyma pod kluczem i łańcuchem.“

Mówi druga: „mojemu mężowi, od gośćca skrzywionemu i skręconemu we dwoje, o miłości ledwie kiedy się przyśni, często natomiast trzeba mu wykrzywione i jak kamień stwardniałe palce nacierać, psuć sobie delikatne ręce śmierdzącemi maściami, brudnymi płatami, obrzydliwymi plastrami, być raczej umęczoną dozorczynią chorego, niż szczęśliwą żoną. Twoją będzie rzeczą, siostro, poddać się temu cierpliwie, jeżeli zechcesz, lub niewolniczo, (bo niechże powiem

otwarcie, co myślę); co do mnie, nie zniosę, aby takie szczęście w niegodnych zostało rękach. Przypomnij sobie, jak się w obec nas zachowała pysznie, zuchwale; nadętość jej duszy zdradzała się i w owem chełpliwem pokazywaniu, co posiada. Ze swych ogromnych bogactw dała nam ledwie drobnostki i to z niechęcią, a wnet, znudzona naszą obecnością, kazała nas usunąć, wydmuchać, wyświstać! Chybabym nie była kobietą, chyba żyć przestanę, jeżeli jej nie wyzuję z tego dostatku. A jeżeli i ciebie, jak słusznie, dotknęła wyrządzona nam obelga, poszukamy obie razem jakiego skutecznego sposobu. Przedewszystkiem ani rodzicom, ani nikomu zgoła nie pokazujmy, co nam dała, udajmy nawet, że nie wiemy, czy żyje. Dosyć jest, żeśmy widziały, co nam przykrość sprawiło; nie potrzeba, abyśmy zanosiły wieść o jej szczęściu do rodziców i do ludu. Ci nie są szczęśliwymi, których szczęścia nikt nie zna. Niech się przekona, że my nie jej służebnicami, lecz starszemi siostrami jesteśmy. A teraz wracajmy do mężów, do naszych skromnych, biednych zaiste larów, a rozważywszy dojrzale, co uczynić należy, aby ukarać pychę, zejdziemy się znowu silniejsze."

Złośliwy zamiar dwu złym kobietom dobrym się wydał; ukrywszy tedy owe drogocenne podarunki, wydzierają włosy, twarz drapią jakby z żalu, udane na nowo rozpoczynają lamenty. W ten sposób odnowiwszy rany boleści rodziców, opuszczają ich nagle, same zaś, nabrzmiałe szaloną złością, śpieszą do domów, aby wymyślić zbrodniczy podstęp, a nawet siostrobójstwo przeciw niewinnej.

Tymczasem nieznany mąż znowuż w nocnych rozmowach Psyche napomina: „czy nie widzisz, jakie ci Fortuna z daleka niebezpieczeństwo gotuje? Jeżeli się nie opatrzysz, spadnie ono na ciebie niebawem. Podstępne wilczyce obmyślają usilnie zbrodnicze na ciebie zasadzki, z których najgorszą, abyś się starała poznać twarz moją, bo, jak ci już często przepowiadałem, już jej oglądać nie będziesz, gdy ją zobaczysz. Przeto, gdyby te niegodziwe upiory w złych zamiarach do ciebie przyszły, (wiem, że przyjdą) nie mów z niemi wcale; a gdybyś tego dla wrodzonej dobroduszności, albo dla czułości duszy twojej uczynić nie zdołała, to przynajmniej ani słuchaj nic o mężu, ani odpowiadaj. Już się rodzina nasza pomnaża, już młode twe łono nosi nam dziecię, które będzie boskiem, jeżeli naszą tajemnicę zachowasz; śmiertelnem, jeżeli złamiesz."

Ze zwiastowania Psyche się cieszyła, boskiego się dziecka nadzieją miliła, sławą przyszłego potomka pyszniła, zaszczytem matki imienia chwaliła. Liczy dni nadchodzące i ubiegłe miesiące i dziwi się, skąd ten nieznany jej jeszcze owoc, skąd to rozszerzenie żywota

z krótkiego zetknięcia? Już atoli morowe zarazy owe, już niegodziwe furye spieszą się, zbliżają, zionąc gadzinową trucizną.

I znów znikający małżonek Psyche swoją napomina: „oto dzień ostatni i blizkie rozstrzygnięcie; rodzaj napastliwy, nieprzyjazne pokrewieństwo, już się zbroi, już obóz zwija, już szyki ustawia, już daje sygnały. Z mieczem dobytym siostry zbrodnicze do twego gardła zmierzają. Jakież nam grożą klęski, Psyche najsłodsza! Ulituj się nad sobą i nad nami; powściągliwością religijną ocal dom, męża, siebie samą i maleństwo nasze od wiszącej nad nami zguby. Bo złoczynnych kobiet owych, po rozbudzonej w nich skrytobójczej nienawiści, po ułożonym krwawym zamiarze, siostrami nazywać już się nie godzi. Przeto ani ich chciej widzieć, ani chciej mówić do nich, gdy jak Syreny na szczycie stojące, rozlegającym się wśród skał głosem wołać będą.“

Odpowiada Psyche, płaczliwem szlochaniem mowę przerywając: „Oddawna już, o ile wiem, otrzymałeś odemnie dowody mej wierności i małomowności, a dusza moja nie okaże i teraz mniej stałości. Każ tylko naszemu Zefirowi wykonać i teraz polecenie, abym mogła widzieć siostry, kiedy twego świętego oblicza oglądać mi nie wolno; błagam cię o to na wonne zwoje włosów twoich, na policzki miękkie i delikatne, i do moich podobne, na pierś, nie wiem jakiem ciepłem płomienną. Jak pragnę, abym w twarzy dziecięcia rozpoznała twarz twoją, tak pragnę, abyś ubłagany pobożnemi prośbami mojemi, pozwolił uściskać siostry i ucieszył radością duszę twojej drogiej a tobie oddanej Psyche. Już nie pożądam widzieć twojej twarzy! Już mnie nie obrażają nocne ciemności! Wszakże ciebie posiadam, światło moje!“ Temi słowy i miłymi uściskami mąż oczarowany, ocierając jej łzy swymi włosami, przyrzekł uczynić, czego żądała. I już uprzedził światło dnia wstającego.

Para siostr zmówionych, nawet rodziców nie odwiedziwszy, prosto ze statków zdąża z pośpiechem na skałę; nie czekają nawet na obecność wiatru, tylko z karygodną zuchwałością skaczą w powietrze. Zefir jednakże nie zapomina królewskiego rozkazu i chociaż nie wzywany, ujął je wiatru podmuchem i na ziemię posadził. Nie zatrzymując się wcale, spieszą do pałacu, ściskają swoją ofiarę, kłamliwie siostrami się mianują, głęboko ukryty podstęp pokrywają wesołą twarzą i mówią schlebiając: „Psyche, już nie maleńką jesteś, jak dawniej, ale sama matką. Jaki ty może skarb nosisz w tej gruszce! Jakże ucieszysz całą naszą rodzinę! Jakże będziemy szczęśliwe, radując się wychowaniem złotego dziecka! Bo jeżeli podobny będzie z piękności do

rodziców, jakby należało, urodzi się w nim Kupidyn". Tak udając przychylność, pomału wkradają się w duszę siostry.

Gdy wypoczęły na krzesłach, gdy orzeźwiły się kąpielą, zaprasza je Psyche do prześlicznej sali jadalnej, gdzie je raczy przewybornemi potrawami i potrawkami. Kazała odezwać się lirze i dźwięczała; fletom się popisać i grają; chórom zaśpiewać i śpiewają. Nikogo nie było widać, a słodkie melodye pieściły dusze słuchających. Nie złagodziła się jednak od miłych melodyi złośliwość kobiet zbrodniczych, lecz do zamierzonej zasadzki rozmowę kierując, zaczynają się dopytywać, jaki jej mąż i jakie jego z rodu pochodzenie. Ona wtedy zapomniawszy już zbyt prostodusznie o tem, co dawniej im powiedziała, nową im bajkę układa, że mąż jej z sąsiedniej pochodzi prowincyi, że jest bardzo bogatym przedsiębiorcą, już w średnim wieku i szroniejącym. Nie chciała też dłużej o tem mówić, tylko obdarowane znowu bogato, powierzyła wiatrowemu pojazdowi.

Wyniesione łagodnym Zefiru podmuchem, wracając do domu, tak z sobą rozmawiają: „Co powiemy, siostro, na tak potworne kłamstwo tej pyszałki? Raz, to ma być młodzieniaszek, z zarostem ledwie puszczającym; drugi raz, średniego wieku i już siwiejący. Kto to taki, co starzeje w przeciągu krótkiego czasu? Jasnem jest, siostro moja, że albo łudzi nas zmyśleniami ta niecnota, albo też nie widziała swego męża. Czy prawdą jedno, czy drugie, przedewszystkiem trzeba ją pozbawić jej bogactw. Jeżeli nie zna męża, to z pewnością boga poślubiła, a wtedy i porodzi boga. Zaiste, gdyby ona miała być zwaną boskiego matką dziecka, czego niech losy nie sprawią, natychmiast powiesiłabym się na pętlicy. Tymczasem idźmy do rodziców naszych i rozmyślajmy, jakieby dodać jeszcze stosowne do naszych zamysłów podstępy." Tak rozwścieklone, pobieżnie tylko mówiły z rodzicami, w nocy spać nie mogły, rano zaś biegną na skałę, stamtąd spiesznie przy pomocy wiatru spadają, wyciskają sobie łzy sztuczne, gniotąc powieki i takim podstępem przemawiają do młodej.

„Szczęśliwa żyjesz, nieświadoma wielkiego złego, niedbała w obec niebezpieczeństwa, które ci grozi. My jednak, zajmując się troskliwie losem twoim, trapimy się srodze tem, co cię czeka. Dowiedziałyśmy się na pewne, a jako towarzyszki twego nieszczęścia i szczęścia zataić ci nie możemy, że ukryty twój nocny towarzysz jest straszliwym wężem, potworem o wielolicznych skrętach, o krwawej jadowitej gardzieli, otwierającej się w paszczę głęboką. Przypomnij sobie teraz pytyjską wyrocznię, która cię zwiastowała przeznaczoną na żonę bestyi okrutnej. Wielu osadników i tacy, którzy w okolicy polują i sąsiedzi, widzieli go wieczorem wracającego z żeru, przepływającego rzekę poblizką.

Wszyscy też twierdzą, że nie długo on troskliwem o twe wygody staraniem zajmować się będzie. lecz poczeka, aż żywot ciążą rozwinie się i dojrzeje, aby wtedy pożreć cię pełniejszą. A teraz osądź, czy lepiej zgodzić się na zdanie siostr troskliwych o twe drogie życie, a uniknąwszy śmierci, żyć z nami bezpiecznie, czy też być pogrzebaną we wnętrznościach straszliwej bestyi. Jeżeli ci jednak miłą jest ta sielska samotność w towarzystwie głosów, albo tajnej miłości obrzydliwe i groźne rozkosze, albo jadowitego węża uściski, to my, siostry litościwe, swoje zaiste zrobiłyśmy".

Teraz Psyche biedaczka, prostoduszna i wrażliwa, oszołomioną się czuje smutnych tych słów przeraźliwością, a wyrzucona z równowagi myśli, traci pamięć wszystkich przestróg męża i własnych przyrzeczeń. Zanurza się w głąb swej klęski, drży blada od strachu i jąkającemi się słowy a głosem przelęknionym, tak do nich przemawia: „Najdroższe siostry, wy stale litościwe dla mnie jesteście, jak i przystoi; nie zdaje mi się też, aby było kłamstwem, co wam doniesiono. Nigdy bowiem twarzy męża mego nie widziałam, ani wiem skąd pochodzi, słyszę tylko nocny głos jego i znoszę go jako męża, choć jest niewiadomego pochodzenia, a światła unika. Gdy zaś mówicie, że on jest potworem, to może i prawda. Bo straszy mnie okrutnie, abym go nie oglądała i grozi wielkiem nieszczęściem, gdybym ciekawą była twarzy jego. Teraz, jeżeli pomódz możecie ginącej siostrze waszej, zróbcie to niezwłocznie, bo zaniedbanie zepsułoby wartość poprzedniego ostrzeżenia".

Tak wdarły się jakby przez otwartą bramę w duszę siostry swojej, niecne kobiety! Nie potrzebują już używać wybiegów ukrytego podstępu, lecz jakoby z mieczem wyciągniętym zdobywają jej myśli. Mówi teraz druga: „Ponieważ wspólność rodu każe nam zapomnieć o wszelkiem niebezpieczeństwie dla twego ocalenia, przeto wskażemy ci drogę długo i długo obmyślaną, która sama jedna do ocalenia prowadzi. Weź nóż najostrzejszy, dodaj mu jeszcze gładkości, przeciągając go łagodnie po dłoni i schowaj go w łożu po stronie, gdzie zwykle sypiasz; lampę zgrabną, dokładnie napełnioną oliwą, a dobrze świecącą, ukryj gdzieś za kotarą sypialni. Wszystkie te przygotowania wykonaj tajemnie. Gdy tedy wczołga się pełzającym ruchem, na łoże jak zwykle się wydobędzie, już się wyciągnie i pogrąży w pierwszy sen głęboki, silnie oddychając: zesuń się z pościeli, bosemi nogami na palcach cichutko postępuj, z ciemnego ukrycia wydobądź lampę i przy jej pomocy rozpoznaj najlepszą chwilę do czynu. Obosieczną broń podnieś śmiało prawą ręką do góry i silnem uderzeniem niegodziwemu wężowi przetnij związek między głową a karkiem. Nie

zostawimy cię też bez naszej pomocy, lecz skoro tylko przez śmierć jego ocalenie zdobędziesz, pospiesznie przybędziemy, aby razem z tobą zabrać wszystkie te skarby i następnie, ludzkie stworzenie, wydać ciebie za człowieka". Takich słów pożarem zapaliwszy serce siostry, już i tak podnieconej, spiesznie się oddalają, lękając się pozostać w pobliżu takiej zbrodni. Wyniesione na szczyt skały powiewem usłużnego wiatru, natychmiast pospiesznie uciekają, a wsiadłszy na statki, odpływają niezwłocznie.

Psyche sama zostawszy, samą jednak nie jest, bo ją Furye nienawistne obsiadły. Jak fale morza, tak jej dusza rozpaczą się burzy, a choć w postanowieniu stała, i uparta duszą, rękę do zbrodni już gotując, waha się jeszcze. Różnorodne ją targają uczucia: spieszy się, odkłada, już się porywa i znów się chwieje; nie ufa sobie i znów się gniewem unosi, bo ostatecznie, w tem samem ciele nienawidzi węża, a kocha małżonka. Gdy już wieczór noc ciągnął za sobą, z gorączkowym pospiechem robi przygotowania do potwornej zbrodni.

Nadeszła noc i przybył małżonek, który po pierwszych miłości utarczkach głęboko zasnął. Wtedy Psyche, chociaż osłabiona na ciele i na duszy, lecz przeznaczenia srogością wzmocniona na siłach, przynosi lampę, chwyta za nóż, zmienia jakoby płeć pod wpływem odwagi. Gdy wtedy podniesionem światłem rozjaśnia tajemnice łoża, widzi ze wszystkich dzikich zwierząt najłagodniejsze i najsłodsze, samego bowiem Amora, ładnego boga, ładnie śpiącego. Na jego widok zapłonęło weselej światło latarni, nawet świętokradcze ostrze noża zabłyszczało.

Psyche takim widokiem ubezwładniona, zgnębiona na duszy, omdlewająca bladością, drżąc cała, osuwa się na kolana, chce ukryć żelazo, ale we własnej piersi. Byłaby tak zrobiła z pewnością, gdyby nie to, że nóż wysunął się z zuchwałej ręki, lękając się takiego czynu. I oto przygnieciona, zrozpaczona, im dłużej wpatruje się w piękność boskiej twarzy, tem więcej duszą się ożywia. Widzi głowę jaśniejącą, włosy bujne, a pachnące ambrozyą, białą jak mleko szyję, różowe policzki, przesłonięte zwojami włosów, które i naprzód i wtył spadają, a blask dają tak silny, że od niego chwieje się światło latarni. U ramion lotnego boga świeże pióra błyszczą mieniącym się kwiatem, a choć skrzydła spoczywają, pióreczka skrajne drobniutkie drżą puszkiem niespokojnie łechcącym. Całe ciało gładkie i świetne i takie, że nie wstyd Wenerze być jego rodzicielką. U stóp łoża leżał łuk i kołczan i strzały, skuteczne wielkiego boga pociski. Co wszystko Psyche nienasyconą duszy ciekawością oglądając po kolei i podziwiając uzbrojenie małżonka swego, wyciąga strzałę z kołczanu, próbuje

końca ostrego na wielkim palcu a w skutek silnego nacisku drżącego członka rani się tak głęboko, że drobne kropelki krwi różowej zraszają wierzch skóry. Tak nieświadoma rzeczy Psyche sama popada w miłość Amora. Wtedy więcej i coraz więcej płonąc pożądaniem tego, który budzi pożądanie, nachyla się do niego z odchylonemi namiętnie ustami, składa szybko szerokie a gorące pocałunki, lękając się zarazem, aby nie przebudzić.

Gdy upojona takim skarbem kołysze się w smutnych myślach, lampa owa, czy to czarnym podstępem, czy zazdrością niepoczciwą, czy też powodowana pożądaniem, aby i ona poczuła i jakoby ucałowała to ciało, rzuciła z płomienia swego kroplę gorącej oliwy na prawą boga łopatkę. Śmiała i zuchwała lampo, zła służebnico miłości! Ciebie wynalazł z pewnością kochanek jakiś, aby dłużej i w nocy nawet cieszyć się swem pożądaniem, a ty palisz boga wszelkiego płomienia!

Sparzony bóg się zrywa, a widząc złamanie tajemnicy, milczący odlatuje daleko od oczu i rąk najnieszczęśliwszej żony. Psyche szybko oburącz chwyta nogę jego prawą, trzyma się go w podlocie jego wysokim, wiszący przebiega z nim chmur przestrzenie, aż zmęczona na dół spada. Nie opuścił jej zaraz na ziemi leżącej bóg zakochany, lecz ze szczytu blizkiego z wysokiego cyprysu, na który usiadł, tak do niej przemówił głęboko wzruszony:

„Psyche prostoduszna, oto ja, niepomny rozkazów matki mojej Wenery, która rozkazała zapalić cię miłością i wydać w małżeństwo najlichszego i najbiedniejszego człowieka, sam stałem się twoim kochankiem. Wiem, że w tem sobie postąpiłem lekko i sławny łucznik, sam siebie własną zraniwszy strzałą, żonę moją z ciebie zrobiłem. Na to więc, abym się tobie wydał zwierzęciem, abyś żelazem głowę mi ucięła, która przecież zawiera oczy w tobie zakochane? A wszakże przedtem właśnie ciebie przestrzegałem, przedtem napominałem życzliwie! Wnet jednak owe wyborne twe doradczynie odpokutują za swą naukę, ty zaś ukaraną będziesz dostatecznie mojem zniknięciem“. Powiedziawszy te słowa, na skrzydłach wysoko uleciał.

Psyche, leżąc na ziemi i patrząc na lot męża, jak daleko wzrok jej sięgał, duszę trapiła niewymownymi żalami. A gdy na wiosłach skrzydeł znikł w niezmierzonej przestrzeni, biegnie do najbliższego rzeki brzegu, aby się w niej utopić. Wszelako rzeka łagodna, z bojaźni pewnie i czci dla boga, który nie rzadko i rzeki zapala, niezwłocznie ją falami podnosi i składa na kwiecistym brzegu.

Właśnie tam wtedy Pan, bóg sielski, siedział na wzgórku przy rzece i ściskając Echo, górską boginię, uczył ją odbrzmiewać różnymi głosami. Niedaleko brzegu chodziły żerujące kozy, szczypiąc trawę,

porost rzeki jakoby. Bóg kozionogi zrozpaczoną Psyche życzliwie do siebie przywoławszy, tak do niej łagodnemi przemówił słowy, nie obcy jej przygody: „miłe dziecko, jestem wprawdzie wieśniakiem i pasterzem, ale z łaski podeszłego wieku wielkiem doświadczeniem pouczony. Zaprawdę, jeżeli się dobrze domyślam, a to właśnie rozumni ludzie wieszczeniem nazywają, twój chód chwiejący i utykający często, wielka bladość twego ciała, ustawiczne westchnienia, zapłakane oczy twoje, wskazują na wielkie strapienie miłosne. Słuchaj mnie tedy i nigdy już ani szukaj przepaści, ani innego rodzaju przyspieszonej śmierci. Przestań płakać, żal uspokój, a raczej modlitwy skieruj do Kupidyna, z bogów największego, który młodym będąc, na piękność wrażliwym, da się czułem posłuszeństwem pozyskać!“

Po tych pasterza słowach, Psyche, nic nie odpowiadając, ale składając mu cześć jako życzliwemu bóstwu, poszła dalej. Gdy tak dość długo szła śladem utrudzającej drogi, nieznaną, boczną ścieżką, już ku dnia schyłkowi doszła do miasta, którego król był mężem jednej z jej sióstr. O tem się dowiedziawszy, Psyche donieść jej kazała o swej obecności. Wnet do niej wprowadzona, po wzajemnych powitania uściskach, tak mówić zaczęła, gdy żądano poznać powód jej przybycia.

„Przypomnisz sobie radę waszą, was obu rozumiem, abym potwora, który pod kłamliwem męża imieniem, ze mną spoczywał, dwusiecznym nożem zabiła, zanimby mnie paszczą żarłoczną pochłonął. Otóż gdy najprzód, jak się należało, przy świetle lampy twarz jego oglądałam, spostrzegłam dziwne i wprost boskie zjawisko: samego bogini Wenus syna, samego, mówię, Amora, śpiącego snem spokojnym. Otóż, gdy wzruszona widokiem takiej piękności, porwana niezwyciężoną siłą miłości, pożądania stłumić nie mogłam, wtedy nieszczęśliwym przypadkiem z lampy rozgrzanej wylała się wrząca oliwa na jego plecy. Bólem nagle przebudzony, zobaczył mnie żelazem uzbrojoną i ogniem i rzekł: za tak straszną zbrodnię ty łoże moje natychmiast opuść, a rzeczy swoje zabierz, ja zaś siostrę twoją, imię, które nosisz, wtedy wygłosił, podarunkami obdarzę i za żonę pojmę. Polecił też zaraz Zefirowi, aby mnie poza dom wyniosł powiewem“.

Ledwie Psyche opowiadanie skończyła, gdy owa, kolcem szalonego pożądania i brudnej zazdrości pobudzona, łudząc męża przebiegłem kłamstwem, jakoby otrzymała wieści o śmierci rodziców, natychmiast na statek siada, do skały spiesznie podąża. A chociaż wiatr dął odmienny, ślepą łudząc się nadzieją: „Przyjmij, woła, Kupidynie, godną ciebie małżonkę, a ty Zefirze, unieś twoją panią“ i zeskakuje w głąb przepaści. Na spód doliny wszelako ani nawet umarła nie doszła, bo rzucana z jednej skalnej iglicy na inną, zginęła rozszarpana,

z rozrzuconemi wnętrznościami, zostawiając po drodze pastwę dla lotnych drapieżników.

Nie zwlekała się mściwa i na drugą kara. Psyche bowiem, błądząc dalej, doszła do innego miasta, gdzie królowała druga jej siostra. Nie trudniej i ta złudzić się dała, a pożądliwa rywalka grzesznego w miejsce siostry małżeństwa, pospieszyła na skałę i popadła w śmierć taką samą.

Podczas gdy Psyche, Kupidyna szukając, narody obchodziła on bolejąc od rany z lampy, jęczał na łóżku matki. Wtedy bieluchny ów ptak, mewa, ulatująca ponad falami morza, zanurzyła się w głębokie łono Oceanu. Tam właśnie Wenus myjącą się i pływającą zastała, a przy niej usiadłszy, doniosła, że syn, sparzony bolesną raną, leży zmartwiony, niepewny wyzdrowienia; że przez usta wszystkich narodów rozchodzą się wieści i narzekania niepochlebne dla całej rodziny bogini, jakoby on gdzieś w górach zabawiał się rozpustą, ty zaś kąpielami morskiemi; że w skutek tego znikła rozkosz i wdzięk i wesołość; wszystko stało się niedbałe, zdziczałe, rozczochrane; nie ma wesel małżeńskich, nie ma przyjaźni rodzinnych, ani miłości dzieci, lecz zamęt straszny, brudnych związków przykre prostactwo. Tak ptak ów gadatliwy i wścibski naklepał w uszy Wenerze, syna jej oczerniając.

Wenus, mocno rozgniewana, zawołała niecierpliwie: „Czy więc mój synalek ma jakąś przyjaciółkę? Powiedz mi ty, która sama jedna z przywiązaniem mi służysz, nazwisko uwodzicielki chłopca niedoświadczonego i niedojrzałego i czy ona z Nimf grona, czy z liczby Godzin, czy z Muz chóru, czy Gracyi, służebnic moich?“ Gadatliwy ptak ów nie zamilczał, lecz odrzekł: „nie wiem, o pani, ale zdaje mi się, że się Psyche nazywa dziewczyna, w której się gorąco zakochał!“ Wtedy Wenus wrzasnęła oburzona: „Więc w Psyche się zakochał, samowtorze mojej piękności, mego imienia rywalce! Chyba ten nicpoń uważał mnie za stręczycielkę, kiedy przezemnie właśnie poznał ową dziewuchę!“

Tak wykrzykując, spiesznie z morza wychodzi i zdąża do swego złotego mieszkania, a syna chorym znalazłszy, jak jej to mówiono, już od drzwi łajać zaczęła: „Piękne mi obyczaje, mówiła, polecające i ciebie i rodzinę całą. Więc najprzód lekceważyłeś matki twojej, i pani twojej rozkazy, nie wydając nieprzyjaciółki mojej na wstyd podłej miłości; w dodatku zaś rozpustując, niedojrzały chłopak, w tym wieku już za żonę ją wziąłeś, abym ja w synowej miała zarazem nieprzyjaciółkę! Może ty myślisz błaźnie, uwodzicielu, brzydalu, że ty sam już tylko zdolny mieć dzieci, a ja już za stara do tego? Chcę

tedy, abyś wiedział, że urodzę jeszcze o wiele lepszego innego syna, albo, aby cię bardziej zawstydzić, przyjmę za syna którego z moich pachołków. Jemu dam skrzydła, i pochodnię i łuk i strzały, całe to uzbrojenie, które do mnie należy, a które ci nie do takich dałam celów. Bo wiedz, że ojciec twój ze swej strony w niczem się do tego nie przyczynił. Ty jednak już od dzieciństwa źle byłeś chowany, masz prędkie ręce, bijesz często starszych od siebie, zapominając należnego uszanowania, a nawet matkę twoją, mnie samą, mówię, ty matkobójco, obnażasz codziennie, a często bijesz, lekce mnie ważąc, jak gdybym wdową była! Nie szanujesz nawet ojczyma twego, sławnego i arcysilnego wojownika. Gorsza nawet, bo ty przecież często, aby mnie utrapić, wabisz dla niego dziewczyny! Już ja sprawię, że pożałujesz owego żartu, a śluby te będą ci kwaśne i gorżkie!

Teraz jednak, na pośmiewisko wydana, co pocznę, gdzie się udam, jak ukarzę tę gadzinę? Czy pójdę pomocy prosić u nieprzyjaciółki mej, Wstrzemięźliwości, którą obraziłam tak często, właśnie z powodu jego rozpusty? Czy mam narażać się na rozmowę z tą kobietą prostacką i zaniedbaną? Drżę na samą myśl o tem. Jednakże zemsta daje pociechę, którą nie należy gardzić, skądkolwiek pochodzi. Do niej więc pójdę, nie do innej; niech ostro ukarze tego niepodnia: niech mu wypróżni kołczan, niech strzały stępi, łuk rozwiąże, pochodnię zgasi, a nawet ciało jego ostremi niech skrępuje lekarstwami. Będzie to pokuta za mą obrazę, gdy mu zgoli włosy, temi rękami memi do złotego połysku gładzone; skrzydła ostrzyże, które na łonie moim nektarem zraszałam!

Tak rzekłszy, wybiega rozsierdzona, z żółcią rozgoryczoną. Wnet spotyka Ceres i Junonę, które widząc wzburzenie jej twarzy, pytają, dla czego zbolałą powieką piękność pobłyskujących oczu zakrywa? Ona na to: „spotykam was w chwili, kiedy dusza moja, gniewem uniesiona, coś gwałtownego popełnić gotowa. Proszę was, wszystkiemi siłami starajcie się znaleźć mi zbiegłą, uciekającą Psyche. Bo przecież nie jest wam tajnem, co wszyscy o mojej rodzinie mówią i wiecie, co syn mój zbroił."

One świadome tego, co się stało, starały się złagodzić srożący się gniew Wenery, mówiąc: „Co takiego przewinił syn twój, o pani, że uparcie psujesz mu jego szczęście i zgubić usiłujesz tę, którą ukochał? Jaka to zbrodnia, pytamy, jeżeli się chętnie uśmiechnął do ładnej dziewczyny? Zapominasz, że jest chłopcem i młodzieńcem, zapominasz też, ile ma już lat! A że na swój wiek ładniutko wygląda, tobie się ciągle chłopcem wydaje! Czy godzi się matce i rozumnej kobiecie, uciechy syna ustawicznie podpatrywać, oskarżać go o roz-

pustę, miłostkom przeszkadzać, a przez to własne twoje zalety, własne powaby, w ładnym synu potępiać? Nigdy ani bogowie, ani ludzie nie zezwolą, abyś ty, która budzisz pożądanie w narodach, we własnym domu miłość srodze tłumiła i potępiała publicznie skłonność do kobiet!"

Tak one starały się życzliwą obroną przypodobać Kupidynowi, choć nieobecnemu, z obawy przed strzałami jego; Wenus atoli, obrażona, że się żartuje z jej żalów, porzuca je i na nowo, szybkim postępując krokiem, ku morzu się kieruje.

Tymczasem Psyche biega w różne strony, dniem i nocą szukając śladów małżonka, całą duszą pragnąc rozgniewanego, jeżeli już nie pieszczotami żony złagodzić, to przynajmniej pokornemi przebłagać prośbami. A widząc świątynię na stromej góry szczycie, „jakby się dowiedzieć, rzecze, czy tam może mój pan nie przebywa?" Pospiesznie tam przeto kieruje kroki, zmęczona, ale wspierana nadzieją i ślubami. Już odważnie wydobywszy się na wyniosłe przełęcze, idzie aż w pobliże samego ołtarza. Spostrzega kłosy zbożowe, w snopy zebrane, inne splecione w korony i kłosy jęczmienne spostrzega. Były i sierpy i wszystkie zgoła do żniw narzędzia, lecz wszystkie przypadkiem rzucone i w niedbałym nieładzie, jak bywa, gdy je ręce znużonych składają. Psyche rozdziela to wszystko i co pomieszane, w porządku ustawia, sądząc, że nie należy zaniedbywać świątnicy, ani obrzędów żadnego bóstwa, a starać się o pozyskanie łaski wszystkich.

Tak pilnie i starannie krzątającą się spostrzega Ceres żywicielka i z długim okrzykiem zdziwienia mówi: „Ach, Psyche litości godna! Po całej ziemi wzburzona Wenus śladu twego z gorączkowem szuka naprężeniem, aby cię na najsroższe wydać męki; całą siłą bóstwa swego pożąda zemsty, a ty zajmujesz się mych spraw opieką i myślisz o czem innem, nie o twem ocaleniu?" Psyche na to do stóp jej się rzuca, obfitemi łzami je zmywa, włosy po ziemi wlecze, wymownemi prośbami łaskę jej zyskać usiłuje:

„Błagam cię na prawicę twą owocodajną, na obrzędy żniw wesołe, na zamilczane tajemnice świętych koszyków, na posłusznych sobie skrzydlatych smoków pojazdy, na zagony żyznej sycylijskiej ziemi, na wóz podchwytliwy, na ziemię zawartą, na bogate mieszkanie poślubionej Prozerpiny, na pochodnie przyświecające córki odzyskaniu, na wszystko co tajemnicą pokrywa świątnica w attyckich Eleuzynach, wesprzyj duszę politowania godnej Psychy, która u stóp twych leży. Pozwól, abym się ukryła w kłosów tych stosie choćby dni niewiele, ażby czas ułagodził dziki gniew tak potężnej bogini, albo siły moje, wyczerpane męką już długą, wzmocniły się spokoju chwi-

lami!“ Odrzekła Ceres: „łzawe twe prośby wzruszyły mnie i pomódz ci pragnę, lecz nie chcę rozgniewać na siebie mojej krewnej, z którą wiąże mnie dawna przyjaźń i która ponadto dobrą jest kobietą. Wyjdź więc natychmiast z tej świątyni i uważ to za szczęście, że cię nie zatrzymuję i pod straż nie oddaję.“ Wypędzona przeciw oczekiwaniu Psyche, podwójną żałością strapiona, wraca tą samą drogą i widzi poniżej w dolinie, wśród lasu przeświecającą świątynię starannej budowy, a nie chcąc pominąć nawet wątpliwej nadziei, lecz wszelkie bóstwa o pomoc prosić, spieszy do świętych podwoi. Widzi dary wyszukane i suknie złotemi wyszywane literami, zawieszone na drzewach i na słupach, a świadczące o doznanej łasce i wymieniające boginię, której były ofiarowane. Kolana na ziemię schylając i rękoma obejmując ciepły jeszcze ołtarz, ociera łzy i tak się modli: „Wielkiego Jowisza i siostro i małżonko; czy zamieszkujesz starożytną świątynię w Samos, która się szczyci twem narodzeniem i twemi pierwszemi narzekaniami i wykarmieniem twojem; czy szczęśliwą zajmujesz siedzibę w wyniosłej Kartaginie, która cię wielbi w postaci dziewicy, do nieba przez lwa zawiezionej; czy władasz nad sławnymi murami Argiwów, nad Inachu brzegami, który cię głosi żoną Gromowładnego, a królową bogiń; ty, którą wschód cały czci jako Zygią, cały zachód Luciną nazywa, bądź w mojej strasznej niedoli Junoną Opiekunką, mnie, tak ciężkimi trudami przebytymi zgnębioną, zasłoń od lęku wiszącego nademną niebezpieczeństwa. O ile wiem, wszakżeś zwykła przychodzić z pomocą zagrożonym kobietom ciężarnym!“

Tak błagającej ukazuje się wnet Junona w całej czcigodnej powadze swego bóstwa i tak mówi: „Jakżebym chciała, na poczciwość moją, uczynić zadość twej prośbie! Lecz przeciw woli Wenery, mej synowej, którą zawsze kochałam jak córkę, uczynić tego już dla samej przyzwoitości nie mogę. Nawet i prawa stoją na przeszkodzie, które zakazują przyjmować przeciw woli panów zbiegłych niewolników“. Tym nowym fortuny ciosem Psyche przerażona, nie mogąc lotnego odnaleźć małżonka, całą ocalenia straciwszy nadzieję, tak się radzi myśląc sama w sobie: „Jakiejże teraz będę szukała, lub próbowała pomocy w niedoli mojej, jeżeli nawet życzliwość bogiń, choćby chciały, pomocną mi być nie może? W którąże zwrócę się stronę, zewsząd osaczona? Pod jakim dachem, lub w jakiej ciemności uniknę nieuchronnych oczu wielkiej Wenus? Więc na męską zdobywając się siłę, odważnie wyrzeknij się, Psyche, próżnej nadziei, oddaj się sama w ręce pani twojej, a może twoja pokora, choć późna, złagodzi jej srogie zapędy. A wieszże ty, czy tam w domu matki nie znajdziesz tego, którego tak szukasz?“ Tak przygotowana do poddania się na

niepewną łaskę, a nawet może na pewną zgubę, rozmyśla, jak zacząć przyszłe swe błagania.

Wenus tymczasem, nie licząc już na ziemskie szukania sposoby, udaje się do nieba. Każe przygotować pojazd, który jej niegdyś Wulkan, sławny złotnik, w przedślubnym złożył podarunku, staranną robotą wyrobiony, godny uwagi z powodu lekkości, jaką mu pilnik nadał, a dla wielkiej straty złota tem kosztowniejszy. Z licznych gołębi, około mieszkania władczyni przebywających, cztery występują białe, a nadstawiając wesoło lśniące szyje, przyjmują na się drogocenne jarzma, w górę podlatują szczęśliwe, panią unosząc. Za jej wozem lecą swawoląc świegotliwe wróble i inne ptaki słodko śpiewające, które zdaleka rozgłaszają miłemi melodyami przybycie bogini. Ustępują obłoki, niebo otwiera się córze swojej, a jaśniejący Eter z radością ją wita. Śpiewająca służba wielkiej Wenery nie lęka się napaści orłów, albo drapieżnych jastrzębi.

Ona niezwłocznie do królewskiego Jowisza kieruje się zamku i wyniosłą prośbą żąda niezbędnej pomocy Merkura, głośnego boga. Nie odmówiły ciemne brwi Jowisza. Więc ucieszona Wenus opuszcza niebo już w Merkurego towarzystwie, do którego proszącemi przemawia słowami: „Arkadyjski bracie, wiesz, że siostra twoja Wenus do twej pomocy chętnie się udaje. Nie jest ci także obcem, że już od dłuższego czasu szukam napróżno niewolnicy, która się ukrywa. Nie pozostaje tedy nic innego, jak abyś ogłosił publicznie nagrodę za jej odszukanie. Przyspiesz więc wykonanie mego rozkazu i oznacz wyraźnie znamiona, po których ją rozpoznać, aby taki, któryby ją bezprawnie ukrywał, winy swej niewiadomością usprawiedliwiać nie mógł. To mówiąc, dała mu pismo, zawierające nazwisko Psychy i inne wskazówki. Co uczyniwszy, do domu wróciła.

Merkury nie zaniedbał wykonać polecenia. Przez narody wszystkich języków przebiegając, nakazane obwieszczenie w takich wykonał słowach: „ktoby w ucieczce przytrzymał, albo ukrywającą się wyśledził zbiegłą córkę królewską, a Wenery służebnicę, imieniem Psyche, ten niech doniesie o tem Merkuremu, za rogatką Murtyjską, któremu zlecono ogłoszenie, a otrzyma za doniesienie od samej Wenus siedm słodkich całusów, z których jeden najprzyjemniejszy, bo z przyłożeniem języka“. Chęć zyskania obiecanej przez Merkurego nagrody wzbudziła na wyścigi gorliwość wszystkich śmiertelników, co spowodowało Psyche, aby się dłużej nie wahać.

Już się zbliżała do drzwi pani swojej, gdy przeciw niej wybiegła jedna z domownic Wenery, nazwiskiem Nawyknienie i z daleka, jak najgłośniej mogła, wołać zaczęła: „Nareszcie więc, niecna niewol-

nico, dowiedziałaś się, że masz panią! Czy w obec obyczajów twoich zuchwalstwa, udasz także, że nie wiesz nic o trudach, jakie podjęłyśmy, aby cię wyszukać? Dobrze się stało, że w moje popadłaś ręce, bo to tak, jakbyś była w pazurach Orka [1]); wymierzoną ci wnet będzie kara za krnąbrność. I oto zuchwale rękę wsunąwszy w jej włosy, ciągnęła niebogę, nie opierającą się wcale.

Skoro ją zoczyła Wenus wprowadzoną i ujętą, rozgłośnym wybuchnęła śmiechem, jak zwykli czynić bardzo rozgniewani. Podniosła potem głowę i pocierając prawe ucho, mówi: „nareszcie raczyłaś świekrę swoją powitać! A może raczej przyszłaś zobaczyć męża, ciężko od rany twojej chorego? Ale bądź spokojna, przyjmę cię, jak się godzi w obec dobrej synowej! Gdzie są, zapytała, Troska i Strapienie, służebnice moje? Gdy je przywołano, wydała im ją na męki, one zaś posłuszne rozkazom pani, Psyche niebogę okrutnie zbiczowały, innemi ją męczyły torturami, a potem przed panią powtórnie postawiły.“

I znowu śmieje się Wenus głośno i mówi: „Oto już litość we mnie budzi nabrzmiałego żywota swego powabem, bo gotowa poważną babką mnie zrobić przez znakomite potomstwo. Jakież szczęście w kwiecie życia swego babką się nazywać, i mieć wnukiem syna podłej niewolnicy? Ależ gadam niedorzeczy, mówiąc o wnuku moim. Małżeństwo jej jest nieważne, bo nierówne, w dodatku na wsi, bez świadków i bez zezwolenia ojca zawarte. Dziecko będzie znajdkiem, jeżeli w ogóle zrodzić ci je dozwolimy.“

To powiedziawszy, biegnie do niej, drze na niej suknię w kawałki, targa ją za włosy, bije po głowie, srodze poniewiera; a kazawszy przynieść pszenicy i jęczmienia i prosa i maku i grochu i soczewicy i bobu, i zmieszawszy to wszystko w jednę kupę, mówi do niej: „wydajesz mi się tak brzydką służebnicą, że kochanków chyba tylko staranną pracą zjednać sobie możesz. Niechże więc poznam uzdolnienie twoje. Przebierz mi kupę tego zmieszanego ziarna, oddziel każde podług gatunku, a przed wieczorem robotę wykonaną mi pokażesz.“ Wskazawszy na ogromny kopiec ziarna, sama na ucztę weselną się udała.

Psyche nawet i rąk do owego bezładnego kopca nie podniosła, tylko milczała przerażona okrucieństwem rozkazu. Ale otóż mróweczka maleńka, wiejska mieszkanka, rozumiejąc trudność zadania, a litując się cierpień żony potężnego boga, oburzona przytem okrucieństwem teściowej, biega spiesznie na wszystkie strony, zwołuje i sprasza cały

[1]) *Inter Orci cancros*, stąd francuski *Ogre*, także jako osoba, we Włoszech zaś *Orco* i *Orca* jako ludożerca, lub ludożerczyni. Tak więc już Apulejusz daje początek do tej ciekawej personifikacyi.

ród okolicznych mrówek. „Zlitujcie się, ziemi wszechrodzicielki żwawe wychowanice, zlitujcie się i pospieszcie szybko na pomoc żonie Amora, ładnej a prześladowanej osobie“. Zbiegają się fale sześcionożnych narodów jedna za drugą, wszystkie te stworzenia z nierównaną skwapliwością rozbierają całą kupę ziarno po ziarnie, a rozdzieliwszy je podług gatunków, z widoku szybko znikają. Z początkiem nocy z weselnej biesiady wróciła Wenus, wilgotna od wina, pachnąca od balsamów, cała opasana pobłyskującemi różami, a widząc dziwną pilność pracy, rzecze: „nie twoja to, niecnoto, robota, ani rąk twoich, lecz sprawa tego, któremu umiałaś się podobać na twoje i jego nieszczęście!“ Rzuciła jej tedy kawał razowego chleba, a sama spać się położyła.

Tymczasem Kupidyn był zamknięty sam jeden w odosobnionym w głębi pałacu pokoju i czujnie strzeżony, już to, aby od swawoli jego nie pogorszyła się rana; już też, aby się nie schodził ze swoją lubą. Tak rozłączonych, a pod jednym dachem rozdzielonych kochanków, nakryła noc czarna. A gdy jutrzenka właśnie na niebo wjeżdżała, Wenus przywołanej Psyche tak rzekła: „Czy widzisz ów las, rozciągający się wzdłuż brzegów rzeki, której fale z sąsiedniego wypływają źródła? Tam się pasą owce niestrzeżone, złotym kolorem zdobne, błyszczące. Żądam, abyś mi zaraz poszła przynieść kędzior jeden z ich cennego runa, jakimkolwiek byś miała zdobyć go sposobem.“

Poszła Psyche chętnie, nie aby wykonać polecenie, lecz aby znaleźć w rzecznej przepaści uwolnienie od prześladowania. Lecz oto z rzeki miłe melodyi narzędzie, trzcina zielona, natchniona boskim powiewem słodkiego wiatru, tak wieszczy lekkim szelestem: „Psyche, srogą niedolą ścigana, ani brudź nieszczęsną śmiercią twoją świętych wód moich, ani też nie zbliżaj się do strasznych owiec tej ziemi! Bo gdy im słońce gorące swego żaru udzieli, wtedy chwyta je szał wściekły, w którym zadają śmierć ludziom to ostrymi rogami, to twardem jak skała czołem, a niekiedy ukąszeniami jadowitemi. Lecz gdy z południa słońce złagodzi swe żary, a powiew rzeki zwierzęta chłodem uspokoi, możesz się ukryć pod tym wyniosłym platanem, który ze mną razem tę samą pije falę. Po uśmierzonym szale owce wypoczywać będą, ty zaś wstrząsając gałązkami przyległego lasu, znajdziesz złotej wełny dosyć, przyczepionej do splątanych krzaków.“ Tak poczciwa i miłosierna trzcina stroskanej Psyche podała sposoby ocalenia. Nie żałowała słuchania mądrze pouczona, ani też zaniedbała nauki, lecz zachowując przestrogi, łatwem zbieraniem napełniła przód sukni miękką wełną i przyniosła Wenerze.

Wszelako u pani niebezpieczeństwo drugiej tej pracy żadnego

znowuż nie zyskało uznania, tylko brwi ściągnąwszy i gorzko się uśmiechając, tak powiedziała: „nie jest mi tajny obłudny wykonawca i drugiego zadania, lecz teraz dopiero zbadam na prawdę, czy w istocie masz siłę duszy i uznania godną roztropność. Czy widzisz na owej wysokiej górze szczyt wystającej stromej skały? Stamtąd spływają ponure z czarnego źródła wody, które ujęte w brzegi poblizkiej doliny, zraszają stygijskie błota i zasilają głuche Kocytu nurty. Owóż więc u samego źródła na szczycie zaczerpniesz do tego oto dzbanuszka tryskającej, jak lód zimnej wody i przyniesiesz mi jej niezwłocznie.“ To mówiąc, podała jej wygładzone z kryształu naczynie i dołączyła groźby straszliwe.

Psyche pospiesza pilnymi kroki i wychodzi na szczyt góry. Jeżeli czego innego nie znajdzie, to może koniec nędznego życia. Gdy się tutaj w około rozpatrzyła, widzi zadania niepokonaną, a śmiercią grożącą trudność. Bo i skała niezmiernie wysoka i ślizką gładkością niedostępna; groźne zaś źródła wody w środku ściany ze szczeliny buchając, a potem spadając nagle, kryły się następnie w zamkniętem prawie, wązkiem łożysku, aby utajone wylać się niżej do doliny. Z prawej i lewej strony ze skalnych szczelin wiją się i podnoszą długie szyje strasznych smoków, z oczami nie zamkniętemi nigdy, stróżującemi bez przerwy. Lecz wody owe gadające strzegły się nawet same, bo oto wołają: Umykaj! Co robisz? Patrz! Co poczynasz? Strzeż się! Uciekaj! Zginiesz!

Stoi Psyche trwogą niemożliwości w kamień jakoby zmieniona, a choć obecna ciałem, myślą nieprzytomna. Przygniata ją nieuniknione niebezpieczeństwo niezmierzonym ciężarem, a ona nawet na ostatnią łez pociechę zdobyć się nie może. Lecz męka niewinnej duszy nie tajną była dobrej Opatrzności poważnemu oku. Najwyższego Jowisza ptak królewski, drapieżny orzeł nagle się zjawił z rozpiętemi skrzydłami. Nie zapomniał, że niegdyś za wskazówką Kupidyna dla Jowisza zdobył frygijskiego cześnika, więc teraz wdzięczny, spieszy z pomocą, opuszcza niebieskiego szczytu szlaki, aby uczcić boga w trudach jego małżonki. Unosząc się przed ustami młodej niewiasty tak mówi: „Prostoduszna ty i obca takim sprawom! Czy się spodziewasz choćby jednę kroplę zdobyć z tego świętego a groźnego zarazem źródła? A choćby tylko zbliżyć się do niego? Nie słyszałaś nigdy, że te stygijskie wody straszne są dla bogów, dla samego nawet Jowisza? Że gdy wy przysięgacie na bogów, bogowie czynią to na majestat stygijski? Daj mi tę urnę!“ Chwycił ją szponami pospiesznie, a machając wyciągniętemi silnie skrzydłami, na nich jakoby na wiosłach na prawo i na lewo się wspiera, między pyskami smoków w groźne zbrojnymi

zęby, między trójżądłowemi ich językami szybuje. Rozgniewane wody grożą mu i napominają, aby nie popełniał świętokradztwa. On się tłomaczy, że czyni to z rozkazu Wenery i dla niej to czyni, przez co zyskał przystęp łatwiejszy i wody zaczerpnął.

Psyche napełniony dzbanek przyjmuje z radością i spiesznie do Wenery odnosi. Wszelako gniewu zawziętej bogini ani teraz przebłagać nie mogła. Uśmiechając się złowrogo, grozi jej cięższymi i gorszymi trudami i tak mówi: „Wydajesz mi się jakoby biegłą wielce czarodziejką, umiejąc wykonać moje rozkazy tak dobrze. Lecz jedno jeszcze, moja laleczko, dam ci polecenie. Weź tę puszkę, rzekła, podając ją, pójdziesz z nią aż do piekieł, aż do samego Orka posępnych penatów. Puszkę wręczysz Prozerpinie i powiesz: Wenus prosi cię, abyś jej przysłała trochę twojej piękności, choćby na jeden dzionek tylko, bo swoją, jaką miała, zużyła wszystką, pielęgnując chorego syna swego. Nie ociągaj się też z powrotem, chcę jej użyć niebawem, mając się udać na zabawę u bogów."

Teraz Psyche czuła więcej niż kiedykolwiek, że jej koniec się zbliża. Widocznie przecież wysyła się ją na śmierć niezwłoczną. Bo jakże inaczej, gdy własnemi nogami ma się udać do Tartaru, do dusz mieszkania? Nie wahając się dłużej, idzie do pewnej wysokiej wieży, aby się z niej rzucić, bo myślała, że w taki sposób do Tartaru najprędzej i najłatwiej się dostanie. Wieża atoli niespodzianie do niej przemówiła: „Dla czego, biedaczko, chcesz się zabić koniecznie? Dla czego nierozważnie upadasz przed tem nowem niebezpieczeństwem i nowym trudem? Gdyby bowiem duch twój od ciała raz się rozdzielił, poszłabyś z pewnością w głąb Tartaru, ale jużbyś stamtąd żadnym nie wróciła sposobem. Słuchaj mnie: Lacedemon, zacne miasto achajskie, jest stąd niedaleko, a do niego granicami przylega Tenarus, ukryty na uboczu, który odszukaj. Tam jest wejście do mieszkania Plutona. Przez wrota otwarte zobaczysz drogę opustoszałą. Gdy ten próg przekroczysz i na drogę wstąpisz, prosto zajdziesz do samej Orka stolicy. Lecz strzeż się, aby próżno nie udać się w te ciemności! W każdą rękę weź placek z jęczmiennej mąki z miodem zarobionej, w ustach zaś miej dwa pieniążki. Już uszedłszy dobrą część drogi umarłych, spotkasz kulawego osła, drzewo niosącego, z podobnie kulawym przewodnikiem osłowodem. On cię będzie prosił, abyś mu podniosła kilka upadłych z brzemienia szczypek, ty jednak przejdź milcząca, nie odpowiadając wcale. Niebawem dojdziesz do rzeki umarłych, gdzie Charon, przełożony, nasamprzód żądać będzie zapłaty, jeżeli cię ma przewieźć na brzeg drugi w łódce łatanej. Tak więc chciwość żyje nawet w świecie umarłych, kiedy nawet Charon, nawet sam Pluto, bóg po-

tężny, nic za darmo nie zrobi; kiedy umierający biedak starać się jest zniewolony o pieniądz na drogę, a gdyby nie miał monety w ręce, umrzeć mu nawet nie wolno! Opryskliwemu temu starcowi dasz za przewoźne jeden z twoich pieniążków, ale tak, aby on własną ręką z ust ci go wydobył. Wnet przerzynając leniwą wodę, starzec inny, na powierzchni pływający, wyciągnie do ciebie zgniłe ręce i prosić cię będzie, abyś go do łódki zabrała. Lecz nie daj się wzruszyć nieszczęsną litością! Rzekę przebywszy, spotkasz, niedaleko idąc, stare prządki, płótno tkające, które cię będą prosiły, aby im pomódz w robocie. Nie wolno ci jednak przyłożyć ręki ani tutaj. Bo wszystko to i inne jeszcze będą podstępy Wenery, abyś upuściła z rąk choć jeden placek. Nie sądź, aby ich strata była małoznaczną; gdybyś bowiem choć jeden straciła, już na to światło nie wrócisz więcej. Jest tam pies potężny, trzy wielkie głowy posiadający, potworny i przestraszający, który gwałtownie naszczekuje i przeraża umarłych, choć im już nic złego uczynić nie może. Przed samym progiem ponurego Prozerpiny leży przedsionka i strzeże bezludnego domu Plutona. Miniesz go z łatwością, obłaskawiając jednym z placków. Wnijdziesz tedy do samej Prozerpiny, która cię przyjmie uprzejmie i łaskawie, zaprosi na miękkie siedzenie, do wybornego także obiadu. Ty jednak usiądź na ziemi i proś o kawałek czarnego chleba. Następnie oświadcz, po co przyszłaś; odbierz, co ci dadzą i wracaj okupując się psu dzikiemu drugim plackiem. Daj potem drugi pieniądz chciwemu przewoźnikowi, a rzekę przebywszy, pospieszaj tą samą drogą na widok gwiazd niebieskich chóru. Przedewszystkiem jednak zalecam ci, abyś się strzegła otworzyć niesioną puszkę i oglądać ów skarb boskiej piękności, starannie zamknięty.“ Tak wieszczyła wieża przewidująca.

Bez zwłoki Psyche idzie do Tenaru, a zaopatrzywszy się w pieniążki i w placki, schodzi na drogę podziemną. W milczeniu mija kulawego osłowoda, a dawszy rzeczną zapłatę przewoźnikowi, obojętna w obec żądania pływającego trupa, także w obec podstępnych próśb tkaczek, uśmierza wściekłość psa groźnego plackiem i wchodzi do Prozerpiny pałacu. Nie przyjmuje od zapraszającej gospodyni ani miękkiego siedzenia, ani wybornego obiadu, lecz u jej stóp siedząc pokorna, zadowolona czeladnim chlebem, wypełnia poselstwo Wenery. Wnet otrzymuje puszkę zamkniętą, tajemnicy pełną, uspakaja psie szczekanie ponętą drugiego placka, drugi przewoźnikowi oddaje pieniążek, i znacznie żwawiej z pod ziemi wychodzi. Kiedy już wyszła na jasną światłość, i kiedy ją uczciła, mimo pragnienia, aby rozkaz spiesznie wypełnić, zuchwałej ciekawości umysł swój opanować pozwoliła. „Jakże, mówiła do siebie, niosę zapas boskiej piękności i mamże

być tak głupią, aby choć troszeczkę nie użyć jej dla siebie i wyładnieć dla mego urodnego kochanka?“ To powiedziawszy, puszkę otwiera. Nie było tam, niestety, piękności, ani nic innego, tylko sen śmiertelny, zaiste stygijski. Wypuszczony z puszki, przeciw niej się zwrócił, jakby ciężka mgła bezwładności na wszystkie jej członki się rozlał i na samej drodze, na samej ścieżce powaloną owładnął. Leżała nieruchoma, tak właśnie, jak trup śpiący.

Amor wyzdrowiały tymczasem, z raną już dobrze zabliźnioną, nie mogąc długiej znieść Psychy swej nieobecności, wydobył się przez wysoko umieszczone okno z pokoju, w którym go strzeżono, a wzmocnionemi wypoczynkiem skrzydłami szybko do niej przyleciał. Zdjął z niej sen starannie i znów do puszki zamknął, a Psyche obudził lekkiem ukłuciem swej strzały. „Otóż nieboga, znowu byłabyś zginęła i to z powodu podobnej ciekawości. Teraz przedewszystkiem wykonaj pilnie zlecenie, dane ci rozkazem matki, o resztę ja staranie mieć będę!“ To powiedziawszy, lekki kochanek na skrzydłach się podniósł, Psyche zaś pospiesznie Wenerze dar Prozerpiny zaniosła.

Gorącą miłością płonący, a z gniewliwej twarzy matki swojej wyczytując groźbę, że może być wydanym na nowo Wstrzemięźliwości, Kupido na swoje bierze się sposoby. Wzbija się na szybkich skrzydłach aż na szczyt nieba, prosi Jowisza o pomoc i dla sprawy swojej pozyskać go pragnie. Jowisz bierze Kupidyna za policzki, rękoma do ust swoich go zbliża, całuje i tak do niego: „Chociaż ty, mój panie synu, nigdy nie zachowywałeś należnego mi z postanowienia bogów respektu, lecz tę pierś moją, w której się wytwarzają prawa żywiołów i obroty gwiazd, raniłeś tak często strzałami, tak często ziemskiego pożądania wiązałeś przypadłością, przeciwko prawu, przeciwko Juliańskiemu nawet prawu, obyczajność publiczną, moją cześć własną i dobrą sławę gorszącą obrażałeś rozpustą, wzniosłą osobę moją to w węża, to w ogień, to w dziką bestyę, to w ptaka, to w domowe bydlę szpetnie przemieniając: to jednak pomny mojej dobroduszności, pomny, żeś w moich wzrastał ramionach, wszystko dla ciebie uczynię. Radzę ci tylko, miej się na baczności przed domowymi przyjaciółmi, a gdybyś jaką na ziemi bardzo ładną zobaczył dziewczynę, to pomny mego dobrodziejstwa, powinieneś mi się przez nią odwdzięczyć.“

Tak powiedziawszy, rozkazał Merkuremu zwołać natychmiast bogów wszystkich na posiedzenie i zapowiedzieć, że się naznacza karę dziesięciu tysięcy monet na nieobecnych nieśmiertelnych. Pod taką groźbą wnet się napełnił teatr niebieski, a Jowisz przodujący najwyższe zająwszy krzesło, tak przemówił: „Bogowie wpisani w księgę Muz! Znacie doskonale wszyscy młodzieńca tego, którego wychowałem w ra-

mionach moich. Uznałem za stosowne, aby jego pierwszej młodości gorące popędy okiełzać jakiem wędzidłem. Dosyć już tych codziennych, a sławę psujących mu plotek o rozpuście i wszelkiego rodzaju zgorszeniach. Trzeba mu odjąć wszelki do tego powód, a młodzieńczą swawolę węzłami małżeństwa skrępować. Wybrał sobie dziewczynę i już ją w kobietę zamienił: niech ją ma, niech ją zatrzyma, niech się na zawsze cieszy miłością Psychy.“ A do Wenus się zwracając, mówi: „nie smuć się z tego powodu, córo moja, nie lękaj się o godność twego wysokiego rodu, ani o przepisy tyczące małżeństwa ze śmiertelną. Już ja zarządzę, że śluby nie będą niedobrane, lecz równe i z prawem cywilnem zgodne.“ Zaraz też nakazuje Merkuremu unieść Psyche i do nieba sprowadzić. Podnosząc puhar ambrozyi rzekł do niej: „Wypij, Psyche, i bądź nieśmiertelną! Nigdy cię nie opuści Kupidyn i wiecznie będą wasze śluby!“

Bez zwłoki zastawiono wspaniałą ucztę weselną. Na najwyższem wezgłowiu zaległ małżonek, Psyche ramieniem obejmując. Podobnie ze swą Junoną Jowisz i wszyscy w porządku bogowie. Puhary nektaru, który jest winem bogów, Jowiszowi nalewał cześnik jego, ów chłopak wiejski; innym zaś Bachus. Wulkan sam był kucharzem, Godziny różami i innym purpurowym kwiatem wszystko ozdobiły. Gracye balsam rozlewały, Muzy dźwięcznym śpiewały głosem. Apollo nucił także, przygrywając na lirze, piękna Wenus w takt słodkiej muzyki ślicznie tańczyła, a taką sobie złożyła kapelę, że Muzy chór tworzyły, Satyr grał na flecie, a bóg leśny na trzcinowej wygrywał piszczałce. W ten sposób Psyche prawidłowo stała się żoną Amora, a urodziła im się w czas córka, którą Rozkoszą nazywamy.

Tak opowiadała pojmanej dziewczynie bajarka staruszka, nieco podpita. Ja zaś [1]), nie daleko stojąc, ubolewałem zaprawdę, że nie miałem ani tabliczki, ani rylca, aby tak piękną powiastkę zapisać.

Omówienie powieści o Amorze i Psyche.

I.

Przyzna chyba każdy, że powieść wyżej podana jest ładną. Gdyby nie obawa, aby nas nie obwiniono o zwykłą autorom chęć wywyższenia przedmiotu, którym się zajmują, powiedzielibyśmy, że jest niepospolicie ładną. Są w niej ustępy zbyt może gorąco, zbyt afrykańskim kolorytem zabarwione, są w niej nawet miejsca swawolne, z drugiej

[1]) Lucius jako osieł.

jednak strony mamy tu charaktery typowo nakreślone, mamy stosunki wielce dramatyczne, mamy niezwykłe bogactwo motywów. Całość, owiana prawdziwą poezyą, jaką starożytna mitologia, z żywością pojęta, w sobie rzeczywiście zawiera, pociąga czarującą prostotą, zabawia żartobliwością, wzrusza ponawiającemi się niebezpieczeństwami, srogością losu. Utwór ten jest jakoby całkiem nowego rodzaju, bo przecież od czasu Homera aż do Apulejusza podobnej powiastki starożytna literatura nie posiada. Nazywamy go jakoby całkiem nowym, ostatecznie bowiem podobny jest do mitu, a mitów poezya grecka wydała dużo. Jako taki jest tedy symboliczny, tajemniczy, sfinxowy, żaden wszelako mit starożytny, jednę tylko powieść o Cererze i córze jej Prozerpinie wyjmując, nie jest tak ładny, tak ujmujący, jak przedziwne o Amorze i Psyche opowiadanie. Pochodzi to stąd, że w żadnym micie greckiego świata nie ma tak blizkiego związku z życiem człowieczem, żaden nie jest tak bardzo po ludzku zrozumiałym, jak ten właśnie; z drugiej zaś strony w żadnym ludzkie życie nie jest tak zewsząd otoczone bóstw działaniem, tak zespolone z niebem, z Olimpem.

Zdejmijmy z osnowy szatę mitologiczną i zobaczymy, jak się ona wtedy przedstawi: mamy przed sobą kobietę, bardzo wielką panią, słynną powszechnie z piękności, dumną, a raczej pyszną z tego niesłychanie, próżną, zmysłową, piękności swej pragnącą używać długo jeszcze. Dodajmy, że z powodu dwuznacznego już nieco wieku wielce jest drażliwą i w środkach nie przebierającą. Niespodzianie zjawia się jej rywalka, młodziutkie stworzenie, tem niebezpieczniejsze przeto, ale skromne, potulne, dobroduszne, rodu o wiele niższego. Już hołdy ku niej się zwracają, już pierwszeństwo tamtej zagrożone. Postanawia ją tedy ukarać, poniżyć na zawsze. Jakim sposobem? Związać ją małżeństwem z najpodlejszym, najmizerniejszym z ludzi! Pomysł zaiste szatański, ale przytem i kobiecy. Madame de la Pommeraye będzie miała całkiem podobny, a Diderot go opisze w sławnej i kilkakrotnie naśladowanej powiastce.

Wpływy i stosunki owej wielkiej pani są daleko sięgające, do pomocy atoli przyzywa przedewszystkiem syna swego, młodego panicza, intryganta jakich mało, psotnika bez sumienia, całkiem zależnego od matki. Sama mu wskazuje ofiarę i żąda wykonania pomysłu. Swawolnik we własne złapał się sidła, bo zakochał się pierwszy raz w życiu i już na zawsze. Urządza wprawdzie intrygę, ale na to, aby młodą piękność ściągnąć do ustronnego pałacu i tutaj tajemnie poślubić. Zna jednak swoją matkę i tak się lęka jej gniewu ze względu na siebie i na swą wybraną, że stara się przedewszystkiem o zachowanie ta-

jemnicy. Nie może nawet towarzyszce swej powiedzieć, kim jest, a otoczywszy ją wszelkiemi rozkoszami życia, żąda, aby nie starała się odsłonić sekretu. Szczęście jej budzi, a raczej powiększa złośliwą zazdrość jej sióstr starszych, już i tak z powodu większej urody ej niechętnych. Podstępnie ją namawiają, aby tajemnicę złamała, której przecież przyrzekła mężowi dochować. Stało się, wielka pani dowiedziała się o wszystkiem, syn jej jest żonaty, ona babką będzie. Nie jestże to okropnem? Co więcej, synową jej ma być właśnie owa nienawistna rywalka, dziewczyna o wiele a wiele niższego stanu! Jestże to do darowania? Sroży się tedy przeciw jedynakowi, którego mimo wszystko bardzo kocha, co zaś do synowej, tej nie przebaczy, zamęczy ją, zgubi niezawodnie. I byłaby to wykonała, gdyby nie tajemna pomoc syna, gdyby nie wdanie się naczelnika rodu, poważanej i w razie potrzeby groźnej osobistości. Wszystko to jest zrozumiałe, ludzkie, wybornie pomyślane, albo dostrzeżone. A teraz charaktery: owa wielka pani, pyszna z rodu i piękności, nienawidząca jak szatanica, jest niezrównaną. Takiej teściowej nikt przedtem nie przedstawił! Albo takich sióstr zazdrosnych, jakie przecież się zdarzają! Przemiana swawolnego panicza, pod wpływem miłości, we wzorowego troskliwością i wiernością kochanka i męża jest pomyślaną znakomicie, a wybrana jego, dobra względem rodziców, względem sióstr, znosząca z poddaniem się karę za przewinienie, znosząca niesprawiedliwe znęcanie się matki męża, gotowa na śmierć nawet, zyskuje całe nasze współczucie. Przebaczamy jej nawet nieuleczalną ciekawość, rys taki trafny.

Osnowa ta, podług ludzkich uczuć bardzo prawdziwa, przeniesiona tu jest w świat bogów, nie tracąc jednak całkowicie związku z ludzkością. Sceną jest Ziemia i Hades i Olimp, wszystkie trzy sfery, objęte starożytną poezyą i religią. W skutek tego cudowność przenikająca cały nasz utwór, staje się całkiem naturalną. Wielka owa pani, wszakże to Wenus sama, bogini piękności. Starożytni poeci wiedzą o różnych jej kaprysach i swawolach, tak atoli, jak tutaj, nigdzie nie była przedstawioną. Bo też nigdzie dotąd nie była teściową! Nigdzie dotąd nie była zagrożoną babki stanowiskiem! Syn zawsze jej był uległym i zawsze niepełnoletnim. Czy tedy zawziętość i srogość jej nie są dobrze upowodowane temi okolicznościami?

Uprzedzając dokładniejsze objaśnienie, już tutaj na inną okoliczność zwrócimy uwagę. Wenus jest zagrożona pięknością Psychy, skromnego, potulnego dziewczęcia. Lecz Psyche, to dusza. Czy można wyższość piękności duszy nad piękność ciała przedstawić jaśniej i dobitniej, jak to widzimy tutaj? Dla Wenery jednak wyższość ta jest całkiem niezrozumiałą, jest oburzającą. Ona, bogini zmysłowej miło-

ści, patronka trwałości rodu ludzkiego, wierzy tylko w ciało, o Duszy nic wiedzieć nie chce. Oto drugi powód jej srogości względem bardzo niebezpiecznej rywalki. Biedna Psyche, co ty wycierpisz! Podrze suknie na tobie ta piękna złośnica, za włosy targać, po twarzy bić cię będzie, służebne nałoży ci roboty, za sprawunkami podstępnie do Hadesu cię poszle, licząc na to, że stamtąd już nie wrócisz! Poddaj się temu pokornie, znoś to wszystko bez szemrania, na ziemi bowiem Wenus jest potężną boginią, ma prawa daleko sięgające. Patrz, jak jej radośnie służą gołębie, białe mewy, wszelkie świegotliwe ptactwo, jak pojazd jej otaczają delfiny, trytony, wilgotne bóstwa wodne, troskliwie ją od słońca purpurą osłaniając. Jeżeli ocalejesz, to tylko przy wyższej pomocy!

Stroskana do głębi Psyche szuka opieki u Cerery, u Junony. Błędną w tem poszła drogą! Boć to są wszystko kumoszki, kuzynki, ba, więcej nawet! Junona jest przecież świekrą Wenery, jako matka jej męża Wulkana, Cerera jest tedy Wenery ciotką, a Prozerpina cioteczną siostrą. To blizkie pokrewieństwo każe się nam obawiać, że one staną po jej stronie. Wszystkie prawdopodobnie mieć będą tę samą dumę rodową i nie uznają związku, potępionego przez Wenus, jako nierówny. Tak się też stało. A stałoby się może i bez tego. Bo Cerera, zbożodajna bogini, żywicielka ludzi, ściśle jest z przyrodzoną trwałością rodu ludzkiego związaną; Prozerpina, jej córka, nie wyrzeknie się nadziei być kiedyś władczynią Psychy, gdy wstąpi do Hadesu; Junona jest boginią prawowitego małżeństwa, a śluby Psychy są niepewne, na wsi i bez świadków dokonane, bez zgody rodziców, bez równości kondycyi. Prawda, że jako Lucina chętnieby była Juno pomocną proszącej, lecz uważa ją za zbiegłą niewolnicę, której nie da opieki, aby przeciw prawu nie wykroczyć, nie obrazić synowej, ukochanej, dodaje, jakby własna córka.

Któż tedy biednej Duszy pomoże? Eros chyba, dziwnie potężny bóg, któremu są posłuszne Zefiry i trzciny i orły i mrówki i wieże, cały świat żywy i martwy, którego się lękają boginie i bogowie. Na gniew matki nie baczy, troskliwą, bezimienną opiekę z daleka roztacza, oknem jak ptak wylatuje na pomoc śmiercią zagrożonej, do samego odwołuje się Jowisza.

Ojciec ludzi i bogów, który w boskiej piersi swojej zawiera losy świata i prawa elementów, władca ciał jak i dusz zarówno, on jeden może zatarg w imię sprawiedliwości rozstrzygnie. Znajdzie sposób, aby ułagodzić Wenus, prześladowanych osłonić. Istotnie, Amorowi życzliwy daje posłuch, Duszy boską w puharze ambrozyi nieśmiertelność przyznaje.

Wyższa Szkoła Nauczycielska Biblioteka Gł.

Oto niektóre postaci i momenty powieści naszej objaśnione. Coś także jakoby i przewodnia jej myśl przeświecać nam zaczyna. Nie napróżno bowiem poznaliśmy i życie Apulejusza i platoński charakter pism jego. Do dokładnego atoli jej wyjaśnienia wypada nam zabrać się systematycznie i przedstawić najprzód, w jaki ją dotąd sposób pojmowano.

II.

Już same nazwy głównych postaci: Amora i Psychy, obok licznych bogów i bogiń, oraz i miejsca, gdzie się czynność odbywa: Ziemia, Hades i Olimp, wskazują na to, że poza przygodami dwojga kochanków ukrywa się w naszej powieści myśl głębsza. Jasno wypowiedzianą ona nie jest, to też liczni już bardzo uczeni zajmowali się jej odgadnieniem, nie zawsze ze sobą w zgodzie zostając. Zamierzamy tedy ich zapatrywania przedstawić w porządku, a choćby w krótkości tylko, zanim uzupełnimy nasze własne, wyżej już częściowo nakreślone.

Przedewszystkiem atoli szukamy wskazówek do zrozumienia utworu u pisarzy starożytnych, pogańskich jeszcze. Pytamy się, czy utwór nasz nie był naśladowany, nie był objaśniany. Niestety, wiadomo, że literatura łacińska, zwłaszcza nadobna, po drugim wieku naszej ery słabe już tylko daje znaki życia. Mimo to znajdujemy i naśladowanie i objaśnienie. Wartość ich wielką nie jest, objaśnienie jest tylko częściowe, naśladowanie także tylko częściowe i tak mało wyraźne, że o ile wiemy, nikt dotąd na nie uwagi nie zwrócił. Z tego powodu nieco dokładniej przypatrzeć się mu zamierzamy, od niego właśnie zaczynając, ponieważ jest starsze od objaśnienia. Znane to zresztą dzieło ma tytuł: *de nuptiis Philologiae et Mercurii*, a autorem jego jest Martianus Capella. Nie wiadomo nawet, kiedy on żył. Jedni go kładą na wiek trzeci, inni na szósty. Z tego powodu atoli, że jest cytowany w wieku piątym a nie jest cytowany wcześniej, przypuścić można, że żył w wieku czwartym. Byłby tedy o dwieście lat od Apulejusza późniejszym, a może mniej nieco. Pewnem jest, że pochodził z Afryki, prawdopodobnie ze samej Madaury, która to okoliczność wielce go do tamtego zbliża. To też naśladuje go w stylu, jak wiadomo, a zobaczymy, że naśladuje go w głównym także pomyśle.

Chodzi u niego o zaślubiny Merkurego z Filologią. Takiego małżeństwa starożytna mitologia nie znała, ależ ona nie znała także małżeństwa Amora z Psychą. Właśnie widok pożenionych bogów budzi w Merkurym chęć do stanu małżeńskiego. Podoba mu się Mantice, ale ta już za Apollina wyszła, o czem dawniejsza mitologia także

nic nie wie. (Ale czyż ta wzmianka nie każe się domyślać, że pomiędzy Apulejuszem a Martianem Capellą leży utwór zaginiony, w którym ktoś Apollina wyswatał z Wieszczeniem?) Wpadła Merkuremu w oko Psyche, lecz ta oddała się Amorowi, który ją dyamentowymi ujął węzłami. Radzi mu tedy Virtus, aby się zwierzył Apollinowi ze swych zamiarów. Apollo poleca mu w małżeństwo Filologią, pannę bardzo uczoną i z dawnego rodu. Chodzi teraz o to, aby zyskać zezwolenie Jowisza. Udają się do niego Apollo z Merkurym przez niebieskie przestwory, w towarzystwie Muz, niesionych przez białe, śpiewające łabędzie. W podróży tej słyszą przedziwną sfer muzykę. Jowisza znajdują w pałacu, siedzącego na tronie obok żony. Nie odrazu zgadza się ojciec bogów na przedstawione mu życzenie, z obawy, aby Merkury, ożeniwszy się, nie stał się opieszałym gońcem. Juno atoli popiera prośbę, jako opiekunka małżeństwa. Ponieważ Minerwa radzi, aby sprawę na zgromadzeniu bogów przedstawić, przeto okólnikiem wszyscy są wezwani i wszyscy się zbierają. Sam Jowisz sprawę wytacza. Małżeństwu na przeszkodzie stoi jedynie niskie, bo ziemskie pochodzenie narzeczonej, ale na to Jowisz znajduje radę, nadając Filologii nieśmiertelność; inni zaś Bogowie uchwalają, aby odtąd niepospolita zasługa otwierała mieszkańcom ziemi przystęp do nieba. Ważna ta uchwała niebieskiego senatu zyskała zatwierdzenie Jowisza, została wyryta na spiżowej tablicy i światu ogłoszoną. *Sed postque finem loquendi Jupiter fecit, omnis Deorum senatus in suffragium concitatur. Acclamantque cuncti, fieri protinus oportere. Adiciunt sententiae Joviali, ut deinceps mortales, quos vitae insignis elatio et maximum culmen meritorum, ingeniumque in appetitum coelitem propositumque, sidereae cupiditatis extulerit, in Deorum numerum coaptentur ... Hoc senatus consultum aeneis incisum tabulis, per orbes et compita publicare.* Tak daleko księga pierwsza.

W księdze drugiej otrzymuje Filologia wiadomość o szczęściu, jakie ją czeka. Matka jej Phronesis ubiera ją stosownie do nowego stanu, usuwając z odzienia wszystko, coby od zwierząt pochodziło [1]). Przybywają Muzy, z których każda śpiewa pieśń na cześć oblubienicy, każda w innym rytmie, z refrenem zawsze tym samym, śpiewanym przez chór cały. Naraz słychać muzykę głośną, zjawia się lektyka, gwiazdami zdobna, przed nią Athanasia, zwiastując, że Filologia ma być w tej lektyce zaniesioną do nieba, przy czem jej podaje kubek napoju boskiego. Wzywa ją zarazem, aby się poprzednio wyzbyła wszystkiego co ziemskie, w skutek czego Filologia, wymiotami zdjęta,

[1] Przypomina to kapłanów Izydy, oraz Pytagorejczyków.

wyrzuca ogromną ilość książek, treści rozmaitej. Obecne tam Nauki i Umności zbierają je skwapliwie, a także Urania i Kalliope nie jednę dla siebie zachowały. Następuje podróż; na granicy nieba wita oblubienicę Juno sama, jako Pronuba. Filologia pali na jej cześć kadzidła i piękną, niby apulejańską, przemawia do niej modlitwą. Pod przewodem Junony przebiegają przestworza świata, aż do mlecznej drogi, gdzie na orszak sam Jowisz oczekuje. Przybywa Merkury, prowadzony przez Apollina i Bachusa, z wielkiem towarzystwem bóstw niższych, oraz dusz zacnych, które, stosownie do nowej uchwały, wstęp do nieba otrzymały. Merkuremu wyznaczono miejsce obok Pallady, Filologii obok Muz. Odczytują kontrakt małżeński, oraz lex Papia Poppea. Do ślubnych podarunków należą Nauki i Umności, które Apollo wprowadza i jako służebnice przedstawia.

Następne księgi, a jest ich siedm, poświęcone są każda osobnej nauce, wykładanej przez jednę z owych służebnic, darowanych przez Apollina Filologii. Pierwsza występuje Gramatyka, z linią jako znamieniem, oraz dyscypliną, przy pomocy której naprawia *rusticitatem vocis et sermonis*. Ona tedy najprzód zabawia świetne bogów zgromadzenie swoją nauką. Po niej Dyalektyka, ze swymi emblematami, jak każda inna. Bachus się z niej naśmiewa, za co przez Palladę ostro skarcony został. Powiedziała mu, że nikt Dyalektyki pijanej nie widział, czego o pewnym bogu powiedzieć nie można. Retoryka ma przy boku Demostenesa, Cicerona i innych sławnych mowców, wykładu Geometryi słuchają bogowie z ciekawością; podczas wykładu Arytmetyki Silenus, już spity, chrapać zaczął, świetne zebranie do śmiechu pobudzając. Astronomia przedstawia godne uwagi nauki. Harmonia ma głowę i suknię złotem ozdobione, przy boku Orfeusza, Amfiona. Najprzód śpiewa długo a ładnie, następnie wykłada swą naukę, a kończy pieśnią do snu, na który czas już wszystkim, zwłaszcza nowo zaślubionym.

Taka jest całość dzieła. Wykłada ono wszystkie nauki wyzwolone, czyli cykliczne, objęte przez późniejsze *trivium* i *quadrivium*. Wiadomo nam już, że Apulejusz prawie wszystkie z nich w pismach swych przedstawił, Martianus Capella odziewa atoli ten wykład szatą artystyczną, wprowadza go za pomocą fikcyi poetycznej. Otóż pomysł tych zaślubin przypomina bardzo zaślubiny Amora z Psychą, nie tylko w całości, ale i w szczegółach pewnych. Tak np. i tutaj Jowisz najprzód zwołuje zgromadzenie bogów, i tutaj przeszkodą jest nierówność stanu, i tutaj usuwa się trudność podniesieniem do boskości przez udzielenie kubka nektaru i tutaj w końcu odbywa się w niebie obrzęd zaślubin, z dodatkiem pewnych szczegółów prawniczych. Martianus

okazał dużo odwagi, przypuszczając, że bogowie i boginie z wielkiem zajęciem słuchać będą wykładu wszystkich nauk wyzwolonych od razu. Ale się nie zawiódł, a gdy się tak stało, to owa cierpliwość i uwaga całego boskiego zgromadzenia powinna być odtąd dla wszystkich naśladowania godnym przykładem. W istocie, to zespolenie nauki z poezyą, która zdobi wszystkie dziesięć ksiąg utworu Martiana, przeplatając wierszami jednostajność prozy, daje formę wcale ładną. Nie jest ona Martiana własnością, wiemy bowiem, że pochodzi ze starołacińskiej satury. Dzieło jego było atoli głównym podręcznikiem do nauk wyzwolonych przez całe średnie wieki, a cenionem tak bardzo, że już w wieku dziesiątym tłomaczył je Notker na język niemiecki. Z pewnością było używane także w Wielkiej Brytanii i Irlandyi. Otóż nie zawadzi tu nadmienić, że cechą najdawniejszych utworów literatury keltyckiej jest przeplatanie prozy wierszami i taką samą formę mają najdawniejsze utwory skaldów skandynawskich. Nic to nie rozstrzyga jeszcze o pochodzeniu form keltyckich i skandynawskich, w każdym razie atoli podobieństwo to zaznaczyć się godzi. Co do Psychy samej, to nazywa ją autor córką Endelechii i Słońca. Miałoby to znaczyć, że rodzicami jej Trwałość, niby Nieśmiertelność i Jasność. Taki rodowód jest raczej poetyczny, niż filozoficzny, w każdym razie atoli świadczy, że Psyche pojmowaną była przez Martiana jako symbol głębszy, i w jego rozumieniu z pewnością filozoficzny. Za jej to przykładem wprowadził i on także Filologią do nieba, tak żywo działał na niego przykład Apulejusza. W jednym jeszcze punkcie wypada zaznaczyć zgodność zapatrywań Martiana Capelli i Apulejusza. Widzieliśmy, jak żywo ten ostatni, za Platonem idąc, zapewnia mędrców cnotliwych o szczęśliwem po śmierci istnieniu w kole bogów i półbogów, otóż Martianus Capella zamienia to zapatrywanie w formalną, na spiżowej tablicy wyrytą i światu ogłoszoną uchwałę, mocą której zasługa otwierała mieszkańcom ziemi przystęp do nieba. W skutek tej uchwały widzimy tam Cicerona i Demostenesa, Orfeusza i Amfiona. Gdy teraz rozważymy, że chrześciaństwo nie tylko duszom mężów zasłużonych, lecz nawet duszom prostaczków, cichych, nawet ubogich w duchu i właśnie takim przedewszystkiem otwierało podwoje nieba, to i w tem wyjaśnia się nam znaczenie jego w obec nauki pogańskiej. Jeżeli zaś Martianus Capella wstęp do nieba tylko dla zasłużonych możliwym czyni, to z tego wynika, że jest poganinem i że datę jego życia ile możności wcześniej, a nie później, położyć należy. W taki oto sposób przedstawia się najwcześniejsze, w literaturze dochowane oddziaływanie powieści o Amorze i Psyche, boć właśnie przyjęcie do nieba Psychy, która była córką ziemi, pociągnęło za sobą wprowa-

dzenie tam Filologii i nie było bez wpływu na ową uchwałę senatu niebieskiego.

Autorem najdawniejszego objaśnienia jest Fulgentius Fabius Planciades, Afrykańczyk rodem, naśladowca stylu Martiana Capelli, a więc i Apulejusza. *De Psyche et Cupidine* mówi w rozdziale szóstym trzeciej księgi swych *Mythologiarum libri tres* [1]). Podług niego miasto, z którego Psyche pochodziła, oznacza świat; król Boga, królowa materyą. Starsza siostra przedstawia Ciało, druga Samowolę, najmłodsza Duszę. Najmłodszą jest dla tego, że poprzedzić powinno ciało, któreby następnie dusza ożywiła. Psyche jest piękniejszą od sióstr, ponieważ Dusza jest wyższą nad Samowolę i nad ciało szlachetniejszą. Nienawidzi ją Wenus, to znaczy Rozpusta i wysyła Kupidyna, aby ją zgubił. Kupidyn oznacza Pożądliwość, że zaś pożądanie może być skierowane na złe, lub dobre, przeto Kupidyn zakochuje się w Duszy i bierze ją niejako w małżeństwo. Wymaga jednakże, aby nie zapragnęła oglądać twarzy jego, to znaczy, nie nauczyć się rozkoszy Pożądliwości. Mimo to daje się namówić siostrom: Ciału i Samowoli, wyciąga ukrytą lampę, a więc odkrywa utajony w sercu płomień Pożądliwości. Piękny widok budzi w niej gorącą miłość, oparzyła jednakże kochanka oliwą płonącą, ponieważ wszelka pożądliwość ściąga na siebie ranę grzechu. Po obnażeniu Pożądliwości, Psyche traci szczęście niezwykłe, wypędzona jest z pałacu królewskiego i wydana na niebezpieczeństwa. „Za długo (mówi) byłoby wszystko tłomaczyć, niech ta wskazówka wystarczy; ktoby zaś w Apulejuszu samym czytał tę przypowieść, łatwo zrozumie to, co pomijamy“. Fulgencyusz, jak widzimy, daje tylko fragment objaśnienia, w nim zaś traci z oka całkowicie całość powieści, zajmując się wyłącznie szczegółami i przypisując osobom, a nawet rzeczom, znaczenie o wiele większe, aniżeli je mają. Zgodzić się możemy na to, że owo miasto, z którego Psyche pochodzi, znaczy świat, a raczej ziemię, ale już odrzucić należy pojmowanie króla, jako Boga, a królowej jako materyi, nic bowiem na to nie wskazuje. Apulejusz, wymieniając króla i królowę, jako rodziców Psychy, oznaczył przez to jej stanowisko społeczne, które nie miało być podrzędnem, a które jednak w oczach Wenery żadnej wartości nie miało. Niepotrzebnie też daje Fulgencyusz siostrom znaczenie ciała i samowoli, są one bowiem w swej pospolitej, do zazdrości i podstępu skłonnej kobiecości tylko przeciwstawieniem do Psychy dobrodusznej, do siebie zaś całkiem podobne. Jeżeli podług Fulgencyusza Kupidyn dla tego zabrania Psysze oglądać siebie, aby się nie nauczyła rozkoszy pożądliwości, to

[1]) Mythographi latini, ed. Staveren 1742.

dla czego, pytamy, ściągnął ją do siebie, jako żonę. Podobnie też i lampa nabiera u niego niezwykłego znaczenia, podczas kiedy nam wydaje się rzeczą bardzo prostą, że Psyche, chcąc w nocy zobaczyć śpiącego małżonka, lampy do tego używa, zwłaszcza, że go przytem i zabić miała.

Łatwo też zrozumieć, że chrześcianin, jakim był Fulgencyusz, oparzenie Amora jako ranę grzechu tłomaczył, nie można przyznać wszelako, aby to znaczenie wyraźnie u Apulejusza występowało. Ono tutaj zdradza Psychę, budzi Amora ze snu, odsłania mu zbrodniczy zamiar kochanki, sprawia mu ciężki ból nie tylko moralny, ale i fizyczny. Ten zaś kieruje go do domu, do mieszkania matki, gdzie się uda także Psyche, szukająca męża i wyda się na znęcanie Wenery. Jako motyw, ma ono tedy doniosłe znaczenie logiczne i t echniczne, nie zdaje się jednak mieć żadnego znaczenia symbolicznego. Główna omyłka Fulgencyusza w tem leży atoli, że Amora pojął jako Pożądliwość. Prawda, że Apulejusz częściej go Kupidynem niż Amorem nazywa. Dał tedy etymologicznem znaczeniem nazwy powód do takiego tłomaczenia, którego jednak przyjąć nie można. Bo skoro się Erosa tylko jako Pożądliwość pojmie, już się w dalszej interpretacyi z trudności nie wybrnie. To też może było przyczyną, że Fulgencyusz na tem objaśnienie swe przerwał. W całości tedy uważa on utwór Apulejusza za alegoryę, którą tłomaczy w taki sposób, w jaki już późniejsi stoicy całą mitologię pojmowali i tłomaczyli, przewodniej myśli atoli już nie dostrzega, związku jej z pewnemi misteryami, albo pewną filozofią nie widzi. A jednak fragmentaryczne jego objaśnienie jest ważne, raz dla tego, że jest najstarsze i że pochodzi może jeszcze z poprzedzających Fulgencyusza czasów, a potem dla tego, że jest na owe wieki jedyne, a jedyne zarazem na długie wieki następne. Nie sądźmy też, aby po Fulgencyuszu znajomość utworu naszego była zatraconą, świadczy przeciwko temu Mythographus Vaticanus, z wieku dziewiątego, który objaśnienie Fulgencusza przepisuje, zaś wielki wpływ baśni Apulejusza na poezyą średniowieczną w dwunastym i trzynastym wieku będziemy się starali wykazać w dalszym ciągu naszych poszukiwań i rozważań. Znaczenia jej one nie objaśnią, to prawda, ale przedstawią nam, jak ją pojmowano, co z niej wydobywano najchętniej.

Tenże Fulgencyusz (l. c.) podaje jeszcze krótką wiadomość o jakimś Aristofoncie Ateńczyku, jako autorze powieści tej samej treści, której to wiadomości tu pominąć nie możemy: *Aristophontes Athenaeus in libris qui Dysarestia nuncupatur, hanc fabulam ingenti verborum circuitu discere cupientibus prodidit.* Dzieło tu wymienione nie istnieje,

pisarz Aristofontes jest nieznany, ale to wcale nie wyklucza możliwości, że taki pisarz żył i że powieść Apulejusza o wiele jeszcze szerzej po grecku opowiedział. Zdaje się, że to szerokie opowiadanie było nieznośnem, bo to zdaje się wynikać ze słów Fulgencyusza, ale i ono świadczyłoby o tem, że się w wiekach, po Apulejuszu późniejszych, powieścią jego zajmowano. Nic dziwnego w tem, że się znalazł Grek jakiś, który ten utwór niepospolity swojej literaturze chciał przyswoić. Na styl dziwaczny wskazuje już dziwny tytuł całego dzieła. — Domysły łącząc z faktami, możemy powiedzieć, że naśladowano wesele Amora z Psychą dwa razy, raz żeniąc Apollina z Mantiką, drugi raz Merkurego z Filologią; przerobiono całą powieść na język grecki, oraz objaśniano ją, z objaśnień zaś dochowało się tylko Fulgencyusza.

Oto, co nam starożytność o utworze naszym przekazała. Jest to więcej, aniżeli dotąd sądzono. Widzieliśmy, że pojmowano go jako alegoryę, albo jako mit, bo uważmy, że Fulgencyusz zalicza go do mitologii. Alegoryczne pojmowanie nie ustaje nawet w nowszych czasach i to właśnie na wzór Fulgencyusza. Zobaczymy to na ładnych pomysłach u Calderona, a czytamy jeszcze u Stadelmanna, że owe trzy córki króla w naszej powieści, mają być podług Creuzera: *das Fleisch, der freie Wille und der Geist;* podług Carusa zaś: *die Bewustlosigkeit, das Weltbewustsein und das Selbstbewustsein.* Poczem dodaje: *nach Anderen werden darunter sogar die drei Naturreiche verstanden.* [1]) Sądzimy, że w bliższy rozbiór takich pomysłów wdawać się nie potrzeba, są one bowiem jeszcze mniej trafne, a więcej dowolne, niż to, co Fulgencyusz napisał.

III.

Nowy dla Metamorfoz Apulejusza, a więc i dla powieści o Amorze i Psyche okres zaczyna się od roku 1469, czyli od pierwszego drukiem ogłoszenia tych utworów przez biskupa Andrzeja z Alerio, a na życzenie kardynała Bessariona. W następnych zaraz latach pięćdziesięciu wyszło wydań dwadzieścia, które już od roku 1500 opatrzone były objaśnieniami Beroalda, bibliotekarza w Watykanie. Objaśnienia te bardzo obszerne tyczą przeważnie języka, trudniejszych, lub zepsutych wyrażeń, nawet archeologicznych szczegółów. Prawda, że i o *sensus mysticus* mówi uczony wydawca, ale tutaj przyjmuje całkiem pojmowanie Fulgencyusza (p. 56). Godnem uwagi jest to u niego, że w przedmowie swej *(Philippi Beroaldi in commentarios Apu-*

[1]) Amor und Psyche w Neue Jahrbücher für Philologie und Paedagogik 1864, p. 202 — 3. Sam autor nie daje tu żadnego wytłomaczenia, tylko po krótkim wstępie poetyczną parafrazę jednej części naszej powieści.

leianos praefatio) przedewszystkiem uwydatnia magią w nauce Apulejusza. Sądzimy, że to jest znamiennem na owe czasy. Począwszy od pierwszego tłomaczenia Metamorfoz na język włoski z przed roku 1494 przez Boiarda, mnożą się tłomaczenia na inne języki, objaśnienia zaś całości następują wszelako dopiero później.

Jako pierwszego na tem polu wymienić należy Włocha Filipa Buonarruotti (sic!) i jego dzieło: *Osservazioni sopra alcuni frammenti di vasi antichi di vetro, ornati di figure, trovati nè cimeteri di Roma, 1716.* Uczony autor omawia tutaj dużo figur i scen, ta zaś, która nas dotyczy, znajduje się na tabeli 28, rysunek 3. Przedstawia Psyche ze skrzydłami motyla, objętą w pasie przez Amora ze skrzydłami ptaka. Po stronie Psychy leży na ziemi zwierciadło ręczne, po stronie Amora łuk z kołczanem, do koła napis: *Anima dulcis, fruamur nos sine bile. Zezes.* Całość tworzyła okrągłe dno naczynia, znalezione na cmentarzu Priscilli r. 1693.

Objaśniając ten rysunek, mówi autor (p. 193 n.), że się odnosi do baśni szeroko przez Apulejusza opisanej, a przedstawiającej upadek dusz, ich błąkanie się, powrót, przy czem wyobrażano sobie, że ciągle im towarzyszył Amor, albo jak inni sądzą, gieniusz wyższy, złączony z niemi nierozerwalnym węzłem małżeństwa. Takie pojmowanie, mówi, miało początek u Chaldejczyków i Persów, od których przeszło do Egipcyan, do Greków, przyjęte było przez Homera, Wirgiliusza, a Platończycy zwłaszcza uważali je za swoje. Jest jednak wielce prawdopodobnem, że baśń ta, jak ją Apulejusz przedstawia i jak się ją widzi w zabytkach plastycznych bardzo starożytnych *(d'una grandissima antichità)*, wziętą została z tajnych misteryów, świętych gdzieś Amorowi. Jeżeli zaś pisarze o niej nie mówią, to dla tego, że to było zabronionem. Wiemy atoli, że Amora czczono w Thespiae w Beocyi, być tedy może, że tam właśnie święcono takie misterya, a więc małżeństwo Amora i Psychy i ich przygody. W dalszym ciągu atoli odnosi się autor do Phaedrosa platońskiego, który także da się zastosować, zdaniem jego, do objaśnienia rysunku, a mianowicie, że Dusza, straciwszy skrzydła, może je odzyskać patrząc na piękność i że to Amor właśnie jest dla niej przewodnikiem na drodze powrotu do pierwotnego jej stanu.

Objaśnienie to jest ciekawe i pouczające. Autor ma dużo nauki i bystrości, ale nauka owego czasu nie była jeszcze dokładną, ani krytyczną. Więc domysły bezpodstawne plączą się z trafnemi spostrzeżeniami. Myli się Buonarruotti odnosząc ów rysunek do powieści Apulejusza, ponieważ Psyche ze zwierciadłem i skrzydłami nie jest Psychą Apulejusza. To potwierdza także napis, który się do powieści nie

stosuje. Myli się, wywodząc zasadnicze pojmowanie tej baśni od Chaldejczyków i Persów, bo na to żadnego dowodu nie ma; myli się przypisując jej znajomość Homerowi i Wirgiliuszowi, ci bowiem nic o niej nie wiedzą. Myli się przyjmując misterya Amora i Psychy w Thespiae, tam bowiem misteryów nie było. Myli się też przypisując zabytkom plastycznym, przedstawiającym te postaci, najdalszą starożytność. A jednak jego pomysły będą punktem wyjścia dla późniejszych badaczy i tylko pomału nauka, coraz dokładniej badając świadectwa, zabytki, do najdrobniejszych schodząc szczegółów, dojdzie do nowej i silnej konstrukcyi. Taki jest w ogóle bieg każdej nauki. Z drugiej strony przyznać należy, że włoski uczony trafnie czegoś mistycznego w tej powieści się domyślał, oraz z bystrością dopatrzył się jej związku z filozofią Platona.

Powiedzieliśmy już, że za Buonarruottim cały szereg uczonych misterya jako źródło powieści Apulejusza przyjęło, a poznamy ich bliżej z następnego przeglądu. Pierwszym jest Duńczyk Thorlacius (Opera 1801: fabula de Psyche et Cupidine, p. 313), który więc także przyjmuje pomysł misteryów, ale odnosi je do misteryów Bachusa z tym ważnym dodatkiem, że Psyche ma być symbolem małżeńskiej miłości i wierności, długo w skutek zawiści Wenery i sióstr dręczonej, prześladowanej, ostatecznie jednak uwieńczonej szczęściem. — Creuzer wiąże oba pomysły, objaśniając je i popierając erudycyą nową, ale niepewną i zagmatwaną niestety. Podług niego allegorya Amora i Psychy przyszła do Grecyi w postaci perskiego wtajemniczenia (persische Weihe) dostała się najprzód do Samothrace, gdzie się złączyła z naukami kabirskiemi i orfickiemi. Misterye Erosa w Thespiae przedstawiły ją jako szukanie i odnalezienie niebieskiego Amora. Pytagorejczycy wykonali następnie przystosowanie tego mitu do małżeństwa, aby je przez to uszlachetnić (Symbolik und Mythologie vierter Theil [3], p. 173 n.). — Böttiger (zob. notę [1]) podobny jest bardzo do Creuzera w zapatrywaniach i zagmatwanej erudycyi. Podług niego powieść o Amorze i Psyche jest niezrównanym poematem symbolicznym, odnoszącym się do misteryów. Wprawdzie nie da się już oznaczyć, od jakiego czasu dramat o Psyche, przez Apulejusza opowiedziany, przedstawiany był w misteryach Erosa w Thespiae (p. 402), ale wszystko wskazuje na charakter mistyczny tego utworu, odnoszącego się do wiernej małżeńskiej miłości [1].

---

[1]) Ideen zur Kunstmythologie, 1836, II p. 400 n. Das Doppelwesen der griechischen Symbole, die geheime Bedeutung in die schönste Aussenseite zu kleiden, zeigt sich besonders in der unnachahmlichen Mysteriendichtung von Amor und Psyche.

Mimo braku wszelkich świadectw o takich misteryach, Becker (Augusteum, Dresdens antike Denkmäler enthaltend, p. 211) twierdzi tem dobitniej, że one od dawna istniały, ale tajemnicą osłonięte, którą dopiero pierwszy Apulejusz zdradził i może wykrzywił. Tegoż źródła trzyma się C. O. Müller (Archäologisches Handbuch 391, 9), tylko że je widzi w misteryach orfickich. Wreszcie G. F. Hildebrand w swem wydaniu pism Apulejusza (*Opera omnia* 1842 *de Amore et Psyche fabulae explicatio XXVIII — XXXVIII*) bardzo silnie misterya jako źródło uwydatnia, wskazując (za Thorlaciuszem) na świętą niejako troistość zdarzeń: bo trzy razy odwiedzają Psychę siostry, u trzech bóstw szuka opieki, trzy razy karze ją Wenus, trzy na ziemi nakłada roboty, trzy jej w Hadesie urządza podstępy. Więcej jeszcze niż owe troistości, wskazują na misterya przerażające strachy, na które Psyche jest narażoną: smoki pilnujące źródła, wody, które ją do ucieczki wzywają, jeżeli nie chce zginąć; niebezpieczna do Piekieł wyprawa. Na takie próby, mówi, wystawiano zawsze tych, którzy mieli być wtajemniczeni w misterya, przy czem może się powołać na to, co sam Apulejusz o wtajemniczeniach opowiada (Met. XI). Jednakże nie do misteryów w ogóle chciałby odnieść baśń Apulejusza, lecz wiążąc jednością myśli powieść o Psyche z zakończeniem Metamorfoz, widzi w niej przedstawienie tajemnic Izydy. Bo czy nie jest prawdą, że Lucius, jako osieł, modląc się do tej bogini, nazywa ją Cererą, Junoną, Wenerą, Prozerpiną? Te zaś właśnie boginie występują w powieści Apulejusza. Taki jest główny jego na owo przypuszczenie argument (*XXXVII—VIII*).

Oto całe grono pisarzy, którzy źródła powieści o Psyche szukają w misteryach. Wiadomą jest rzeczą, że ten dział starożytności należy do najmniej znanych i wyjaśnionych. Misteryami obrzędy owe właśnie dla tego się zwały, że je otaczano tajemnicą. Mało jest pisarzy starożytnych, którzyby o nich dokładniej pisali, a do tych nielicznych wyjątków należy właśnie Apulejusz w swym obszernym opisie tajemnic Izydy, Serapisa i Ozirisa. Jednakże i on milczeniem pokrywa szczegóły najbardziej tajemnicze, a stąd najbardziej może ciekawe. Plutarch, tak chętnie się rozpisujący, wyznaje wyraźnie, że gdzie o misterya chodzi, tam milczenie zachowa: *eustoma moi keistho* [1]) To też niełatwo rzecz niejasną z misteryów właśnie oświecić. Z drugiej strony

---

Wie begegnet uns in ihr der zweifache Geist, der Geist der Formen, der den Sinnen schmeichelt, und der Geist des Inhalts, der uns zum tiefsten Nachdenken reizt. — Po tym ładnym ustępie, zaraz niestety następują dewiacye.

[1]) De defectu oraculorum c. 13.

wielka będzie u uczonych nawet autorów pochopność, aby wszystko, czego inaczej wytłomaczyć nie umieją, wywodzić z owych tajemnic. Przeciwko temu nadużyciu już dawno wystąpił Lobeck w głośnem swem dziele: *Aglaophamus, sive de Theologiae mysticae Graecorum causis* 1829, a jego zarzuty do wszystkich wyżej wymienionych autorów zastosować można. Łatwo zrozumieć, że w szczegółowe rozbieranie ich pomysłów wchodzić nie możemy, przyznajemy jednak chętnie, że w naszej powieści mistycznego elementu jest dużo, jak to Hildebrand przekonywająco uwydatnił. Jakże mogłoby być inaczej u Apulejusza, wtajemniczonego w różne misterya, przesiąkłego na wskroś mistycznością, piszącego baśń jakoby mistyczną. Przyznajemy także, że w greckim świecie misterya istniały, co więcej, że w nich właśnie tworzyły się mity i allegorye (Lobeck l. c. p. 148), tracimy jednak wszelką podstawę, usiłując odnieść baśń naszą do jednego z nich. To też widzieliśmy, że co do tego wymienieni uczeni wcale nie są ze sobą w zgodzie: jedni widzą tu misterya Erosa, inni Bachusa, inni Orfeusza, albo Izydy, która ma być zastąpioną tutaj przez Wenus, Juno, Ceres, Prozerpinę. Ponieważ ani Bachus, ani Orfeusz, ani Izyda nie są wcale w naszej powieści wymienieni, przeto nie może się ona odnosić do obrzędów na ich cześć ustanowionych. Ani też może wywodzić się z misteryów Wenery, Junony, Cerery, Prozerpiny, gdyby nawet takie poszczególne misterya istniały, ponieważ boginie te są przedstawione w powieści albo bardzo niekorzystnie, albo obojętnie. Z tego samego powodu nie mogą one być przedstawicielkami Izydy, którą Apulejusz nad wszystkie boginie uwielbia, nią wszystkie inne zastąpić gotów. Izyda, jak się powiedziało, wcale wymienioną nie jest, a jeżeli zastępować ją mają boginie te, które są wymienione, to ją zastępują w sposób niekorzystny.

Pozostają tylko misterya, które były przeznaczone dla czci Erosa. Ale czy były takie? Pewną jest rzeczą, że Eros był czczony głównie w Thespiae, gdzie nawet igrzyska co pięć lat odbywano, podług Athenaeusa zaś miał świątynie także na wyspie Samos, w Samotrace, w Leuktra i gdzieindziej może[1]), ale równie pewną jest rzeczą, że tam misteryów nie było[2]). Furtwängler mówi, że Eros był uważany w Thespiae jako syn Hermesa i chtonicznej Arthemis, z czego wynika, że to był bóg całkiem odmienny od tego, jaki w naszej powieści występuje[3]). Nie o samego Erosa atoli tutaj chodzi, lecz o Psyche

[1]) Zob. Furtwängler: Eros w Roschers's Lexicon der griech. römischen Mythologie.

[2]) O. Jahn: Archeologische Beiträge 1847, p. 124.

[3]) l. c. p. 1341.

i wzajemny ich do siebie stosunek. O ile wiemy, to Dusza w stosunku do Erosa po raz pierwszy przedstawiona jest dopiero u Platona, ale ani ona, ani jej do Erosa stosunek, wcale tam jeszcze nie ma tego upostaciowania, jakie posiadają u Apulejusza. Może jednak w rzeźbie wytworzyły się te postaci wcześniej, a takie rzeźby mogłyby choć ubocznie świadczyć o istnieniu ich w religii, albo w zaginionej poezyi. Zbadaniem tej ważnej sprawy zajął się pierwszy O. Jahn w rozprawie *Eros und Psyche* (l. c.), po nim Maxime Collignon w *Essai sur les monuments grecs et romains relatifs au mythe de Psyché* (1877), później jeszcze Wolters w rozprawce pod tytułem *Eros und Psyche* (Archäologische Zeitung 1885 p. 1—22). Zapatrywania ich przedstawimy tutaj dokładniej.

Jahn wspomina najprzód o wyżej wymienionych uczonych, którzy powieść Apulejusza o Amorze i Psyche. z powodu przedstawionych tam prób i to w świętej liczbie troistej, wywodzili z misteryów i mówi bardzo trafnie, że choćby ta zgodność w próbach i liczbach istniała, wynikałoby z tego to tylko, że Apulejusz tradycye misteryów wprowadził jako szczegóły do swej powieści: *allein wenn eine solche Uebereinstimmung Statt fände, so würde sich doch mit Sicherheit nur daraus schliessen lassen, dass Apuleius für Einzelheiten seiner Erzühlung die Tradition von Mysterien benutzt habe* (p. 125). Związek z misteryami uzasadnić się nie da (*der Zusammenhang mit Mysterien kann nicht begründet werden* p. 127), ale możliwemby było, że powieść starszą jest od Apulejusza. W tym względzie powoływano się, jak Creuzer np. i na pisarzy i na dzieła sztuki. Otóż pewną jest rzeczą, mówi O. Jahn, że w takich dziełach już przed Apulejuszem Eros i Psyche są przedstawiani, oraz że niektóre utwory w Anthologii do nich się odnoszą, pytanie tylko, czy tam podanie o nich w głównych rysach zgodnie z Apulejuszem jest przedstawione. Na to trzeba stanowczo odpowiedzieć w sposób przeczący. Ani jeden z motywów baśni Apulejusza, bardzo skwapliwie przez nowszą sztukę przedstawianych, nie jest użyty w dziełach sztuki dawniejszej, a więc ani stanowisko Psychy, jako córki królewskiej, ani jej siostry, ani pobyt w pałacu czarodziejskim, ani jej nieposłuszeństwo, ani kara, ani wkroczenie Afrodyty, ani próby i ostateczna apoteoza. Natomiast w sposób niezależny a rozmaity przedstawiona tam jest Psyche, jako dręczona przez Erosa, albo też złączona z nim przyjaźnie. Ta okoliczność bardzo przemawia przeciw wielkiej starożytności tej baśni, jak ją u Apulejusza czytamy, która, jeżeli nie jest całkiem przez niego utworzoną, to z pewnością pochodzi z niedalekiego czasu i z tego samego kierunku, jaki on miał: *allein die Frage ist, ob wir in den Kunstwerken, welche bestimmt der Zeit vor Apuleius*

angehören, die Sage in den wesentlichen Zügen übereinstimmend mit Apuleius dargestellt finden. Diese Frage muss unbedingt verneint werden . . . Von allen Motiven des Märchens bei Apuleius finden wir in den Kunstwerken kein einziges benutzt . . . Dagegen sehen wir die Vorstellung von der durch Eros gequälten, oder liebend mit ihm vereinten Psyche auf die mannigfachste Weise in Kunstwerken gebildet, aber in durchaus selbständiger Weise. Und dieser Umstand spricht sehr gegen ein hohes Alter des Märchens, wie wir es bei Apuleius lesen, das, wenn es nicht von ihm ganz erfunden ist, doch gewiss einer nicht sehr fernen Zeit und ähnlichen Richtung angehört (p. 127). Pozwoliliśmy sobie przytoczyć te zdania we własnych autora słowach, ponieważ wydają się nam bardzo ważne. Pochodzą od uczonego, zarówno biegłego w starożytnej literaturze, jak w sztuce starożytnej. To też nam się zdaje, że w historyi sztuki są powszechnie przyjęte, o czem się zresztą sami tutaj przekonamy, a nam się zdaje, że i w historyi literatury uznane być powinny, do czego jednak dotąd nie doszły.

Tak sobie oczyściwszy pole z pomysłów, nie mających podstawy, uczy O. Jahn dalej, że na dawnych dziełach sztuki, zwłaszcza na wazach, dusza jest przedstawioną w postaci małej uskrzydlonej figury. Widzi w tem zgodność z wyobrażeniem, jakie miał Homer o duszy [1]). Lotna ta figura była niejako cieniem, odbiciem człowieka, dla tego też zachowywała postać jego, tylko zmniejszoną, co miało oznaczać, że to jednak już nie człowiek rzeczywisty, do czynu zdolny. Oto najdawniejszy sposób upostaciowania duszy, która jak wiadomo, nazywa się Psyche. Lecz i motyl nosi w greckim języku tę samą nazwę, skąd poszło, że duszę także w postaci motyla przedstawiać zaczęto, następnie w postaci dziewczęcia z motylemi skrzydłami. Oba te wyobrażenia są atoli późniejsze: *beide Vorstellungen finden wir erst auf Kunstwerken einer späteren Zeit* (p. 137). Duszę w postaci motyla wyobrażoną, złączono następnie z postacią Erosa, że zaś ten nie tylko duszę ludzką uszczęśliwia, ale i dręczy, przedstawiano tedy jeden i drugi stosunek. Tak więc widzimy Erosa z łukiem, albo pochodnią, albo wędką, w pościgu za motylem; albo go też widzimy, jak schwytanego motyla parzy płomieniem swej pochodni (147). Wyobrażenie Psychy w postaci dziewczyny (a niejedna, dodajmy, imię takie z pewnością nosiła), naprowadziło na nowe w artyzmie pomysły. Przedstawiano i teraz udręczenie, ale już wzajemne, przedstawiano atoli

[1]) To potwierdza także Rohde w swem ładnem dziele: *Psyche, Seelenkult und Unsterblichkeitsglaube bei den Griechen* 1894. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak właśnie Homer duszę sobie wyobrażał, tylko Rohde o skrzydłach nic nie mówi.

Erosa i Psyche także we wzajemnym uścisku (p. 168). Na malowidłach pompejańskich Psyche jest zawsze uskrzydloną (u Apulejusza, wspomnijmy, już skrzydeł nie ma) i dręczoną przez Erosa. Na gemmach współczesnych widzimy Psyche z motyką, przez Erosa do ciężkiej roboty skazaną, albo Erosa jadącego na wozie przez dwie Psychy ciągnionym, albo jak jeden z Erosów wiąże jej ręce na plecach, drugi zaś kijem jej grozi, albo też Psyche wiąże Erosa do słupa i więzy mu nakłada na nogi (180—190). Są wreszcie gemmy ze scenami, które się już do baśni Apulejusza odnoszą, jak np. gdy Psyche z latarnią się zbliża do śpiącego Erosa, albo gdy niesie w ręce naczynie, które zawiera prawdopodobnie balsam piękności (p. 196). Taki byłby tedy rozwój upostaciowania Psychy i jej stosunku do Erosa, jak go O. Jahn w wymienionej wyżej rozprawie nakreślił. W kilka lat później ogłosił tenże uczony ładne wydanie baśni Apulejusza (*Apulei Psyche et Cupido* 1856), dołączając rysunki kamei, sarkofagów, że scenami, odnoszącemi się do naszej pary, oraz cztery epigramy Meleagra z ostatniego wieku dawnej ery, z dodatkiem pięciu innych epigramów bezimiennych. Na rysunkach widzimy, jak Amor depce Psychę nogą, jak ją trzyma za włosy i zamierza parzyć pochodnią, albo na odwrót; dalej jak Amor, otoczony aż trzema Psychami, pozbawiony jest pochodni, łuku, kołczanu, a nadto związany jest z tyłu za ręce. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie te sceny całkiem są różne od scen przedstawionych u Apulejusza, a stosunek Amora do Psychy dalekim jeszcze od tego, jak go baśń Apulejusza przedstawia. Że istotnie całkiem inaczej pojmowano ten stosunek w ostatnim wieku przed Chr., to zdają się potwierdzać przywiedzione przez Jahna epigramy. Epigramatyczna ich krótkość sprawia, że nie są wcale jasne, a żałować przychodzi, że żaden większy utwór poetycki tego stosunku dokładniej nie opisuje. Trzebaby powiedzieć, że w owym czasie mit o Psyche tak drobne tylko zajmował w mitologii starożytnej miejsce, jak drobnymi są te utwory. We wszystkich atoli jest mowa o udręczeniu Psychy przez Amora, o ogniu, którym ją zapala, o cierpieniach, jakie jej zadaje. Unika go i znowuż sama szuka. Z drugiej strony i Amor widzi się związanym. Poeta pyta go ironicznie, przez kogo, ale nie odpowiada na to pytanie. Widzi go zapłakanym, ale sądzi, że to słuszna zapłata temu, który na cudze łzy nieczule zawsze patrzał. Tak zrozumiane owe drobne utwory, potwierdzałyby całkowicie to, co nam utwory plastyczne przedstawiają, nie jest atoli rzeczą pewną, czy one się rzeczywiście do naszej pary odnoszą. Jakkolwiekby było, wywody Jahna jasno wykazują, że powieść Apulejusza z misteryów nie pochodzi, takie bowiem misterya wcale nie istniały.

Późno dopiero wytworzono postać Psychy, późno zestawiono ją z Erosem i wtedy mit jakiś zaczął się wyrabiać, ten jednakże poruszał się w bardzo odmiennem od baśni Apulejusza kole wyobrażeń.

Collignon, w wymienionej wyżej monografii, te same przedstawia zapatrywania. To też uwydatnimy z jego pracy to tylko, co w niej nowego znajdujemy. Dowiadujemy się tedy u niego, że zrazu przedstawiano duszę ludzką w postaci ptaka, albo też ptaka z głową ludzką. Ale i on wie, że miewa ona także postać maleńkiego człowieka ze skrzydłami, zachowującego niejakie podobieństwo ze zmarłym, a unoszącego się w pobliżu grobowca. Gdy Perseusz zabija Meduzę, z szyi jej wychodzi taka figurka, przedstawiająca jej duszę. W ten sposób, mówi, przedstawiano duszę w najlepszym okresie ceramiki ateńskiej. Ale i dzisiaj jeszcze, podług niego, w wielu cerkwiach byzantyńskich można widzieć Chrystusa, trzymającego w ramionach duszę matki swojej, podobnie przedstawioną [1]). Najstarsze takie przedstawienia Psychy wiążą się, mówi, z pogrzebowymi obrzędami, ze świeckich zaś

---

[1]) l. c. p. 296. Podobny sposób przedstawiania duszy, pochodzący, jak widzimy, z głębokiej starożytności, utrzymywał się dłużej i szerzej był rozpowszechniony, aniżeli Collignon przypuszcza. Zofia Snessorewa w ładnem dziele pod tytułem: *Ziemnaja žizń preświatoj Bogorodicy* 1898 daje reprodukcyą ikony z Ławry peczerskiej w Kijowie, przywiezionej z Konstantynopola r. 1085, na której widzimy Chrystusa trzymającego w ramionach duszę Matki Boskiej w postaci małego dziecka silnie powiniętego. Liczne są kopie tej ikony (zob. p. 401), albo naśladowania (p. 410). Jedna z kopii pochodzi z r. 1472. W książce Herbiniusa: *Religiosae Kijovienses cryptae*, Jenae 1675 widzimy (p. 68) duszę czerńca w podobnej postaci unoszoną do nieba.

Zwracając się ku Zachodowi, znajdujemy w Gabinecie archeologicznym Uniw. Jagiellońskiego odlew bardzo ciekawego tympanonu z Wrocławia, pochodzącego, jak się zdaje, z kościoła fundacyi Duninowskiej z końca wieku XIIgo. Dusza Matki Boskiej w postaci dziecka zawiniętego unosi się tutaj do nieba wśród chóru aniołów.

Rękopis ostrowski z roku 1353, wydany r. 1846 przez Wolfskrona przedstawia (tablica 48) duszę św. Jadwigi w postaci nagiego dziecka, które z jej ust wyszło i jeszcze jedną nogą ust się dotyka. Godnem jest uwagi, że dziecko już nie jest zawinięte w powijak, jak na tympanonie i na ikonie Ławry peczerskiej.

W wydaniu tejże legendy obrazowej o św. Jadwidze przez Strączyńskiego w Krakowie 1880, mamy także reprodukcye z wrocławskiego rękopisu z r. 1451, gdzie dusza przedstawiona jest podobnie, ale o wiele mniejsza jeszcze, z koroną na głowie i na poduszce umieszczona. W druku wrocławskim z drzeworytami z roku 1504 u Baumgardtena (kartka M.) dusza św. Jadwigi niesiona jest przez aniołów na draperyi, wśród obłoków.

Nawet jeszcze w wieku 17ym w obrazkowym żywocie św. Stanisława Kostki dusza jego płynie w podobnejże postaci ku niebu. (Bez kartki tytułowej, Muzeum Czartoryskich nr. 190).

Więcej jeszcze ku Zachodowi mamy w Klosterneuburgu rzeźbę w kości słoniowej z wieku XIII, na której Chrystus duszę Matki Boskiej, w postaci dziecka

wyobrażeń najstarszym zabytkiem jest przykrycie zwierciadła etruskiego, z drugiego wieku przed Chr. Młoda Psyche i Eros ściskają się tutaj czule. Następują malowidła pompejańskie, kameje, posągi, których jest około dwudziestu. Wszystkie, mówi, są raczej kopiami, niż oryginałami, wszystkie mają za przedmiot dręczenie Psychy przez Erosa, a raczej Psyche, męczona przez Amora, klęczy przed nim, błaga o litość, deptana jest przez niego (p. 373). Inaczej po Apulejuszu: teraz, zwłaszcza na sarkofagach przedstawiają sceny z jego powieści wyjęte, a więc Psychę błagającą o łaskę Junonę, Cererę, Wenerę; Psychę przynoszącą wodę ze Styksu, Psychę w obec Jowisza (p. 418 — 20). Amor jest tutaj już jeden tylko, jak jedna Psyche,

---

mocno zawiniętego w rękach podnosi (*Mittheilungen der Centralcommission* tom VII r. 1862, p. 142, fig. 1).

Fresk „Tryumf śmierci" w Campo Santo pizańskiem przedstawia wśród innych scen także tę chwilę, jak śmierć kosą gładzi różne stany, które kładą się pokotem, a aniołowie, albo djabli, chwytają wychodzące z ust dusze w postaci nagich ciał małych rozmiarów, ale pięknej formy i ulatują z niemi, anieli do niebios, a djabli do piekieł. Tryumf śmierci pochodzi najprawdopodobniej z końca wieku XIV.

Na najdalszym Zachodnie widzimy na miedziorycie holenderskim z wieku XVgo duszę św. Jana, w postaci dziecka, jedną nogą ust jego jeszcze dotykającego, a więc jak w ostrowskim rękopisie (zob. *La Gravure* par le Vte Henri Delaborde, Paris chez Quantin).

Informacyi tej nie byliśmy dać w stanie bez bardzo cennych wskazówek pana Radcy dworu Sokołowskiego, bez skutecznej a chętnej pomocy pana Dr. Kopery, pana kustosza Biskupskiego, oraz niezwykle bezinteresownej i uprzejmej życzliwości pana A. Smoleńskiego, kustosza w Muzeum Czartoryskich, który nietylko pomógł odszukać ryciny w cennych zbiorach tego Muzeum, ale z własnych zapisków podał bardzo pożądane wiadomości. Nasza tedy zasługa w tej informacyi jest minimalna. Szukaliśmy jej dla własnego pouczenia, a jeżeli ją tutaj podajemy, chociaż sterczy nieproporcyonalnie poza ramy naszej pracy, to dla tego, że w takim dziele np. jak Otte'go: *Handbuch der christlichen Kunstarchäologie* ani słowa pouczenia w tej sprawie nie znajdujemy, że więc te powyższe daty chronologiczne i geograficzne, jakkolwiek skąpe, przydać się mogą innym, nie trudno będzie bowiem specyalistom wypełnić te punkty wytyczne i otoczyć je liczniejszymi przykładami. Sądzimy też, że temat ten zasługuje na opracowanie monograficzne, które mogłoby wyśledzić, czy tutaj Zachód przyjmuje od Wschodu, jak sądzą niektórzy, czy przeciwnie. Wypada także zaznaczyć, że dawne chrześcijańskie przedstawienie duszy, zawiniętej w powijak, nie jest identycznem ze starogreckiem, a jakiem mówi Collignon. Kiedy i gdzie wykonano tę zmianę, pod jakim wpływem? I znowuż gdzie i kiedy zdjęto powijak? Należy też dodać, że na wszystkich tu wymienionych zabytkach chrześcijańskich mała owa figurka skrzydeł nie ma, a jestże ona uskrzydloną na zabytkach archaicznych? Pod tym względem bowiem Jahn i Collignon z jednej strony, z drugiej zaś Rohde (zob. Psyche p. 3 n., oraz p. 45 n.) i dawne zabytki chrześcijańskie nie są ze sobą w zgodzie. Widzimy, że się tu nasuwa pytań cały szereg. W każdym razie, nie jestże ciekawym ten tradycyjny a odwieczny sposób wyobrażania sobie duszy, sięgający od Homera aż do wieku siedmnastego?

która już nie ma skrzydeł motylich, ani ptasich. Sarkofagów z temi postaciami najwięcej jest z wieku trzeciego i czwartego po Chr. Widocznem jest, że wiara w Psychę, dochodzącą do nieśmiertelności, rozszerza się w społeczeństwie rzymskiem. Co więcej, stykając się z takąż wiarą u Chrześcian, pożycza im swych symbolów, często bowiem widzi się na grobach chrześciańskich owego czasu Amora ściskającego Psychę i naodwrót. Oto co nas w pracy Collignona zaciekawiło i pouczyło najwięcej.

Wiadomo, jak trudnem jest ścisłe oznaczenie daty utworów plastycznych, jeżeli przypadkiem autor ich, albo czas powstania, nie jest poświadczony przez jakiego pisarza, lub bliższą jaką okoliczność. To też w obec zarysu Jahna, w całości z pewnością trafnego, krytyka mogła się starać o bliższe oznaczenie, lub poprawienie szczegółów. Podjął to zadanie Wolters w wymienionej już rozprawie, w której twierdzi, że Psyche, jako dziewczę, a zarazem jako kochanka Erosa, w całej literaturze pierwszy raz dopiero u Apulejusza występuje: *das Mädchen Psyche, die Geliebte des Eros, kommt in der Literatur überhaupt nirgends vor bis auf Apuleius.* Z tego wynika, podług niego, że w epigramach antologii nie może być o niej mowy. Nie ma tam także mowy o Psysze jako motylu. A więc jeżeli tam mowa o duszy, to tylko jako o ogólnikowej istocie uskrzydlonej. — Czyby tak było w samej rzeczy? W krytyczności swej idzie Wolters tak daleko, że nawet gdzie widzi Erosa z dziewczyną i to dziewczyną mającą skrzydła motyle, to on nie wie bynajmniej, czy ona się nazywała Psyche. Bo pomysł, mówi bardzo trafnie, aby Duszę przydzielić Erosowi jako kochankę, wcale się sam ze siebie nie nadaje. Jest w nim coś sztucznego i trudno sobie wyobrazić, aby powstał inaczej, jak pod wpływem dyalogów Platona, zwłaszcza Biesiady: *Er hat unzweifelhaft etwas künstliches und ich kann mir kaum denken, dass er ohne Einfluss der Platonischen Dialoge, besonders des Gastmals entstanden sei* (p. 5 — 6). Jego zdaniem postać Psychy stworzoną została przez rzeźbę, a dopiero nazwa przyszła jej z literatury. Zapytamy tutaj, czy więc rzeźbiarze tworzyli postać bezimienną? Czy to jest możliwe? Na to on sam odpowiedziałby, że nie, bo jego zdanie jest takie, że jak do Pana rzeźba dodała Panicę, do Kentaura Kentaurową, tak do Erosa dodała Erosa żeńskiego, który dopiero później otrzymał nazwę Psychy. Czy tylko taka krytyczność nie przebiera miary? Sprawy tej rozstrzygać nie możemy, powiemy tylko: faktem jest, że Psyche w rzeźbie pierwej istnieje, niż w literaturze, ale to przecież mogło się stać i na tem polu pod wpływem filozofii Sokratesa i Platona, którzy z pewnością rzeźbiarzy z pomiędzy swych uczniów, lub słuchaczy, nie wykluczali. Nie ma zaś wcale

Psychy z Erosem starszych od tych filozofów, to jest rzeczą pewną. Zaznaczymy jeszcze tylko, że w dołączeniu do swej pracy Wolters podaje podobiznę bronzowej płaskorzeźby, przedstawiającą niby Psyche i Erosa, który ją lewem ramieniem obejmuje; oboje mają ogromne skrzydła pierzaste. Jego zdaniem, jest to najdawniejsze tej grupy przedstawienie, którego datę kładzie na początek wieku trzeciego. Ten zabytek byłby więc bardzo ważnym, bo zestawienie tych dwu postaci okazałoby się wcześniejszem, aniżeli Jahn przypuszczał. Jednakże nawet i w takim razie jest ono o wiele późniejszem, niż filozofia Sokratesa i Platona. Nadmieńmy dodatkowo, że ogromne skrzydła, jakie tu posiada Psyche, mogą wskazywać niejako na skrzydła i pióra, jakie duszy daje Platon, o czem niżej mowa będzie. Na stwierdzenie zaś, jak ważne miejsce zajmuje Platon w historyi duszy, przytoczymy słowa Erwina Rhode (l. c. p. 555): *es ist unberechenbar, wie viel, seit sie entstanden sind, Platos Dialoge zur Kräftigung, Verbreitung und bestimmenden Ausgestaltung des Unsterblichkeitsglaubens, wechselnd im Laufe der Jahrhunderte, aber ununterbrochen bis in unsere Zeit, gewirkt haben* [1]).

IV.

Wywodzenie powieści o Amorze i Psysze z misteryów było przypuszczeniem błędnem i oto, ile trzeba było pracy i wiedzy, aby je usunąć! Widzieliśmy też, że niejednokrotnie już archeologowie wskazywali na pisma Platona, jako na źródło naszego utworu. To też mamy i pomiędzy filologami całą liczbę uczonych, których platonistami nazwiemy, ponieważ wywodzą powieść naszą z filozofii platońskiej. Wszakże Apulejusz sam się nazywał platonikiem i za takiego był uznawany. Jeżeli tedy u kogo, to u niego nauki Platona i w formie powieści spodziewać się można. Uważamy przeto za potrzebne poznać zdanie tych uczonych, którzy wszyscy prawie noszą imiona bardzo poważane.

Najstarszym z nich jest Manso, autor dzieła: *Versuche über einige Gegenstände aus der Mythologie der Griechen und Römer* 1794, odznaczającego się bardzo ładną, a źródłową erudycyą i trafnością sądu. Mówi tutaj obszernie o Amorze (p. 308—370), którego historyą przedstawiwszy, tak się wyraża: *Ganz eigen ist die Geschichte Amors und Psychens, — eine Reihe von Fabeln, die das Alterthum nicht gekannt und*

[1]) Zadziwi każdego, jak i nas zdziwiło, że E. Rohde ani w dziele o „Psyche“, ani nigdzie indziej powieści o Amorze i Psysze nie tylko szerzej nie omawia, ale nawet nie wspomina. Jakiekolwiekby było jego na ten utwór zapatrywanie, nie godziło się go pomijać, mianowicie w dziele o „Duszy“, gdzie mu się należało miejsce wybitne.

Apulejus, ein Schriftsteller unter den Antoninen, entweder erfunden, oder doch durch seine Bearbeitung erst in Umlauf gebracht zu haben scheint. Do tego następną dodaje uwagę: *das erste, die Unbekanntschaft des Alterthums mit der Fabel, halte ich um deswillen für so gut, als erwiesen, weil selbst die üppigsten Dichter, ein Ovid und ähnliche, ihrer mit keinem Worte erwähnen.* Następnie daje bardzo dobry zarys tej powiastki i kończy tak: *Es ist nicht schwer, die Wahrheit, welche unter dieser lieblichen Hülle verborgen liegt, zu erkennen. Die Geschichte Amors und Psychens ist nichts anderes, als eine Allegorie in Plato's Geschmacke, das Bild der menschlichen Seele, die durch Leiden und Unglück geläutert, und so auf den Genuss reiner und ächter Freude vorbereitet und für selbige empfänglich gemacht wird* (l. c. 345—8). Zdanie to wydaje się nam bardzo godnem uwagi. W całości jest trafnem, chociaż nie jest wyczerpującem, raczej ogólnikowem. — Do podobnego wyniku dochodzi Hirt (Ueber die Fabel des Amor und der Psyche 1816), a mianowicie, że ta baśń jest uzmysłowieniem losu duszy ludzkiej, która boskiego będąc początku, w ciele zostaje jakby w więzieniu i ulega słabościom. Z tego powodu poddana jest próbom, aby się oczyściła, a przez to doszła do wyższego zrozumienia świata i prawdziwej rozkoszy *(zur wahren Lust).* U Platona też szukają źródła tej powieści Lange, Baumgarten — Crusius [1]), Welcker, ten ostatni zaś tak się wyraża: *Eros und Psyche liegen ausserhalb der Grenzen der Götterlehre, stehen nirgends mit den Götterglauben oder dem Cultus in Verbindung. Buonarotti wollte sie auf Mysterien der Venus in Knidos (?), Creuzer auf Mysterien des Eros in Thespiae zurückführen, die aber beide nur vorausgesetzt oder eingebildet waren. Seit Platon, von dem die grosse und inhaltreiche Dichtung ihren Ursprung nahm, haben sich an ihr psychologische und mystische Philosophie, Roman und Märchen und vorzüglich auch die bildende Kunst betheiligt. Aus den Werkstätten dieser möchten manche der schönsten und rührendsten Züge und Ideen ausgegangen sein ...* (Griechische Götterlehre 1863 III. p. 199). Zasłużony uczony stwierdza tu, że powieść nasza z mitologii nie wypływa, ani też z misteryów, tylko z Platona. Sądzi atoli, że poza Platonem przyczyniły się do jej wytworzenia filozofia psychologiczna i mistyczna, romans, baśń, a w wysokim stopniu także plastyka. Zdania te mówią wiele, ale zdaje się, że mówią za dużo. Poza Platonem bowiem i platończykami nie wiemy nic o owej mistycznej psychologii, któraby się Ero-

[1]) Lange: Vermischte Reden und Schriften 1832, Baumgarten - Crusius: *De Psyche fabula Platonica.* Program von St. Afra 1835. Ubolewamy, że pism tych, zwłaszcza ostatniego, mimo starania, poznać nie mogliśmy.

sem i Psychą zajmowała, nie znamy żadnego romansu, ani baśni przed Apulejuszem, któreby się do wytworzenia jego baśni przyczynił, co do plastyki zaś, to jest pewnem, jak się to wyżej powiedziało, że przedstawia ona wprawdzie Erosa i Psychę już przed Apulejuszem i to bardzo często, ale w sposób całkiem odmienny, tak że baśń nasza mogłaby być uważana raczej za sprostowanie i wyidealizowane rozwinięcie tego poprzedniego pojmowania. Welcker byłby się zbliżył do ważnej prawdy o wiele więcej, gdyby był powiedział, że późniejszy romans grecki w dość wyraźnym jest związku z powieścią o Amorze i Psysze. Bo w samej rzeczy, jaka jest ogólnie, a zewnętrznie niejako wziąwszy, główna jej peripetya? Jest nią rozdzielenie i, po długich a ciężkich przygodach, połączenie kochanków. Taki zaś jest główny temat we wszystkich późniejszych greckich powieściach. Z tego punktu widzenia wiążą się one poniekąd z powiastką Apulejusza [1]).

W całości tedy zdanie powyższych uczonych o źródle naszej powiastki wydaje się nam trafnem i zgodnem zarówno z zabytkami archeologii, jak i z utworami literatury. Nie da się zaprzeczyć atoli że ono jest nadto ogólnikowem i że chcielibyśmy chętnie poznać te dzieła i rozdziały i ustępy u Platona, z którymi powieść nasza najbliżej się wiąże. Ponieważ w pracach poprzednich nigdzie tego nie znajdujemy, przeto dajemy tutaj, co sami zebrać zdołaliśmy.

O duszy mówi Platon często, najobszerniej w dyalogach Phaidros i Timaios. W Phaidrosie uczy nas Sokrates, że wszelka dusa jest nieśmiertelną: πᾶσα ψυχὴ ἀθάνατος. Od duszy bowiem pochodzi wszelki ruch a więc i wszelkie życie. Ona jest pierwszą bez początku. Gdyby jej nie było, całe niebo i cały świat stałby nieruchomy. Wszystko, co się rusza, od niej ruch bierze. Ale jakby ją opisać, to jest zaiste boskie badanie. Podobną jest do połączonej siły skrzydlatego zaprzęgu i woźnicy. Skrzydlate konie bogów są doskonałe i dobre równie jak ich woźnica. Wielki władca niebieski, Zews pierwszy wyjeżdża, kierując swoim zaprzęgiem, za nim inni bogowie w przepisanym porządku. Objeżdżają świat, każdy doglądając swej dziedziny. Cudne są ich drogi i widoki już w obrębie nieba, ale gdy na jego szczyt wyjadą, obrót świata porywa ich ze sobą, tak że widzą, co jest poza niebem. Żaden z poetów tych miejsc jeszcze nie opisał, ale choć nikt godnie uczynić tego nie zdoła, trzeba się na to odważyć. Rozum, woźnica zaprzęgu, widzi tam Byt prawdziwy, istotny, bez ko-

[1]) Jest prawdopodobnem, że Odyssea, a więc i Metamorfozy Apulejusza wpłynęły na rozwój późniejszej powieści greckiej, ale główny jej temat: rozdzielenie i połączenie kochanków, jest jej wspólny z ważnym tematem w Amorze i Psysze.

loru, bez postaci, bez materyi. Tam jest także prawdziwa wiedza. Ponieważ myśl boża żywi się tylko prawdziwym bytem i prawdziwą wiedzą, przeto Bogowie z uciechą spoglądają na tę prawdę tak długo, aż obrót świata na poprzednie przyniesie ich miejsce. Wracają do domu nasyceni sprawiedliwością, roztropnością, wiedzą, nie tą, która jest co chwila inną, lecz istotną i niezmienną wiedzą prawdy. Takie jest życie bogów.

U nas jest podobnie, ale inaczej. Woźnica i naszym kieruje zaprzęgiem, ale z koni jeden jest dobry, skrzydlaty, drugi zaś nie — stąd kierowanie jest trudnem. Właściwość upierzenia w tem leży, że podnosi do góry nawet to, co jest ciężkiem. Pióra duszy naszej podnoszą nas ku Bogu, bo one od niego pochodzą. One jej udzielają boskich przymiotów: piękna, dobroci, mądrości i takie jest pochodzenie piór duszy naszej. To też niektóre dusze, najbliżej podążając za bogiem, zbliżają się także do owego zewnętrznego miejsca, żądne i one spojrzeć na ów byt niezmienny, ale ledwie co widzą, trwożone płochliwością koni. Większa ich część atoli, mimo chęci, niezdolną jest podnieść się wysoko, tylko w niższych sferach zostając, cisną się, pchają, jedna stara się ubiedz drugą. Stąd zamieszanie i spory i krzyki trwożliwe i okaleczenia i utrata piór, które wypadają od tego, co brzydkie, złe i głupie. Drugi zaś koń naszego zaprzęgu ciągnie nas całym ciężarem na doł, co sprawia ciężką walkę duszy, która stając się gnuśną, może po śmierci stać się duszą zwierzęcia. Najlepiej upierzoną jest dusza filozofa, nie daje obciążać się ciału, ugniatającemu inne dusze, jak skorupa ugniata ostrygę. W różnorodności zjawisk zmysłowych widzi pojęcia, które są przypomnieniem owej prawdziwej wiedzy, u Boga poznanej.

Zdarza się, że dusza pamiętna jeszcze idei piękna, którą w mieszkaniu Bytu wiecznego widziała, spostrzega twarz lub postać z piękności podobną do owych wiecznych wzorów. Wtedy przejmuje ją drżenie, lęk jakiś, rodzaj szału, który ją nakłania do uwielbienia, do czci, składania ofiar, jakby bóstwu. Dusza szaleje, jakby bodźcem kłuta, i ból cierpi, ale zarazem się cieszy pamięcią piękna: ὥστε πᾶσα κεντουμένη κύκλῳ, ἡ ψυχὴ οἰστρᾷ καὶ ὀδυνᾶται μνήμην δ' αὖ ἔχουσα τοῦ καλοῦ γέγηθεν (251 D.) Obu uczuciami wzruszana, ani nocą spać, ani zostać nigdzie nie może, lecz biegnie płomienna pragnieniem, szukając tego, co widziała. Nic już innego nie ceni, ani matki, ani rodzeństwa, ani przyjaciół, ani domu, do służby, do niewolnictwa gotowa: πάντων καταφρονήσασα δουλεύειν ἑτοίμη (252). To właśnie uczucie

ludzie nazywają Erosem: τοῦτο δὲ τὸ πάθος ἄνθρωποι μὲν Ἔρωτα ὀνομάζουσι. W tej gorączce pióra jej rosną, nowe puszczają wśród dreszczów i świerzbienia, jakby przy dostawaniu zębów. Lecz wtedy ów zły koń, czarny, ciężki, w pysku twardy, kosmaty na uszach, rży, bierze na kieł, wydziera się. Ciężką zaiste ma pracę woźnica, aby go powstrzymać, w równym utrzymać kroku z dobrym, który jest siwy, czarnooki, smagły, z wysoką szyją i zagiętym nosem. Przy jego pomocy woźnica i złego osadzi na miejscu, a po kilku takich walkach podda się ów koń zmysłowy władzy rozsądku.

Taką jest w skróceniu nauka, jaką Platon daje o duszy w Phaedrosie. Nie powiemy, aby była całkiem jasną, ale przyznać trzeba, że jest ładną, poetyczną. Widzimy tu nieprzepartą skłonność do symbolizowania, do tworzenia mitów, która u Platona co chwila górę bierze. Nie byłoby tedy dziwnem, gdyby ta skłonność udzieliła się także gorliwemu jego wielbicielowi. O ile ta nauka wyjaśnia przygody Psychy, zobaczymy niżej, poprzednio jednak dodamy, co jeszcze uczy Platon o duszy w Timaeosie, gdzie się wyraża najtrzeźwiej i najjaśniej (zob. cap. 31, 43), chociaż ta nauka w części nam już z pism Apulejusza jest znaną.

Jak dusza świata odziana jest światem widzialnym, tak dusza ludzka odziana jest ciałem, poddanem jej jakoby łódź do sterowania. Odróżniać jednak należy w duszy trzy składniki, albo duszę trojaką. Jedna z nich, najdoskonalsza, boskiego pochodzenia, ma siedzibę w głowie, a znamieniem jej rozsądek. Druga jest oddzielona, aby nie zamącać boskiej czystości pierwszej i mieszka w piersiach aż do przepony. Ta dusza jest wojowniczą, skłonną do uniesień, do zaczepki i oporu. Poniżej przepony mieszka dusza najniższa, której znamieniem zmysłowe używanie. Chorobą duszy są namiętności: gniew, pożądanie, nadzieja, ból i radość. Ale Bóg dał nam rozsądek, ową część duszy najszlachetniejszą, dał nam jakoby demona straż odbywającego, o którym możemy powiedzieć, że tak jak nie pochodzi z ziemi, lecz z nieba, tak też podnosi nas z ziemi ku temu, co mu jest pokrewnem, co mu jest kolebką i źródłem. Kto tedy w namiętności popada, oddaje przewagę duszy niższej i staje się śmiertelnym; kto myśl swą zwraca na rzeczy boskie, nieśmiertelne, ten z pewnością będzie miał udział w nieśmiertelności.

Przedstawmy teraz naukę Platona o Erosie. Wiadomo, że najobszerniej wyłożoną jest w Symposionie, w której to biesiadzie brał udział Phaidros, Pauzaniasz, Aristophanes, Eryximachos, Agathon i Sokrates. Każdy z nich swoje o Amorze zdanie wygłosił, wszystkie zaś

razem były nauką Platona. Najprzód tedy Phaidros, że Eros jest jednym z najstarszych bogów, jak świadczy Hezyod, wymieniając jako pierwszych: Chaos, Ziemię i Erosa. Potwierdza to Parmenides i inni. Jest też w łaski dla nas najszczodrzejszym. Ani rodzeństwo, ani zaszczyty tego szczęścia, co on, nam nie dają. Od niego mamy zamiłowanie piękna, a wstręt do szpetności. On daje odwagę nietylko mężczyznom, ale i kobietom, jak przykład Alcesty okazuje. Jest tedy źródłem cnoty i szczęścia.

Pauzaniasz sądzi, że należy odróżnić dwojakiego Erosa, jak się i Afroditę dwojaką nazywa. Jedna jest córką nieba, druga pospolitą, jakkolwiek z Jowisza i Junony urodzoną. Tak też i Eros będzie różny, stosownie do matki. Jakkolwiek wszystkich bogów szanować należy, to jednak największe pochwały niebieskiemu należą się Amorowi. Miłość zmysłowa nie może być stałą, bo ciało zmienia się i więdnieje, gdy zaś z duszą to się nie dzieje, przeto tylko miłość duszy trwałą być może.

Kolej mówienia przyszła na Aristofanesa, lecz ten (nadto hołdując Bachusowi i Wenerze) czkawką trapiony, mówić na razie nie mógł. Zastąpił go Erysimachos, jemu zaś radzono tymczasem gardło płukać i coś do nosa zażyć, aby się wykichał. Usłuchał rady i później dopiero przemawiał. Zapatrywania jego wcale niedorzeczne nie są, za mało jednak z naszym przedmiotem się wiążą, aby je tutaj przedstawiać. Przytoczymy tylko, że podług niego Amor jest najbardziej ludzkim, najbardziej filantropicznym z bogów, jest pomocnikiem ludziom i lekarzem tych słabości, których wyleczenie najwięcej się do szczęścia ludzi przyczynia: ἔστι γὰρ θεῶν φιλανθρωπότατος, ἐπίκουρος τε ὢν τῶν ἀνθρώπων καὶ ἰατρὸς... Erysimachos odróżnienie dwu Amorów bardzo pochwalił, a zdaniem jego, jako lekarza, stwierdza to także medycyna. Jest w ciele Amor dwojaki: zdrowia i choroby, a lekarz pierwszego znać i trzymać się powinien, jak już Eskulap zalecał. To jest Amor niebieski: ὁ τῆς Οὐρανίας Μούσης Ἔρως, i ten jest dawcą zdrowia, twórcą gimnastyki i rolnictwa. Od niego harmonia w muzyce pochodzi, harmonia i porządek w gwiazdach i czasach, harmonia, czyli przyjaźń między ludźmi, między bogami, między jednymi a drugimi. Do czegoż bo zmierzają ofiary i wróżby, jak nie do zachowania Erosa, przyjaźni, między bogami a ludźmi? Tak więc władza Amora jest rozliczna i wielka, raczej wszechwładnym nazwać go można, zarówno u ludzi, jak u bogów, tego Amora, który działa w cnocie, umiarkowaniu i sprawiedliwości. Οὕτω πολλὴν καὶ μεγάλην, μᾶλλον δὲ πᾶσαν δύναμιν ἔχει ξυλλήβδην μὲν ὁ πᾶς Ἔρως... καὶ παρ' ἡμῖν καὶ παρὰ θεοῖς... (188, D.)

Agathon zamierza przedstawić najprzód jakim jest Eros, a następnie jakie są jego dary. Otóż szczęśliwi są bogowie, jednak, aby nie zgrzeszyć, Amor jest z nich najszczęśliwszym. Wszakże jest najładniejszym i najlepszym! Najładniejszym jest, gdyż jest najmłodszym. Na to ma skrzydła, aby przed starością uciekał. Zaiste w zamierzchłych czasach, gdy bogowie ze sobą walczyli, żelazami się skuwali, nie było jeszcze Amora między nimi, inaczej bowiem żyliby byli ze sobą w tak ładnej zgodzie, jak odtąd, gdy Amor nimi rządzi. Jest najdelikatniejszym z bogów (ἁπαλώτατος) i nie może być innym, mieszkając w duszach bogów i ludzi. To też stroni od dusz prostackich, a szuka czułych i ładnych. Co pachnie, co barwami kwitnie, to go przyciąga. A teraz o cnotach Amora: nie znosi krzywdy, ani jej nie czyni; ani bogu, ani od boga; ani od człowieka, ani człowiekowi. Nie znosi przemocy, ani jej nie wykonywa. Nietylko za sprawiedliwość chwalić go trzeba, ale i za umiarkowanie, umiarkowanie w rozkoszy i pożądaniu. Jego siły dowodzi to, że Marsa zwyciężył, bo tak przecież było. O mądrości jego już Erysimachos ładnie mówił, dodać tylko jeszcze należy, że jest poetą, takim zaprawdę, który innych twórczymi robi i to we wszelkich muz umnościach. Jeżeli Apollo wynalazł łucznictwo, lecznictwo, wieszczbę, to przez niego. Przez niego Muzy umności muzyczne, Wulkan kowalstwo, Minerwa tkactwo, Jowisz rządzenie bogami i ludźmi. On wiatry spokojne, on pogodne morze, on pokój ludziom, on sen daje zmęczonym; on życie rodzinne i społeczne. W świąteczne dni on przewodzi w chórach i obrzędach. Budzi łagodność i dobroć, stłumia dzikość i złośliwość. Życzliwy dla dobrych, poważny dla uczonych, czcigodny dla bogów, pożądany dla doświadczonych, ojcem jest łask i rozkoszy, w trudach, w lęku, w tęsknocie, on rządcą, przewodnikiem, pomocnikiem i ochronicielem.

Pochwalił bardzo Sokrates mowę Agathona, sam zaś niby się na przedmiocie nie znając, obiecał opowiedzieć, czego Diotima go nauczyła. Jej zdaniem Eros nie może być największym z bogów, kiedy wcale bogiem nie jest. Bogowie nigdy niczego nie potrzebują, on zaś zawsze pożąda i szuka tego, czego mu braknie. Bogowie nie zadają się z ludźmi, Amor zaś i z bogami i ludźmi przestaje. Jest więc czemś pośrednim między nimi, jest demonem. Dlatego zanosi jednym modlitwy i ofiary, drugim zlecenia i nagrody. Przez niego sprawiają się wróżby i kapłańskie ofiary i wtajemniczenia i uroki. Ojcem jego Zbytek, matką Nędza. Podług matki jest biedny, bosy, bez dachu, pod gołem niebem śpiący; podług ojca podstępny, mocny, śmiały, łowiec niezrównany, przemądrzały, czarodziej, truciciel, sofista. Zawsze czegoś

pożąda, bo wszelki Amor jest pożądaniem dobra i szczęścia. Podobnie poetą jest każdy, który coś robi, każdy rzemieślnik. Jak jednak nazwę poety dajemy tylko rymotwórcy, tak też nazwę Amora nie dajemy wszelkiemu pożądaniu, tylko popędowi rodzenia, pragnieniu nieśmiertelności przez dzieci, utrwalenia piękna przez piękno. Ale można także pragnąć utrwalenia imienia i sławy, a są tacy, którzy w tym celu narażają się na niebezpieczeństwo, na śmierć, nie szczędzą trudów, pieniędzy. Ci także pożądają nieśmiertelności, ale przez poród duszy, który niekiedy jest trwalszy, niż przez dzieci, jak na Homerze, Hezyodzie, Solonie, Lykurgu widzimy, albo na tych, którzy nas uczą, w czem leży prawdziwe piękno, albo prawdziwa cnota i jak dojść do nieśmiertelności. Przekonany jestem i was chcę przekonać, że nie ma dla człowieka do osiągnięcia tych skarbów lepszego nad Amora pomocnika: πεπεισμένος δὲ πειρῶμαι καὶ τοὺς ἄλλους πείθειν, ὅτι τούτου τοῦ κτήματος τῇ ἀνθρωπείᾳ φύσει ξυνεργὸν ἀμείνω Ἔρωτος οὐκ ἄν τις ῥᾳδίως λάβοι. Niech więc go czci każdy, jak i ja go podług możności czcić i sławić pragnę.

Oto nauka Platona o Erosie. Można o niej powiedzieć, że jest obszerną i wielostronną [1]). Obok pojmowania wysoce idealistycznego, mamy wprost odmienne, bo Aristofanes tłomaczy Amora fizyologicznie, a Diotima także z tego punktu widzenia wychodzi, tylko podnosi się następnie do więcej idealnego, choć zawsze realistycznego rozumienia. Ostatecznie wszelako, Sokrates, jej rzecznik jakoby, dochodzi także do tego wniosku, że pragnieniem duszy jest nieśmiertelność, najlepszym zaś Amor do tego pomocnikiem. Nam się zdaje, że powieść nasza z nauk Platona znacznie się wyjaśnia. Przy ich czytaniu może się zdawać miejscami, jak gdyby autor miał je przed sobą i do nich się stosował, jakby je uzmysłowić się starał. Psyche jest piękną. Na jej widok tłumy składają jej hołdy, jakby bogini. Widzą bo w niej odblask boskiego piękna, które podziwiały niegdyś ich dusze w bycie przedziemskim, a które teraz przypomina im to dawne wrażenie. Psyche jest tak piękną właśnie przez swoją duszę, przez cnoty. Widzimy to z posłuszeństwa, z jakiem się poddaje groźnemu wyrokowi Apollina, z czułości, z jaką pociesza strapionych rodziców, z przywiązania rodzinnego, z jakiem wita, gości i obdarza siostry. Nie należy pominąć odwagi, jaką wobec własnej ceremonii pogrzebowej okazuje, zachowując ją nawet wtedy, gdy sama jedna na szczycie dzikiej góry pozostała. Wszystko to są przymioty, których Platon od duszy wymaga.

[1]) W pewnym względzie jest nawet nadto wielostronną. Całą jednę stronę należało tu pominąć. Wiadomo, jaki grecki obyczaj zanieczyszcza pisma Platona.

Prawda, że w obec męża okazuje się uporną, że używa łez i innych kobiecych sposobów, o których wie, że nie zawiodą, ale losy sprawiły, że Psyche jest rodzaju żeńskiego, jak i nasza Dusza, a upory jej tłomaczą się nadto owym czarnym koniem, który górę bierze chwilowo nad uskrzydlonym; owemi niższemi duszami, które i ona posiada. To one dadzą się uwieść podstępnym namowom sióstr, one to dadzą jej grzeszną lampę i nóż zbrodniczy do ręki. Wielkiem jest wrażenie, jakie na nią wywarł widok boskiej piękności, jak gdyby podług słów Agathona opisanej. Czuje się zdjętą owem drżeniem, lękiem, szałem, uwielbieniem, o jakiem mówi Platon. Dotąd los swój, wyrokami jej naznaczony, przyjęła z poddaniem się, ale zarazem z pewną obojętnością, której zewnętrzne dostatki, wygody, ożywić nie zdołały. Teraz dopiero sama się rani strzałą Amora, teraz zakochuje się płomieniście, głęboko, stale i wiecznie. Już ujrzała jakoby wcielenie wiecznego piękna, wiecznej prawdy, wiecznej dobroci, a widok taki, czytaliśmy, samych bogów nawet rozkoszą napełnia. Była to dla niej chwila extazy, jaką Platon opisał. Niestety, równocześnie traci skarb, którego cenę codopiero poznała. Widocznie nie była go jeszcze godną. Straciła go przez nieufność i nieposłuszeństwo. Zrozpaczona, gotowa zginąć, spadają na nią nieszczęścia, ale przez nie właśnie umysł jej rozwinął się, charakter dojrzał. Miłość jej zaczęła się od zmysłowego wrażenia, ale dochodzi do cnoty. Szuka Amora wszędzie: po świątyniach, gdzie ładne wygłasza modlitwy, pełne ujmujących pochlebstw, a w każdem schlebianiu jest przecież dużo pokory, dobroci, zapomnienia o sobie. Przeszedłszy kraje i narody, oddaje się wreszcie w niewolnictwo, byle być blizko niego. Do tego Amor prowadzi, nauczył nas Platon. Przeczuwała niejako, że on nietylko jest ładny, ale i dobry. Oddawszy się w moc nieubłaganej nieprzyjaciółki, zachowuje się w obec niej z głęboką, pokutniczą pokorą. Przyjmuje nazwę niewolnicy, znosi biczowanie i poniewierkę, wykonywa trudne roboty, roztropnem zachowaniem się i stałością zwycięża wszystkie pokusy, oczyszcza się przez cierpienia. Już z piekieł wraca ocalona, niosąc puszkę żądaną, gdy znów niewczesna ciekawość i chęć upiększenia się na próg ją śmierci prowadzą. Wiedziała Wenus, znając duszę żeńską, że tej pokusy Psyche chyba nie zwycięży i nie zawiodła się. Ale w oczach starożytnych bogów ciekawość i chęć upiększenia się albo małem są przewinieniem, albo nawet zaletą. Bo oto biedna, pokorna, grzeczna, posłuszna, głęboko Amora kochająca, do wysokiego, choć nie do najwyższego stopnia roztropna Psyche, która szemraniem nigdy żadnego nie obraziła z bogów, wyrokiem Jowisza mężowi za małżonkę przyznaną, ambrozyą, bogom tylko należnym napojem uraczoną, w grono nieśmiertelnych przyjętą

została. Zupełnie tak, jak Platon pięknej, dobrej, rozumnej duszy obiecywał. Jesteśmy tu widocznie przy punkcie kulminacyjnym, przy przewodniej myśli całego utworu. I cóż ona mówi, czegoż uczy? Oto, że dusza przez miłość bóstwa do nieśmiertelności dochodzi. Taką jest idea celowa całej powiastki niezawodnie, tylko wydawać się może, że przekonanie o jej nieśmiertelności jest tutaj przesłanką, która dowodzenia nie potrzebuje. Prawda, że zwyczajna dusza ludzka, nie oczyszczona z cielesności, za życia całkiem zmysłowa, będzie i po śmierci przebywać na ziemi, błądząc około mogił i grobowców, pokutując za źle prowadzone życie poprzednie, jak mówi Platon (Phaedon 81. D.), w każdym razie atoli, podług niego, dusza nie umiera, lecz ma wieczne trwanie. Albo też do Acherontu schodzą dusze grzeszne, mówi dalej, gdzie się oczyszczają w jeziorze. Albo jeszcze, w razie win cięższych, aż do Tartaru wpadają, skąd najcięższi zbrodniarze, jak zbójcy, albo świętokradcy, nigdy już nie wychodzą. Inni winowajcy dostają się stąd do Kocytu, albo do Periflegetonu, rzek podziemnych, któremi mogą dopłynąć do Acherontu, gdzie widzą dusze tych, których skrzywdzili. Do tych wołają o przebaczenie, a jeżeli je otrzymają, męka ich się kończy. Jeżeli zaś nie otrzymują, to znów prądy zanoszą je do Tartaru, skąd znów wypływają i proszą na nowo. Te zaś dusze, które się dostatecznie oczyściły przez zamiłowanie filozofii, te na zawsze żyją bez ciał w mieszkaniach tak pięknych, że ani zdolności, ani czasu do ich opisania Platon nie posiada (Phaedon 109 n.). A jakże z innemi duszami, od mąk uwolnionemi? Te mogą wrócić na ziemię i wcielić się. A wcielą się rozmaicie: oddani przedtem rozpuście, albo pijaństwu, przejdą w ciało osłów, albo podobnych zwierząt; chciwi zysku, albo władzy, wcielą się w wilki, jastrzębie; skrzętni w sprawach swoich i publicznych będą żyć w postaci pszczół lub mrówek. Nikt jednak do boskiego nie podniesie się stanu, tylko taki, który żył uczciwie i filozofował (Phaedon 82). Krócej znacznie los dusz po śmierci Platon tak w Phaedrosie (249 B.) opisuje, że po odbyciu sądu nad niemi, jedne w podziemne miejsca udają się na męki, inne do niebieskiego przeniesione mieszkania, szczęśliwe życie prowadzą.

Widzimy, że nauka Platona o bycie duszy po śmierci, jest wielostronną wprawdzie, ale nie jest jednolitą, nie jest ustaloną jeszcze. Najbardziej uderza to, że szczęśliwość niebieska jakoby tylko dla dusz filozofujących była przeznaczoną. Jeżeli zaś do stanu boskiego tylko dusza filozofująca podnieść się zdoła, to mogłoby się zdawać, że nasza biedna Psyche na zawsze od tego szczęścia jest wykluczoną. Boć filozofką ona nie jest zgoła. Gdy jednak głębiej wnikniemy w myśl Platona, to niemożliwość ta się usuwa. Aby tę myśl poznać, należy

sobie przypomnieć co w tymże Phaedonie (69. C.) Platon mówi o misteryach, że wielką mają zasługę ci, którzy je ustanowili, bo znaczenie ich jest takie, że kto się nie wtajemniczy i nie udoskonali, ten po śmierci w błocie będzie leżał, wtajemniczony zaś i oczyszczony, z bogami zamieszka. Jakże się tedy oczyszczało w misteryach? Przez post, umartwienie, przez próby. Otóż o Psyche, która kawałek czarnego chleba za całodzienne pożywienie otrzymuje, która znosi ciężkie trudy i umartwienia, powiedzieć możemy, że się oczyszcza dostatecznie. Mówi znowuż Plato, że umiarkowanie, roztropność, odwaga, a więc cnoty, także już są oczyszczeniem (l. c.), a nie da się zaprzeczyć, aby Psyche tych cnót nie posiadała! Zapytajmy dalej, na czemże polega najwyższa myśl filozoficzna u Platona? Na skupieniu myśli w Bogu, który jest najwyższem dobrem i pięknem. I znowuż Psyche, która od czasu, gdy ujrzała Amora, całą myśl swoją, wolę swoją, skierowała na niego, niczego innego nie pragnąc, jak zbliżyć się do niego, choćby jako niewolnica, może się wydawać prawdziwą filozofką w myśl Platona.

Zobaczmyż teraz, jakim jest Amor w naszej powieści, oraz jego do Psychy stosunek. Bóg ten, którego władzę uznawano i na Olympie i na ziemi, nie używał jednakże ani tu, ani tam, najlepszej reputacyi. Przypisywano mu bezwzględność, okrucieństwo, a nawet hultajstwo, nie szanujące ani powagi wieku, ani młodej niewinności, ani różnicy stanów, ani związków uświęconych. Słusznie tedy Platon stara się odróżnić niebieskiego Amora od pospolitego, robiąc z tamtego wcielenie piękna, młodości, dobroci, zdrowia, sprawiedliwości, harmonii. Nie dziw, że się w nim Psyche zakochała. Bo chociaż powieść nasza raczej łączy obu Amorów, niż rozdziela, to zawsze mamy tu do czynienia z zacniejszym, niż zwykle bywa, Erosem, jeżeli zdolny był sam się zakochać w Duszy, i to tak stale i wiernie. Powiedzieć możemy, że wyzacniał pod wpływem Platona. W każdym razie zmienił się bardzo. Dotąd żył i działał zawsze w najzupełniejszej zgodzie z matką, teraz zaś wbrew jej woli i zleceniu, a w poczuciu sprawiedliwości niejako, którą mu Platon przypisuje, nietylko nie rzuca pięknej Psyche na pastwę niegodnej, prostackiej, sromotnej miłości, ale sam się w niej zakochuje. To nieposłuszeństwo, to wyłamanie się z pod rozkazów Wenery, budzi złośliwy gniew tej bogini, groźny dla niego, ale o wiele groźniejszy dla Psychy. W przewidywaniu tego, chciał siebie i swą miłość ukryć, otoczyć tajemnicą, nie chciał być poznanym nawet od tej, którą sobie na oblubienicę wybrał. Ale Psyche okazała się niezdolną do zniesienia tej niepewności, wyobraźnia jej zamieniła w potwora tego, który był urodnym bogiem i życzliwym przyjacielem. Nastąpiła katastrofa. Amor poparzonym się znalazł, zobaczył nawet nóż na niego dobyty.

Wina Psychy była wielką, to też pokuta nie mogła być mniejszą. Złość Wenery uczyni ją atoli tak srogą, że Dusza jej z pewnością ulegnie. Tutaj to Amor w jaśniejszym jeszcze okaże się świetle, w lepszym jeszcze charakterze. Miłość jego jest silniejszą od obrazy. Nie tylko winę względem siebie przebacza, ale pokutującą winowajczynię otacza ukrytą opieką. Okazuje się w tem jakoby demonem, opiekuńczym demonem, jak go nazwał i jakiego każdej duszy przydawał Sokrates. Jest on atoli demonem boskiego rzędu, niejako władcą demoniczności, przez którą dzieją się wszelkie cuda, wszelkie proroctwa, wszelkie dziwy magii, o czem nas uczy Platon właśnie przez usta Sokratesa i Deotymy. Jeżeli Amor przedtem umiał stworzyć pałac tak cudowny, jakiego przedtem, ani potem nie było, jeżeli umiał rozkazywać Zefirom, to teraz służą mu mrówki, trzciny, orły, wieże, śmierć nawet przed nim ustępuje. A całej tej mocy używa w sposób troskliwy, uprzedzający, przewidujący, opatrznościowy. Rzeczywiście działanie Amora wobec Psychy jest opatrznościowem, jest takiem od samego początku aż do końca, takie zaś pojmowanie bóstwa jest platońskiem i właśnie Apulejuszowi w najwyższym stopniu właściwem, jak się to z innych pism jego już okazało.

Różni się tedy Amor u Apulejusza znacznie od doówczesnego, a przedstawiony jest tak, jak go Platon chciał mieć pojmowanym. Powiedziało się już, że podług niego przez Erosa właśnie dochodzi się do prawdziwej filozofii. Na czem ona polega, to się już uwydatniało wyżej, a że istotnie tak stosunek jego do duszy pojmować można, to potwierdzają następne słowa Furtwängler'a, który charakteryzując Erosa w starożytnej mitologii, tak pisze: *noch ist der Verwendung zu gedenken, die Platon von Eros macht; er ist ihm ein wichtiges Princip, nicht zur Erklärung der Weltenstehung, wie bei den früheren Philosophen,*[1] *sondern als Wurzel der wahren Philosophie, als Personification des Drängens und Strebens, das den Menschen stufenweise vom Sinnlichen bis zum Anschauen der Idee des Guten und Schönen führt* (Roscher's Lexicon I. p. 1349). W naszej powiastce Psyche właśnie w Erosie ujrzała i poznała wcielenie owych idei dobroci i piękności.

Przekonaliśmy się tedy, że postaci Psychy i Erosa w naszej powiastce objaśniają się najlepiej z nauk, jakie o jednem i drugiem pierwszy Platon wygłosił. To samo powiedzieć można o wzajemnym ich do siebie stosunku, w jakim się tutaj znajdują. Stosunek ten

[1]) Tej funkcyi Erosa Platon w swej wielostronnej nauce jednak nie wyklucza, jak nam się zdaje i ona do właściwego mu pojmowania tego bóstwa przeciwieństwa nie stanowi.

w najogólniejszym zarysie jest następny: Psyche skazana na zagładę przez Wenus (Zmysłowość) znajduje obrońcę, opiekuna, przyjaciela i męża nawet w Erosie. Zbałamucona zrazu przez zazdrość i nieżyczliwość sióstr, (Niższe dusze) gdy ujrzała w nim wcielenie piękna i dobra, przywiązała się do niego stale i wiernie. To też oczyściwszy się przez cierpienia, przy jego pomocy dochodzi ostatecznie nietylko do nieśmiertelności, bo tę miała z natury swojej, lecz do ubóstwienia, do zrównania z bóstwami.

Jest tedy powiastka o Amorze i Psyche uzmysłowieniem nauk platońskich o duszy i miłości i możnaby ją nazwać nowym mitem w myśl owych nauk ułożonym. Autor jej atoli za mit jej pretensyonalnie wcale nie podaje tylko za zwyczajną, nawet babską powiastkę, do rozweselenia służyć mającą i dlatego wiąże ją z życiem, z jego przygodami w sposób bardzo realistyczny, a miejscami nawet żartobliwy. Mimo to zawiera ona bardzo wyraźne, mistyczne momenty, które jej, mimo pozorną prostotę, dają zabarwienie tajemnicze, mitologiczne. O świętej troistości, która się tutaj powtarza, była już wyżej mowa, dostrzegli ją dawniejsi już badacze, przeto uwydatnimy tu tylko inne jeszcze mistyczne składniki, o jakich się dotąd nie mówiło. Najprzód więc ów pochód pogrzebowy żywej jeszcze Psychy, który jest niejako jej oddzieleniem od życia ziemskiego i jego stosunków. Jest to pomysł niezwykle śmiały, przytem wielce dramatyczny, a zarazem trafnie symboliczny, a więc głęboki. Psyche odtąd do nowego, a odmiennego zwróconą jest życia, w którem najwyższe czeka ją szczęście, do którego atoli nie łatwo dojdzie. — Mistycznym jest zakaz oglądania Amora. Przypomina on przestrogę daną Semeli, aby nigdy nie starała się widzieć swego oblubieńca. Zginęła, nie słuchając jej, a miłość Jowisza nie była dość silną, aby ją od zguby ochronić. Przypomina także zakaz jedzenia owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. Wszystkie podobne zakazy mają charakter religijny, wszystkie wyrażają nieufność w siłę woli ludzkiej i ludzkiego rozumu, wskazują na podrzędność i słabość natury ludzkiej wobec bóstwa, wobec wyroków świata. — Mistyczną w najwyższym stopniu jest chwila, w której Psyche ogląda Amora mimo zakazu. Ujrzała bóstwo, ujrzała piękność najwyższą. Odtąd, jeżeli jeszcze żyć będzie, to tylko w tem wrażeniu, niewolniczo mu oddana. Sama się rani strzałą kołczanu Amora, tak mówi autor symbolicznie, a ładnie. Podług nauki Platona, jeżeli uroda ludzka na nas wrażenie robi, to tylko dlatego, że jest odblaskiem i przypomnieniem wiecznej piękności, którą niegdyś dusza nasza oglądała. Z tego to właśnie powodu Beatrice taki czar wlała w duszę poety, że się zmienił, że nowe życie zaczął, że poczuł natchnienie do wielkiego poematu.

O ile silniejszem mogło być wrażenie, jakie widok żywego boga wywarł na Psyche! — Mistycznemi są także wędrówki Psychy po świecie, po świątyniach, gdzie się jej objawiają boginie i do niej przemawiają. Tego bezpośredniego objawienia się bóstwa bardzo pragnęła starożytność, tego zwłaszcza w misteryach szukała. Przypomnijmy sobie, że Apulejusz, w pamiętnej nocy swego wtajemniczenia, widział na oczy bóstwa niebieskie i podziemne, twarzą w twarz je oglądał. Zdaje się, że łaski tej dostępowano nietylko w misteryach Izydy, ale i w innych. — Mistycznemi są także prace, jakie Psyche wykonywa, zwłaszcza podróż do Hadesu z dziwnemi postaciami i pokusami, jakie tam znachodzi. Widocznem jest, że Wenus Psychę na śmierć wysyła. We właściwem Wenerze, a więc zmysłowem pojmowaniu świata, mogła to być śmierć wieczysta. Wiemy już, jak Amor prowidencyonalną opieką temu przeszkodził i do zaślubin w Niebie doprowadził. Zaślubiny te opisane są wesoło a żartobliwie, a właśnie żartobliwość ta zdolną była zdobyć popularność dla powiastki, a zarazem dla przedstawionej w niej nowej nauki.

V.

Objaśnienie dane powyżej, zgodne z faktami historyi sztuki i literatury, zgodne z pismami Apulejusza, to znaczy, z filozofią platońską, wydaje się nam całkowicie zadowalającem. Gdyby się jednak znalazło inne, więcej jeszcze, a przynajmniej równie zgodne z przedstawionemi wyżej faktami, a myśl przewodnią lepiej oświetlające, gotowi jesteśmy przyjąć je bardzo chętnie. Otoż jest istotnie grupa objaśniaczy, która całkiem inaczej powieść naszą pojmuje. Grupą tą obecnie zająć się zamierzamy. Na jej czele Herdera przynajmniej wymienić, główne zaś w niej miejsce braciom Grimm, zwłaszcza Wilhelmowi przyznać należy. Gorliwych ich zwolenników w Niemczech i w krajach germańskich jest legion, co nas wcale nie dziwi, to atoli zadziwiać może więcej, że się rozplenili we wszystkich niejako piśmiennych krajach, a więc i u nas i w innych krajach słowiańskich. Z wielkiej ich liczby wymienimy tutaj tylko Friedländera, on bowiem specyalnie zajął się naszą baśnią. Że zaś i Andrew Lang z tą szkołą się styka i o ile z nią się styka, to się niebawem powie, a później dokładniej przedstawi.

Nie tu miejsce rozbierać ich całą teoryą, toby nas bowiem nazbyt oddaliło od naszego tematu, uwydatniając przeto z ich poglądów to tylko, co się wiąże ściśle z powieścią o Amorze i Psyche, powiemy, że dla braci Grimm powieść ta jest baśnią (Märchen), baśni są podług nich wytworem ludowym, zaś podobieństwo baśni u różnych narodów europejskich, albo indoeuropejskich, tłomaczy się ze wspólnego im aryj-

skiego początku. Tak więc narody te w samej kolebce swojej miały już baśni i do tych baśni należała ta, którą Apulejusz opowiedział. Ta sama baśń pierwotna może przybrać różne odmiany i pojawić się w kilku napozór różnych, ale w idei zjednoczonych postaciach. Ale najlepiej niech oni sami swe zapatrywanie wyłożą: *„In seiner Idee immer dasselbe, wird ein Märchen vier bis fünfmal jedesmal unter andern Verhältnissen und Umständen erzählt, so dass es äusserlich kann als ein anderes betrachtet werden. Die gute und unschuldige, gewöhnlich die jüngste Tochter wird von dem Vater in der Noth einem Ungeheuer zugesagt, oder sie giebt sich selber in seine Gewalt. Geduldig trägt sie ihr Schicksal, manchmal wird sie gestört von menschlichen Schwachheiten und muss diese schwer abbüssen, doch endlich empfindet sie Liebe zu ihm und in dem Augenblick wirft es auch die hässliche Gestalt eines Igels, eines Löwen, eines Frosches ab und erscheint in gereinigter jugendlicher Schönheit. Diese Sage, welche auch bei den Indiern heimisch ist und mit der römischen von Amor und Psyche, der altfranzösischen von Partenopex und Meliur, sichtbar zusammenhängt, deutet die Bannung in das Irdische und die Erlösung durch die Liebe an. Stufenweis arbeitet sich das Reine hervor; wird die Entwicklung gestört, so stürzt Elend und Schwere der Welt herein, und nur vor der Berührung der Seelen, vor der Erkenntniss in Liebe fällt das Irdische ab“* (Ueber das Wesen der Märchen, Kinder und Hausmärchen, Berlin 1819, p. XLV). Czytelnik z pewnością nie od razu zrozumie ten ustęp, bo też bracia Grimm mówią tu raczej o baśniach, które za pokrewne uważają, aniżeli o utworze Apulejusza, tylko że utwór ten zupełnie na równi z innemi baśniami stawiają, myśl zaś ich przewodnią, a wszystkim wspólną, widzą w skrępowaniu ziemskością i odkupieniu przez miłość. Myśl jak widzimy wcale nie płaska, górnolotna raczej i takie to wysokie ideje, podług Grimmów, już praszczurowie aryjscy odziewali wdzięczną szatą baśni. Ażeby zasługę naszych aryjskich przodków należycie zrozumieć, wyobraźmy sobie chłopa naszego, albo bawarskiego, gdy w niedzielę, bo w dzień powszedni nie ma do tego czasu, najadłszy się owoców ziemi żywicielki, legnie na miedzy, aby użyć rozkoszy życia. Będzież on wtedy rozmyślał *von der Bannung in das Irdische und von der Erlösung durch Liebe?* Będzież szukał powabnej szaty dla tej idei, natężając imaginacyą? Chyba z trudnością! O ileż większą tedy była zasługa aryjskich praszczurów, którzy to już za niego zrobili? Od kilku tysięcy lat on potrzebuje tylko powtarzać! Jakże, ktoś może zapyta, czyby chłop dzisiejszy stał niżej, niż ów przedwieczny mieszkaniec jaskiniowy, z wilkiem o żer współzawodniczący? Czyby w ciągu tych wieków, kiedy się zmienił język wspólny tak, że już o wzajemnem zrozumieniu mię-

dzy narodami tego samego szczepu mowy być nie może, miałyby się baśni nie zmienić wcale? Miałyżby już praojcom naszym świtać ideje, dzisiaj jeszcze większości ludzi okrzesanych, a nawet, śmiemy przypuszczać, większości folklorystów obce? Słuszne byłyby te pytania i słuszne zdziwienie, ale wszystko to wypływa ściśle z zapatrywań Grimmów. Rozbierzmy wszelako nieco dokładniej te zapatrywania, a mianowicie ową ideję tematyczną, którą w owych pierwotnych baśniach wyczytują. *Erlösung* znaczy odkupienie, *Erlösung durch die Liebe*, odkupienie przez miłość. Ależ to idea chrześciańska i przed chrześciaństwem na świecie jej nie było! Bo platoński Eros nie zawiera jeszcze idei odkupienia, to jest ofiarowania samego siebie za innego, lub innych. *Bannung in das Irdische*, skrępowanie ziemskością, czyli cielesnością, wszakże to także nauka chrześciańska, ta jednakże już była platońską, a nawet pytagorejską. Dziwne, jak owi zacni praszczurowie aryjscy od razu znaleźli ideje, nad któremi Pytagoras, Sokrates i Platon w ciągu długiego przemyśliwali życia, albo takie, które dopiero z nieba zstąpiły na ziemię!

Starajmy się jeszcze lepiej zrozumieć myśl Grimmów, aby jej nie wykrzywić. Kto to podług nich jest skrępowany ziemskością? Nie Psyche, albo dziewczyna, która ją zastępuje, lecz Amor właśnie. Nie jestże to zdumiewającem? — I jakimże sposobem? — Oto on naprawdę jest potworem, albo lwem, albo jeżem, albo żabą, rozumie się wskutek czarów, bo z urodzenia jest bardzo przystojnym kawalerem. Jeżeli tedy oblubienica wytrwa przy nim mimo odrazy, jak owa u Straparoli przy brudnym wieprzku, o czem już wiemy, to go z czaru wyzwoli. Otóż to bracia Grimm mają na myśli i tę myśl, nie wykluczającą pewnego wyrachowania, podnieśli do niebotycznej wysokości. Jesteśmy w dziedzinie wykręcania, naciągania faktów do jakiejś idei przewodniej a tendencyjnej.

Wystylizowali Grimmowie owo określenie tak wysoko, aby ono także Amora i Psyche objąć mogło. Boć tu właśnie i jedynie mowa jest o duszy i o miłości. Mimo to powieść ta z określenia ich całkowicie się wyłamuje. Skoro tylko zaczarowanemu książęciu każą być zwierzęciem, to ani on już Amorem, ani oblubienica jego Psychą być nie może. To też nie Amor ją, lecz ona ma ocalić Amora. Na przykładzie baśni o wieprzku widzieliśmy, że ono nie przystaje ani do powiastek tego rodzaju. Wogóle bowiem jest za szumne, całkowicie romantyczne, niestety także frazeologiczne ze swojem *das Reine, die Schwere der Welt, die Berührung der Seelen, die Erkenntnis in Liebe.* I takie to ideje przypisują Grimmowie aryjskim praszczurom naszym, którzy z pewnością stali o wiele niżej od dzisiejszego bawarskiego lub

polskiego chłopa. Przypominają się tutaj ironiczne słowa Goethego: *Legt ihr nichts aus, so legt was unter.*

Nie ulega atoli wątpliwości, że są u różnych narodów powiastki, stykające się blisko z utworem Apulejusza. Jakiż tedy może ich być wzajemny stosunek? Mogą albo być starsze, nie wyrobione jeszcze, przez Apulejusza dopiero do wyższej doprowadzone idei, albo też późniejsze, z Apulejusza wypływające. Otóż Friedländer, ściśle się Grimmów trzymając, oświadczył się odważnie za pierwszą możliwością [1]). Podług niego właśnie te baśni włoskie, francuskie, niemieckie, choć zapisane stosunkowo niedawno, są najstarsze, odwieczne, Apulejusz zaś tylko je wykrzywił. To też trzeba wyrzucić z niego, co się z baśniami nie zgadza. Przedewszystkiem Amor powinien być królewiczem, przemienionym w zwierzę. Siostry Psychy prawdę mówiły, nazywając go potworem i donosząc jej, że ludzie tę straszną gadzinę widzieli.

Skąd Friedländer ma tę pewność? Stąd, że tak jest w baśniach, a zwłaszcza niemieckich. Z tego punktu widzenia przemienia całą powiastkę. Tak np. odrzuca niezrównany pomysł Apulejusza o zazdrości Wenery, tak dobrze uzasadniający jej srogość następną, odrzuca także wyrocznię Apollina, którą otrzymuje ojciec stroskany osamotnieniem córki. Że odpowiedź wypadła dwuznacznie, to znów jest dobrym motywem, nie pozbawionym ironii. Nic dziwnego, że chrześciańscy baśniarze motywu tego użyć nie mogli, raz dlatego, że go nie uznawali, a potem i z tej przyczyny, że był nadto subtelny dla ich słuchaczy. Woleli tedy młodego boga zamienić od razu w oczarowanego pod postacią zwierzęcą królewicza. Z równego powodu usunęli Wenus, a jej złośliwość przenieśli to na matkę panicza, to znów na macochę panny. W ten sposób zabrnęli w taką sytuacyą np., że matka sroży się nie już nad swoją rywalką, jak u Apulejusza, lecz nad tą, która jej syna pragnie wydobyć z oczarowania. I takie to wykrzywione pomysły wstawia Friedländer w miejsce ładnych i logicznych pomysłów powieści łacińskiej. Zobaczmy jeszcze, jakim sposobem on chce wyprowadzić Psychę na samotną górę, odrzucając rozkaz wyroczni. Oto np. ojciec Psychy złowił w lesie skowronka. Był to, jak widzimy skowronek osobliwy, kiedy mieszkał w lesie i siedział tam na wysokiem drzewie. Otóż właścicielem skowronka był lew groźny, który oświadczył się gotowym rozszarpać kupca na miejscu, jeżeli mu nie odda tego, co spotka pierwszego, do domu wróciwszy. Przyrzekł i ocalał, w domu zaś spotkał pierwszą córkę swą najmłodszą, którą też lwu odesłał. Tak jest w baśni niemieckiej i tak powinno było być, mniej więcej,

[1]) Zob. Sittengeschichte Roms 1865 I p. 361 n.

twierdzi Friedländer, u Apulejusza, który odwieczną baśń tylko wypaczył. Pytamy się zasmuceni, dlaczego on właśnie miał lepszą powieść wypaczyć? Pytamy się, dlaczego on koniecznie miał być głupszym od ludu? I odpowiedzi nie znajdujemy. Czujemy tylko, że Friedländer prowadzi nas na manowce jakiegoś chorobliwego sposobu myślenia, który nauce na pożytek wyjść nie może.

W dalszy rozbiór tej folklorystycznej rekonstrukcyi wchodzić nie potrzebujemy, a nawet nie możemy, choćbyśmy chcieli, ponieważ Friedländer czerpie swe poprawki z mnóstwa baśni rozmaitych, nie już z pięciu tylko, do której to liczby W. Grimm chciał się ograniczyć. Trzeba by tedy wszystkie te baśni przytaczać i omawiać, czego tutaj uczynić nie możemy. Przedmiotowo na rozprawkę Friedländera się zapatrując, można z niej ciekawą wydobyć naukę, tę mianowicie, że powiastka Apulejusza w popularnych opowiadaniach, za trudna do objęcia w całości, rozsypała się na swe poszczególne a tak ładne i liczne motywy, które następnie w najróżniejsze powchodziły połączenia.

Doniosły fakt, wyjaśniony przez O. Jahna, że przed Apulejuszem nie ma w plastyce starożytnej scen, odnoszących się do jego powieści, uważa Friedländer za dość ważny, aby go nie pominąć. Doniosłość jego w ten sposób osłabić usiłuje, że, zdaniem jego, plastyka starożytna wogóle z baśni przedmiotów nie brała. W takim razie, powiemy, nie powinna ich była brać z mitologii, ta bowiem ozdobiona była podobnemi do Amora i Psychy powiastkami, tylko mniej bogato rozwiniętemi. Tego zaś Friedländer już nie wie, co dopiero Collignon wykazał, że wnet po Apulejuszu sceny z jego powiastki w plastyce często się znachodzą. Tem mniej mógł wiedzieć, cośmy tutaj dopiero wykazali, że naśladuje go Martianus Capella, a przedtem naśladował prawdopodobnie już ktoś inny. Wogóle tedy Friedländer nie rozpoznał, jakie miejsce należy utworowi Apulejusza w historyi filozofii, literatury, sztuki starożytnej. Dziwić się temu nie będziemy, widzieliśmy bowiem, że uczeni niemieccy dotąd nie zrozumieli należycie ani znaczenia pism filozoficznych Apulejusza, ani jego Metamorfoz [1]). Ubolewamy naprawdę, że tak uczony i zasłużony mąż, jak Friedländer błędnej teoryi dał się uwieść na bezdroża. To też każdy, któremu się spodobała powiastka Apulejusza, ucieszy się niezawodnie, że pisarz łaciński nie znał jeszcze baśni niemieckich. Bo że te właśnie Friedländer ma na oku, to sam przyznaje: *dass der Erzählung des Apulejus ein echtes Volks-*

[1]) Przykro nam uwydatniać fakt ten ponownie, bo można by to uważać za chełpliwość, która nam jest całkowicie obcą, wszelako jest on niezbędnym w naszej argumentacyi.

märchen zu Grunde liegt, wird meines Erachtens schon durch die aus den deutschen Märchen beigebrachten Parallelen zur Evidenz bewiesen (l. c. p. 377). Ewidencyi tej my nie uznajemy, bynajmniej dla nas przekonywającą nie jest, ale jest oczywistą dążność Friedländera, który w tem idzie za Grimmami, aby dla baśni niemieckich zdobyć odwieczną, a samowłasną starożytność. To też nie dziwimy się ich niemieckim zwolennikom, ale dziwimy się bardzo wszystkim innym, którzy na oślep idą za nimi. My baranim śladem iść nie chcemy, partykularnych dążności nie uznajemy w nauce, to też powiemy dobitnie, że zmienianie tekstu tysiąc siedmset lat starego na podstawie tekstów spisanych z ust prostaczków lat temu kilkadziesiąt, wydaje się nam dowolnością, która z naukową metodą nic wspólnego nie ma.

Są dalej baśni znane nietylko aryjskim narodom, ale nawet narodom do innych, niż nasza, ras należącym. Jakież stanowisko w obec tego stanu rzeczy zajmą Grimmowie? Oni są wierni sobie i jak aryjskie baśni z ducha wspólnego aryjskiemu plemieniu, tak znów baśni powszechniej znane gotowi byli przyznać duchowi całego rodu ludzkiego. Tej to myśli Grimmów uchwycił się Andrew Lang, a opierając się na wiadomościach o pierwotnym stanie dzikich plemion zebranych przez antropologów, z tego właśnie punktu widzenia tłomaczy wszelkie mitologie i baśni. Nie uszła też jego uwagi ładna powieść o Amorze i Psyche i oto co o niej mówi z okazyi przeżytków dawnych zwyczajów w mitach się odzywających: *de semblables exemples de la survivance d'anciennes coutumes dans les mythes sont fréquents et l'histoire d'Eros et de Psyché, de Pururavas et d'Urvaçî est aussi répandue que le tabou matrimonial sur lequel elle est fondée*[1]). Ma to znaczyć najprzód nietylko że małżeński *tabu*, t. j. zabobonny jakiś zakaz tajemniczy istnieje, ale że jest bardzo rozpowszechniony, bo nieledwie właściwy rodzajowi ludzkiemu i że powieść o Amorze i Psyche, która się na tym tabu opiera, jest tak rozpowszechnioną, jak ten zakaz.

Drugie miejsce, powieści naszej tyczące, jest w dziele rzeczonem (p. 222. 4) następne: *la légende d'Eros et de Psyché fournit un exemple d'une loi de l'étiquette nuptiale des sauvages. Ce trait se retrouve dans la légende de Freya et d'Oddur, de Purûravas et d'Urvaçî. C'est l'histoire d'un époux et d'une épouse qui transgressent un commandement de nature mystique et disparaissent à la suite de leur faute. Le crime de Psyché et d'Urvaçi est d'avoir vu leurs époux. Il y a là un souvenir de coutumes barbares.*

---

[1]) Zob. przedmowę Langa do francuskiego przekładu jego głównych rozpraw, dokonanego przez L. Parmentier, a z dodatkami autora, pod tytułem: *La Mythologie.* Paris 1886 p. XXXVIII.

En effet, parmi les prohibitions mystiques si fréquentes chez les sauvages, il n'y en a pas de plus nombreuses que celles qui restreignent les rapports entre mari et femme. Mówi tutaj Lang, że legenda o Erosie i Psysze przedstawia przykład prawa etykiety małżeńskiej pomiędzy dzikimi, a takie przepisy są bardzo liczne. Rys ten znajdujemy także w legendzie o Freyi i Oddurze, oraz o Pururavasie i Urvasi. Jest to historya małżonków, z których jedno lub drugie przekracza takie prawo mistyczne, w skutek czego znikają. Wina Psychy, albo Urvasi, w tem leży, że widziały swych małżonków. Tak więc, zdaniem angielskiego folklorysty, Psyche już u dzikich jest znaną. Chociaż dziwnem jest to twierdzenie, to jednak nas zaciekawia. Równie dziwnem i ciekawem jest to, co mówi o mistycznych zakazach u dzikich. Któżby to u nich miał prawo ustanawiać takie przepisy, mistyczne w dodatku? Mówi Lang dalej, że powieść o Amorze i Psysze, oraz wszystkie jej podobne, wymyślone były na to, aby groźbą kary odstraszyć od złamania tego zakazu *par la sanction du châtiment* (l. c. p. 224. To samo powtórzył w Custom and myth. p. 85). I znowuż się zapytamy, jakim sposobem znalazł się u dzikich pedagog, albo kapłan, albo zwierzchnik tak dowcipny, że umiał ułożyć powiastkę mistyczno-pedagogiczną? Dzikich nazywamy dzikimi, albo barbarzyńcami właśnie dla tego, że ani pedagogów, ani kapłanów, ani żadnej celowości w myśleniu nie mają. Tacy zaś, którzy mają jedno lub drugie, już prawdziwie dzikimi nie są, choćby nago chodzili.

Przedmiotowi temu poświęcił Lang jeszcze osobną rozprawkę, pod tytułem *Cupid, Psyche and the Sun-Frog*[1]. Twierdzenia są tutaj te same, tylko sformowanie nieco odmienne, a poparte przykładami. Podług niego powieść o Kupidynie i Psyche, czy to w formie Apulejusza, czy też innej, znaną jest nawet pomiędzy barbarzyńcami. Tematem jej kobieta, której nie wolno widzieć, albo nazwać męża, albo też mąż, któremu żona uleciała. Zakaz jest tu zawsze złamany, związek w skutek tego rozerwany, poczem następuje szukanie i nowe połączenie, albo też nie (sic! p. 64). Widzimy, że sformułowanie tu jest bardzo obszerne, bo nie tylko obejmuje temat powieści Apulejusza, ale i tematy odwrócone, a nawet zakończone odmiennie. W tej samej mierze atoli, w jakiej to sformułowanie jest rozległe, jest ono zarazem nieuchwytne, ogólnikowe i od celu swego odbiegające.

Pomiędzy pokrewnemi powieściami, wymienionemi przez Langa, najważniejszą jest dla nas indyjska ze względu na swą starożytność, zarys jej bowiem znajduje się już w Rigvedzie (X, 95). Jest to roz-

[1]) Custom and Myth. 1898, p. 64—87.

mowa szlachetnego Pururavasa i nimfy Urvaçî. Zdaniem sanskrycistów język jej jest surowy, a sens niejasny. To też dodano jej w późniejszem Çatapatha brahmana (XI, 5. 1—17) objaśnienie, w niejednem miejscu również niezrozumiałe. Przetłomaczył całość Adalbert Kuhn, my zaś chcąc tę powieść przedstawić, streszczamy podług niego [1]).

Urvasi (z rodu Gandarwów, półbogów) zakochała się w Pururavasie, synu Idy, została jego żoną, ale postawiła warunek, aby jej nie przyciągał bez jej woli, oraz aby go nigdy nie widziała nagim, bo taki jest zwyczaj kobiet — dodała [2]). Wspólne ich pożycie trwało dość długo, a Urvasi zaszła w ciążę. Mówią tedy Gandarwy: dosyć długo już przebywa Urvasi między ludźmi, pomyślmy, jakby ją sprowadzić napowrót. Miała Urvasi owcę i dwa jagnięta, do łóżka swego przywiązane. Gandarwy kradną jedno, ona spostrzegłszy to, woła: pieszczotkę mi kradną, jakby tu nie było bohatyra, nie było męża! Drugie ukradły Gandarwy, ona woła podobnie. Zawstydzony wyrzutem, Pururavas zrywa się nagi, bo sądzi, że trwałoby zbyt długo, zanimby się odział. W tej chwili Gandarwy zaświeciły błyskawicą, tak że go Urvasi widziała, jakby we dnie i natychmiast zniknęła. Gdy Pururavas wrócił, już jej nie było. Narzekając z tęsknoty, przyszedł Pururavas do kraju Kuru, gdzie jest staw lotusem zarosły, po którym pływały nimfy, przemienione w ptaki wodne. Rzekła Urvasi, poznawszy go: oto człowiek, z którym mieszkałam. Na to drugie: dajmy się mu poznać! — Niech tak będzie, rzekła i tak się stało. Widząc ją Pururavas tak mówił: żono moja nielitościwa, pomówmy z sobą, bo przemilczane tajemnice nie dadzą nam szczęścia w przyszłości. — Na to ona: na co się przyda gadanie! Jak zorza odchodzi, tak ja odeszłam od ciebie. Wróć do domu Pururavasie, nie schwycisz mnie podobnej do wiatru! Przestrzegłam cię, nie słuchałeś, już mnie nie odzyskasz. — On grozi samobójstwem, rzuci się w przepaść, powiesi się, stanie się wilków żerem. Ona na to: po co umierać, zguby szukać, wilkom na pożarcie! Nie ma przyjaźni z kobietami, które mają wilcze serca. Idź do domu! — Ale zmiękło jej serce i wspomniała, że będąc między ludźmi, skosztowała odrobiny masła i dotąd z tego się cieszy. Więc rzekła: ostatniej nocy roku przybądź, zostaniemy razem i wtedy syn ci się urodzi. Przybył ostatniej nocy do złotych pałaców, wpuszczono go i do niej posłano. Ona rzekła: Gandarwy przyzwolą ci jutro jedno

[1]) Die Herabkunft des Feuers und des Göttertranks, 1859, p. 78—92. Są już tłomaczenia późniejsze, ale mimo starania, porównać ich nie mogliśmy, sądzimy atoli że streszczenie nasze jest w całości wierne i wystarczające, zgadza się bowiem ze streszczeniem, jakie dał Max Müller.

[2]) Niektórzy indologowie uważają to ostatnie wyrażenie jako wtręt późniejszy.

życzenie, które sam sobie wybierzesz. Ty im powiedz: chciałbym być jednym z was. Tak zrobił, oni zaś rzekli: ludzie nie posiadają odpowiedniego ciała Ognia (Agni), którym ofiarę składając, mogliby się stać takimi jak my. Wzięli tedy czarę, włożyli w nią ognia i dając mu, rzekli: Ofiarując tem, będziesz jednym z nas. Zabrał ogień i chłopca i poszedł. A będąc w lesie, zostawił tam ogień i poszedł z chłopcem do wsi, mówiąc: wrócę tu znowu. Gdy wrócił, nie było ognia, lecz z niego drzewo *açvattha*, a z czary drzewo *çamî*. Więc poszedł znów do Gandarwów. Ci rzekli: zrób *uttarârani* z drzewa *açvatta*, *adharârani* z drzewa *çamî*, ogień który z nich powstanie, będzie jedynie odpowiednim. Zrobił tak, ogień był odpowiednim, a złożywszy nim ofiarę, stał się jednym z Gandarwów. Przeto niech każdy takim ogniem ofiarę składa, aby się stał jednym z Gandarwów.

Oto staroindyjskie opowiadanie. Jest ono mitem wykończonym i to jednym z niewielu, jakie staroindyjska literatura posiada. W więcej niż jednym motywie przypomina on powieść o Amorze i Psyche. Mamy tu połączenie bóstwa z człowiekiem, mamy zakaz, podstęp prowadzący do jego złamania, mamy szukanie w żalu i chęć samobójstwa. Lecz role są odmienione: Urvasi jest boginią, Pururavas śmiertelnikiem; upragniony dla niego związek jest dla niej jakoby kaprysem, oddzielona od niego podstępem Gandarwów wcale się tem nie smuci, odtrąca nawet stroskanego z lekceważeniem. Przypomina sobie teraz Urvasi, że spróbowała masła ziemskiego [1]), to wspomnienie czyni ją przychylniejszą, przypuszcza do siebie tęskniącego, oddaje mu syna, z nim zaś, za pośrednictwem Gandarwów, ogień święty, który jest najcelniejszym darem bogów, bo przy jego pomocy do bóstwa, do apoteozy, dojść można. W końcu zastosowanie i przepisy liturgiczne: ogień, dany przez Gandarwów, oraz czara, przemieniają się w dwa gatunki drzewa, jedno twarde, drugie miękkie; z jednego należy sporządzić ostry pręt, którym się wierci w klocku z drzewa drugiego. Tylko tak wzniecony ogień jest odpowiednim i prowadzi do bóstwa. Widzimy tedy, że myśl końcowa jest w micie indyjskim całkiem odmienna. Prowadzi ona do przepisu liturgicznego o użyciu pewnych tylko gatunków drzewa do wzniecenia ognia ofiarnego. Jedno z tych drzew pochodzi wprost z ognia, danego Pururavasowi przez Gandarvów, drugie z czary, która ogień ten zawierała. Ogień ofiarny ma być tedy wyższego, świętego pochodzenia. Przypomina nam się tutaj Prometeusz. Jestże temat prometejski już zawarty w opowiadaniu o Urvasi i Pururavasie? Tak sądzą sanskrytologowie, którzy się tym mitem

[1]) Przychodzi nam przy tem na myśl Prozerpina i jabłko granatu.

zajmowali. W takim razie kim, albo czem jest Urvasi, kim, albo czem jest Pururavas? Lassen mówi, że Urvasi jest bóstwem powietrznem, Max Müller, że ona jest zorzą, a Pururavas słońcem, bo tak znika zorza przed nagiem słońcem, jak ona znikła [1]). Kuhn sam, opierając się na podaniach niemieckich, nawet nowozelandzkich, na Eddzie, przychodzi po bardzo uczonym wywodzie do przekonania, że jednem z tych drzew jest Urvasi, drugiem Pururavas, oboje razem jako ârani znaczą *die Alraunwurzel*, znaczą także *die Wünschelruthe*, ostatecznie znaczą błyskawicę i piorun [2]). Wywód powyższy mógłby się niejednemu wydać humorystycznym, boć widzimy tu wprowadzone w związek psychologiczny zjawiska, pomiędzy któremi takiego związku nie ma, ani być nie może, ale uczony sanskrytolog na seryo go bierze, więc i my bierzmy go tak samo. Widzimy tutaj, że Kuhn posługując się podaniami (germańskiemi przeważnie) i w nich szukając wyjaśnienia, blizkim już jest metody Mannhardta, a sięgając nawet do Nowozelandczyków, wskazuje drogę Langowi. Z tem wszystkiem ani metoda jego nie budzi zaufania, ani wynik jego przekonywającym nie jest. To nas tutaj atoli nie dotyczy, pewnem jest tylko, że całość legendy tezy Langa bynajmniej nie popiera. Bo chociaż zawiera motyw zakazu, to go stosuje do związku bogini z człowiekiem, a więc w sposób wyjątkowy, tak że to do stosunków całkiem ludzkich odnieść się nie da, a o takich Lang mówi wyłącznie. Czyli inaczej: nauka, jaką podług Langa legenda miałaby zawierać, idzie krzywo, przestaje być odstraszającą. Przyjmijmy atoli w miejsce bogini kobietę, a więc stosunek ludzki, to i wtedy dziwnym się wydaje taki zakaz w kraju, gdzie ludzie co dzień, aż do dziś prawie nago, albo całkiem nago chodzą. Ostatecznie zaś legenda ta jest w Rig-wedzie, a więc nie jest pochodzenia dzikiego, tylko teologicznego.

Tyle o staroindyjskiej legendzie, teraz słów kilka o legendzie germańskiej. Lang, który tak często i szeroko się powtarza, legendę o Frei i Oddurze raz tylko wymienia. Zdaje się ją tedy pomijać, w czem dobrze robi, ona bowiem, o ile istnieje (a nigdzie dokładnie spisaną nie jest), żadnego związku nie ma z Amorem i Psychą, lecz odnosi się raczej do historyi o Wenerze i Adonisie. To też zajmować się nią nie będziemy, zaznaczając tylko, że przykłady Langa nie zawsze są wiarygodne.

Ciekawi jesteśmy poznać bliżej owe zakazy małżeńskie, czego one się tyczą i gdzie się pojawiają. W afrykańskim kraju Futa, mówi

[1]) Kuhn l. c. p. 85.
[2]) i. c. p. 210—211.

Lang, żony nie pozwalają mężom widzieć ich bez zasłony przez trzy lata po ślubie. W Timbuktu mąż nigdy we dnie nie widzi żony. U Jorubów nie wolno żonie mówić do męża, a ile możności i widzieć go także. Irokezi nie śmią wchodzić we dnie do chat, gdzie mieszkają ich żony. Czerkieskie kobiety trzymają się najczęściej z daleka od mężów tak długo, aż matkami zostaną. W jednej pieśni bułgarskiej Słońce napomina dziewczynę, aby przez dziewięć miesięcy do męża nie mówiła. U Zulusów nie wolno żonie wymawiać nazwiska męża, u Kafrów znowu żony nikt po nazwisku nie nazywa, aż do jej macierzyństwa. U Aleutów jest nieszczęściem mówić do żony w obecności innych. U Turkomanów nawet przez dwa lata mąż tylko ukradkiem odwiedza żonę. Oto jego przykłady (La Myth. p. 223 n., Custom a. M. 1898 p. 72 — 86). Widzimy, że są pstre, chcemy powiedzieć, że są różnorodne. U niego zakaz mówienia do męża, zakaz wymawiania jego nazwiska, na równi stoją z zakazem chodzenia do żony we dnie, oglądania jej bez zasłony, chociaż przecież ani tego samego znaczenia, ani źródła, ani też celu tego samego mieć nie mogą i chociaż jedne odnoszą się do kobiet, inne do mężczyzn. On sądzi dalej, że powieść o Psysze i jej podobne odnoszą się do takich właśnie zakazów. W takim razie, powiemy, że tych powieści jest za mało na zakazy tak rozliczne, a niedorzeczne. Chce dalej, aby i powieść Apulejusza do nich się odnosiła. Powiemy, że nic o podobnych zakazach w Grecyi, ani Rzymie nie wiemy. To nic, on odpowie, powieść ta pochodzi z czasów, kiedy ten zwyczaj i tam panował i jest właśnie dowodem na to, że tak było. Na to my, że w takim razie ułożoną była niedorzecznie, bo nieszczęście i prześladowanie spada na Psychę nie ze strony obrażonego a nawet zranionego męża, lecz ze strony Wenery; bo dalej Psyche mimo tego przewinienia właśnie przez męża dostaje się do nieba. Chociaż się z wytłomaczeniem Langa nie zgadza, powieść Apulejusza jest dziwnie ładną i bardzo celową, tylko że jej cel, jej znaczenie, są całkiem inne, aniżeli Lang jej nadaje. Zwyczajami Irokezów, albo Zulusów wyjaśnić się nie da. Zakaz Amora wcale tu nie ma wybitnie małżeńskiego znaczenia. Bierze on Psychę za żonę wbrew woli i srogiego gniewu matki, chce przeto małżeństwo swe utrzymać w tajemnicy tak ścisłej, aby nawet Psyche nie wiedziała, kogo ma za męża. I słusznie, bo Psyche, jako kobieta, wygada się, pochwali, (z tego to powodu siostry są potrzebne w powieści) a wtedy czeka ją nieszczęście, a jego także ciężkie strapienie. To upowodowanie wystarcza najzupełniej. Jeżeli zaś obok tego ma jeszcze inne, to chyba takie, że niebezpiecznem jest dla ziemskiego stworzenia oglądać bóstwo w jego prawdzie, zwłaszcza jeżeli się nie jest do tego przygoto-

wanym. Może miał Apulejusz ten jeszcze powód całkiem artystyczny, aby w ten sposób przygotować scenę niespodziewanego, zdumiewającego widoku, a w skutek tego niewygasłego zakochania. W każdym razie motyw ten nie jest tutaj irracyonalnym i nie jest nawet dominującym, Lang zaś ten jeden motyw za podstawę uważając, wykrzywia powieść, a badanie na błędne kieruje drogi.

Gdyby kto wyraził przypuszczenie, że mit o Urvasi nie jest bez związku z mitem o Amorze i Psysze, to my nie sprzeciwialibyśmy się temu. Myśl przewodnia jest w obu różna, stosunek osób odwrócony, ale główne linie zdarzenia i niektóre motywy są wcale podobne. A więc jedna osoba z boskiego, druga ze śmiertelników świata, warunek nieoglądania, złamanie tego warunku i to w skutek podstępu, następnie rozdzielenie, szukanie, spotkanie się ponowne i ubóstwienie. Ponieważ nie wolno wątpić, że ów dyalog w Rigwedzie jest starszy [1]), wynikałoby z tego, że Apulejusz coś o nim słyszał. Ciekawy różnych religii, jakim był, może dowiadywał się o święte księgi braminów, może mu kto ów mit, połączony z świętym obrzędem ofiarnego ognia, a więc ważny, opowiadał. Ale gdzie i kto, nic o tem powiedzieć nie umiemy. Zasługa jego atoli nawet i w tym razie byłaby wielką, bo z niedołężnego, słabo związanego opowiadania, utworzył całość jednolitą a piękną.

Z tem wszystkiem pytanie w tym rozdziale rozbierane, mianowicie o stosunku powieści Apulejusza do baśni w ogóle, bynajmniej nie jest jeszcze rozstrzygnięte i być niem nie może, ponieważ nie mamy tu potrzebnego do tego materyału. Damy go i objaśnimy w osobnej pracy. Tam się okaże, że w zapatrywaniach Langa jest nieco prawdy, tylko rozdętej, przesadzonej, nadużytej. Tam zrozumiemy także, jakim sposobem ludzie tak uczeni, jak Grimm, albo Friedländer, doszli do zapatrywań, które krytyki przedmiotowej nie wytrzymują. Tutaj chodzi nam o zrozumienie powieści o Amorze i Psyche, wykazaliśmy zaś dostatecznie, jak sądzimy, że poglądy Grimmów, Friedländera, Langa, bynajmniej jej nie tłomaczą. Osobiste nasze zapatrywanie jest takie, że ona jedynie i bardzo dobrze, aż do dna samego, wyjaśnia się z filozofii platońskiej.

---

[1]) Tłomaczyłby się o wiele łatwiej, gdyby był od Apulejusza późniejszym, dla tego, że jest bez logiki, a takiemi stają się najczęściej opowiadania, gdy przez różne głowy i usta przechodzą. Zwrócimy jeszcze uwagę na to, że sanskryt, język starożytny, a w życiu pospolitem dawno wygasły, takie w Indyach zajmuje miejsce, jak łacina w Europie. Zawsze tam byli uczeni, piszący po sanskrycku, jak zawsze dotąd byli w Europie, piszący po łacinie. Zaznaczając ten fakt, żadnego mu tutaj zastosowania nie dajemy.

VI.

Przystępujemy do pytania o bliższem pochodzeniu naszej powiastki. Ci, którzy ją uważają za ludową, będą także uważać ją za odwieczną. Takiemu przypuszczeniu atoli wszystko się niemal sprzeciwia. Bo najprzód Homer, który tak dużo zna baśni, albo tragicy, nic o niej nie wiedzą. Nie znają jej także późniejsi poeci. Hildebrand mówi bardzo trafnie (Manso pierwszy to powiedział), że gdyby ta ładna baśń znaną było poprzednio, to niezawodnie byłby ją Owidyusz opowiedział: *quia vix cogitari potest mythum tam iucundum, animumque lectoris tenentem, ab Ovidio non esse tractatum* (l. c. XXIX). Jednakże Apulejusz sam powiastkę tę kładzie w usta starej rozbójników gospodyni i nazywa ją babską baśnią, *fabula anilis*. Należy tedy zrozumieć, co znaczy u niego fabula anilis, jaki sens temu wyrażeniu przypisać! Rzecz się wyjaśnia przez to, że ten autor raz drugi jeszcze go używa, a mianowicie w Apologii, gdzie zabierając się do rozbioru zarzutu magii, mówi: *aggredior enim jam ad ipsum crimen magiae, quod ingenti tumultu, ad invidiam mei, accensum, frustrata expectatione omnium, per nescio quas aniles fabulas deflagravit* (c. 25). Jasnem jest, że *fabulae aniles* mają tutaj u niego znaczenie bredni. Świadczy to zarazem, że już za czasów Apulejusza babki opowiadały historyjki, zdaje się atoli, że tak jak i dzisiaj, wielkiego sensu one nie miały. Powiedzieć trzeba jeszcze, że w odniesieniu do naszej baśni, wyrażenie Apulejusza zawiera pewien odcień lekceważenia, a ma oznaczać prawdopodobnie bezpretensyonalność tej powiastki. Bezpretensyonalność apulejańską, w znaczeniu figury retorycznej, tak rozumiemy. Prawda, że kończąc, nazywa ją znowu opowiadaniem gadatliwej i w pół pijanej staruszki: *sic captivae puellae delira et temulenta illa narrabat anicula*, ale oto, co dodaje: ja zaś (Lucyusz jako osieł) stojąc w pobliżu, żałowałem zaiste, że nie miałem ani pugilaresu, ani rylca, aby zapisać tak piękną powiastkę: *sed adstans ego non procul, dolebam mehercules, quod pugillares et stilum non habebam, qui tam bellam fabellam praenotarem*. Zdanie to jest bardzo ważne, z niego zaś, jak i z wszystkiego tego, co się przytoczyło, wynika najprzód, że w starożytności opowiadały już stare kobiety powiastki [1]), następnie, że te powiastki już były

[1]) Ciekawą byłoby rzeczą, dociec, o czem też one opowiadać mogły. Otóż już W. Grimm (Kinder und Hausmärchen III, Zeugnisse 1 — 4) zajmował się tem pytaniem i przytacza z Aristofanesa mit o Melanionie, który kobiet nie cierpiał, a więc był czemś w rodzaju Hippolita albo Narcyza. Z tegoż mit o Timonie, który ludzi w ogóle nie lubił. Te mity, zauważymy, z pewnością nie były pochodzenia ludowego. Strabo mówi, że się opowiada dzieciom ładne bajeczki, aby je zachęcić,

podobne do niedorzeczności; dalej zaś, że powiastka o Amorze i Psysze nigdzie dotąd zapisaną nie była; dalej jeszcze, że Apulejusz świadomy był jej wartości, że więc tylko z udanej skromności nazwał ją babską, a w końcu, że tak lekceważąco nazwać mógł chyba swój utwór własny, bo drwić sobie z cudzego nie miał prawa. Przyjąć, jakoby ta powieść od ludu pochodziła, byłoby wytłomaczeniem bardzo łatwem zaiste, ale nie wystarczającem, bo trzebaby następnie odpowiedzieć, na jakiej drodze lud do niej doszedł. Widzieliśmy tu już przecież, że pierwszy Platon postaci Erosa i Psychy uwydatnił, że on pierwszy w stosunek je do siebie wprowadził, widzieliśmy dalej, że głowny zarys powieści ściśle jest związany z filozofią platońską i z niej wypływa. Nie może przeto być starszą od Platona. Ułożył ją jakiś Platończyk i to nie wcześniej, jak pod koniec wieku drugiego po Chr. Pytaniem tem zajmował się także Collignon i tak na nie odpowiada: baśń o Psyche ma ujęcie całkiem osobiste (a więc nie zbiorowe, ludowe) jest wyrazem społeczeństwa już dojrzałego, przeznaczoną jest dla delikatnych. Ani w greckiej, ani łacińskiej literaturze nie ma śladu baśni, którąby mogła służyć za wzór Apulejuszowi (l. c. p. 350 n.). Wynikałoby z tego, że Apulejusz jest jej autorem. My także skłaniamy się do tego zdania, tylko zamiast argumentować osobistością utworu, delikatnością i dojrzałością społeczeństwa i podobnemi ogólnikami, które mogłyby się odnosić do niego, albo do wielu innych, dowodzilibyśmy tak: utwór wypływa z filozofii platońskiej, jest uzmysłowieniem jednej z jej naczelnych nauk, Apulejusz zaś jest go-

zaś aby nastraszyć, groźne o Lamii, Mormołyce (są to upiory, wampiry nasze), o Gorgonie, o gigancie Efialtesie, który rzucił Ossę na Olimp, a Pelion na Ossę. Plutarch w życiorysie Tezeusza wspomina, że ofiarom, na Kretę przeznaczonym, opowiadano różne mity, aby im dodać odwagi. A więc prawdopodobnie o zwyciężonych potworach i smokach. Quinctilian wreszcie pisze, że bajki Ezopa bardzo podobne są do bajek przez niańki opowiadanych. W całości tedy wypływa z tych świadectw, że to, co opowiadano w starożytności dzieciom, albo i starszym, podobne było bardzo do tego, o czem mówili poeci. Na tem się opierając, możemy przypuszczać, że większa część opowiadań z Odyssei krążyła między ludem. Bo cóż można było ciekawszego opowiadać, jak przygody z Polyfemem, z Circe, ze Syrenami? Wyborna baśń o Midasie, ucząca, jak w skutek głupiego sądu można otrzymać ośle uszy, a dalej, że sekret nawet najściślej strzeżony wyjawi się, z pewnością była chętnie słuchaną. Sądzimy też, że większa część opowiadań Owidyusza w Metamorfozach w części już z podań pochodziła, w części znów je zasilała. Uważmy atoli, że to są nasze przypuszczenia, a starożytni wcale tego nie poświadczają. Powiedzmy jeszcze w ogóle, że każda z tych legend zrazu znana była tylko niewielu, w samym zaś początku tylko od jednego pochodzić mogła, a następnie się rozpowszechniła. Zdaje się nam też prawdopodobnem, że ów pierwszy nie był właśnie najgłupszym z ludu, albo narodu, a nie widzimy powodu, dla czego by to nie miał być kapłan, albo poeta.

rącym wielbicielem i wyznawcą tej filozofii, żarliwym obrońcą nauki o nieśmiertelności duszy. Działanie Amora w powieści naszej jest opatrznościowe, a Apulejusz gotów był zamienić fatum na Opatrzność, naukę o Opatrzności silnie uwydatnia. Powieść o Psysze przedstawia askezę, umartwienie, jako prowadzące do cnoty, do nieśmiertelności. Apulejusz zaś chwalił askezę, nawet askezę cyników w swoich mowach, sam też jako wielbiciel Izydy asketyczne ćwiczenia przechodził. W misteryach Izydy był obrzęd, który prowadził adepta aż na próg Prozerpiny, tutaj zaś Psyche przebywa własny obrzęd pogrzebowy, później na prawdę do Hadesu, do Prozerpiny wysłaną została. Apulejusz okazał już w mowach, a więcej jeszcze w Metamorfozach wielki talent powieściopisarski, opowiedział cały szereg zdarzeń wstrząsających i zabawnych, powieść o Psyche zaś zawiera obok dramatyczności, dużo także żartobliwości, odpowiada tedy całkowicie rodzajowi talentu jego. Apulejusz był zamiłowany w misteryach, znał ich kilka, mógł się tedy pokusić o stworzenie mitu nowego, wcielającego drogą mu naukę. Świetną jest ostatnia księga Metamorfoz, przedstawiająca tajemnice Izydy; bóstwo to atoli było grecko-rzymskiej religii obce; czyby wtedy umieszczenie powieści o Psyche, całkowicie z ducha klasycznej starożytności płynącej, nie było niejako przeciwstawieniem, zrównoważeniem tamtej nauki? Uspokojeniem dla tych, którychby egipskie nowatorstwo obrażało? Ono mogło się podobać Commodowi, który kult Izydy popierał, ale ściągnęło na autora ostrą naganę Septimiusza Sewera, jak się to widziało. Ostatecznie atoli jedna nauka bynajmniej nie sprzeciwia się drugiej, raczej się wzajemnie popierają w idei boskiej Opatrzności [1]).

---

[1]) Nasuwa nam się nowa uwaga, tycząca charakteru Apulejusza i daty Metamorfoz, którą tutaj przedstawić sobie pozwalamy. Jest wielce prawdopodobnem, że to, co Apulejusz mówi o swem wtajemniczeniu w kult Izydy, Ozirisa i Serapisa, odnosi się do jego lat młodych, do pobytu w Grecyi i Rzymie. To przyjmują wszyscy uczeni, którzy w tej sprawie pisali i my także. Rozbierając atoli jego Florida i mówiąc o tematach, jakie w Kartaginie i w Oea w mowach przedstawił, wyraziliśmy zdziwienie, że Izyda wcale tam nie jest wspomnianą, natomiast Eskulap, bóg opiekuńczy Kartaginy (Eskulap-Eszmun), który i w Oea miał świątynię, bardzo był wywyższany. Powiedzieliśmy przytem, że Apulejusz jakoby niewiernym stał się Izydzie dla Eskulapa. Być może, że był nim na zewnątrz rzeczywiście, a zachowanie się jego możnaby w następny tłomaczyć sposob: Pobyt jego w Rzymie i w Oea przypadał na czasy Antoniusa Piusa, działalność początkowa w Kartaginie na czasy Marka Aureliusza. Można przypuszczać, że ani jeden, ani drugi z tych cesarzy kultowi Izydy nie sprzyjali, równie jak ich prokonsulowie, i sądzić, że z tego to powodu za ich czasów o Izydzie w mowach i pismach milczał. Nastąpił Commodus, który kult Izydy wyznawał a więc i popierał: *sacra Isidis coluit ut et caput raderet et Anubin portaret*

Uważmy, że te dowody wypływają z samej najwewnętrzniejszej treści naszej powieści, obok nich atoli wskazać można jeszcze na inne, więcej zewnętrzne, które same sprawy rozstrzygnąć nie są zdolne, ale już rozstrzygniętą poprzeć mogą. Zwrócimy tedy uwagę na to, jak wyraźnie w autorze odzywa się prawnik i obrońca społecznego porządku; więc Merkury wysłany jest jako wywoływacz, obiecujący nagrodę za odnalezienie zbiegłej niewolnicy; więc *metae Murtiae*, wskazane jako miejsce składania doniesień; więc niechęć Wenery przeciw związkom nierównego stanu, więc nazwanie Psychy niewolnicą przez Wenerę i ściganie jej, więc odmowa Junony, aby dać schronienie Psysze, ponieważ prawo zabrania ukrywać cudzych niewolnic, więc powołanie się Jowisza na *lex Julia*, więc zwoływania bogów na posiedzenie, więc ubóstwienie Psychy, aby jej małżeństwo nie było nierówne, lecz z prawem cywilnem zgodne: *jam faxo nuptias non impares, sed legitimas et iure civili congruas* (c. 23). Wszystko to wydaje się nam dla Apulejusza bardzo znamiennem. Niektóre z tych motywów, choć zewnętrzne, wchodzą jednak dość głęboko w konstrukcyą powieści, tak np.: pogardzanie Psychą przez Wenerę jako osobą nierównego stanu, jako niewolnicą w dodatku. Stała się nią widocznie przez to, że się oddała jej synowi bez poprzedniego ślubu. Z tego zaś wynikło jej ukrywanie się, szukanie przytułku i opieki, szorstka tego odmowa, następnie poniewierka, biczowanie, srogie rozkazy. Widzimy, że powiązanie zdarzeń w znacznej mierze zależnem jest od tego prawniczego pomysłu. Tak więc do stworzenia tej powiastki trzeba było wielu, a niezwykłych warunków, bo najprzód znajomości filozofii platońskiej, mitologii starożytnej, misteryów, prawa rzymskiego i trzeba było głębokiego wżycia się w to wszystko, aby ze zjednoczenia żywa wyrosła całość. Z tego powodu jest to utwór rzadki, wyjątkowy, jedyny, powiedzieć można, w całej literaturze powszechnej.

Sądzimy tedy, że powiastka nasza, zarówno w zasadniczym pomyśle, jak w budowie i w szczegółach jest pochodzenia uczonego i artystycznego. Na to pochodzenie wskazuje także Voluptas, dziecko, jakiem autor parę naszą obdarza. Wprowadzenie tego potomka nie jest już wcale pomysłem mistycznym, lecz raczej mitograficznym, w myśl mitologicznych rodowodów wytworzonym. W całości zaś powieść nasza jest uzmysłowieniem, uludowieniem niejako nauki Platona o duszy i miłości. Wydaje się jakby nowy mit, dodany do dawnych. Potwier-

(Scriptores Historiae Augustae 1864, I. p. 94), i oto Apulejusz występuje teraz w Metamorfozach z uwielbieniem tej bogini. Toby silnie popierało nasze mniemanie, że Metamorfozy odnoszą się do czasów Commoda i oświetlałoby oportunizm Apulejusza.

dza ona to, cośmy powiedzieli o przesunięciu filozofii ku religii już przez Sokratesa i Platona, oraz przez nowszych Platończyków. Że następne generacye powieść tę jako nowy mit pojmowały, o tem świadczy przedewszystkiem, a bardzo dobitnie, naśladowanie tego pomysłu przez Martiana Capellę, który żeniąc Merkurego z Filologią, stwarza także jakoby mit nowy, nowy do mitologii przyczynek. Tylko mniej żywy, mniej głęboki, bo mniej filozoficzny i symboliczny i religijny, a całkiem już filologiczny. Nie sprzeciwia się temu objaśnienie Fulgencyusza, który ją jako alegoryą pojmuje. Takieby było nasze o pochodzeniu powiastki Apulejusza zapatrywanie.

Uwydatniwszy dostatecznie jej zalety, pozwolimy sobie dodać słów kilka o jej słabych stronach. Najsłabszą w niej wydaje się nam to, że jest za mało spirytualną. Psyche jest stworzeniem bardzo lubem, nawet ze swymi błędami (bez wad bo dusza ludzka nigdy nie będzie), wszelako wydaje się za mało psychiczną. Powiedzielibyśm y że jest nadto żeńską. Nie widzimy w niej tej walki duszy, tego pokonywania słabości, tego wysilenia, tego stopniowego doskonalenia się, któreby jej zdobyło miejsce w niebie, w rodzinie niebieskiej, mimo wszelkiego oporu. Opatrznościowo troskliwy Amor o wiele jest lepszy, można nawet powiedzieć, że jest kreacyą niepospolitą w milczącej swej, a czułej, zabiegliwej, delikatnej dobroci; jednakże i on troszczy się przeważnie o młodą żonę, mniej zaś o duszę. Najmniej atoli zadawala nas sposób, w jaki sobie Amor ujmuje Jowisza, albo raczej charakter Jowisza samego. Ojciec ludzi i bogów bardzo tu już jest podobnym do tego, jakim go przedstawił Crémieux w operetce Offenbacha. Nie wiele lepiej przedstawiają się inne bóstwa klasyczne. Kazać tańczyć Wenerze na weselu nienawistnej do niedawna synowej jest pomysłem bardzo zabawnym i wielce do pięknej, a próżnej i płochej bogini przystającym, ale cała ta scena na Olympie poszanowania dla bóstw starożytnych nie wzmaga. Apulejusz jest całą duszą poganinem; tak mało przeczuwa blizki pogaństwa koniec, że układa dla niego niby mit nowy, a mimo to żartuje sobie z Jowisza, z Wenery. Przedstawia ich tak, że koniecznie na szacunku tracili. Głównym i słusznym zarzutem chrześcian przeciw bogom starożytnym była ich rozpusta, która im nienawistnymi ich, godnymi wzgardy czyniła. To można czytać u wszystkich najstarszych pisarzy kościoła. Apulejusz żartobliwie opisując ich lekkie obyczaje, przyczynia się mimo woli do ich upadku. Ten brak następczości, konsekwencyi, na który wskazywaliśmy u niego wielokrotnie, to połączenie mistycznego spirytualizmu z południową zmysłowością, świadczyłyby znowuż bardzo za jego autorstwem. Niektóre jego opisy są tutaj tak gorące, że wydają się ja-

koby hymnem na zmysłowość, a całość otrzymuje jakieś znamię dwuznaczności, żartobliwości nieledwie ironicznej, z którą się dopiero oswoić trzeba.

Powiedzmy jednak na obronę jego, co możemy. Niepoprawne kobieciarswo Jowisza, żartobliwe jego i innych bogów opisanie, należy do odwiecznej tradycyi greckiej, do znamion greckiej religijności. Homer już dał w tem przykład pierwszy. Wielbili w Jowiszu niewyczerpaną siłę kreacyjną natury, męskiej natury. W tak zwanych homerycznych hymnach na Hermesa, młody, a już wybiegliwy ten bóg, przedstawiony jest z naturalistyczną nieprzyzwoitością, która nam się już ani zabawną nie wydaje. Nawet myt o Cererze nie jest wolnym od rubasznej swawoli, inne pomijając. Tak więc Apulejusz trzyma się tu starożytnej, greckiej tradycyi, trzyma się i w tem może, gdy psychiczność swych postaci zbyt mało uwydatnia. Na przeszkodzie temu stało także jego zamiłowanie w kolorycie lokalnym, który jest elementem realistycznym. A dalej: jeżeli powieść jego miała być nowym mitem, podstawą kultu Psychy i jej misteryum, to byłaby dopiero objaśnianą dla wtajemniczonych, jak inne mity. Zaprzeczyć się nie da, że prawie wszystkie historye o bogach greckich, a także egipskich, jak o tem mówi Plutarch, takiego objaśnienia potrzebowały. Pisał tedy Apulejusz nowy mit swój na wzór innych mitów, przedstawiając tylko realne zdarzenia, objaśnieniem zaś byłyby wymienione wyżej pisma Platona, z których wszystko dało się przystosować do naszej powieści. Wtedy i psychiczność należycie uwydatnioną być mogła. Ostatecznie powieść ta, jaka jest, jest bardzo ładną. Moglibyśmy ją nazwać łabędzim śpiewem umierającej starożytności. Świat się zmienia, na nowy mit, z ducha starożytnego świata płynący, już zapóźno, godnem jest jednak uwagi, że przewodnia myśl tego nieszpornego śpiewu pogaństwa odzywa się niejako w jutrzniach chrześciańskich. W czwartym już wieku Prudencyusz pisze swą Psychomachię, w którym Psyche chrześciańska nie z Wenerą walczy, ale z grzechami, nie bóstwa jej też pomagają, lecz cnoty, ale Psyche trwa i dąży do nieba. Bliższymi starożytnego pomysłu są niektóre poematy starofrancuskie od dwunastego wieku począwszy, które przedstawiając wędrówkę duszy do nieba, do piekła, albo przez życie doczesne, a więc *la Voie de Paradis*, *la Voie d'Enfer*, a mianowicie zaś *le Pélérinage de l'âme*, albo *le Pélérinage de la vie humaine*, przypominają wędrówkę Psychy szukającej Amora. Z tymi ostatnimi poematami wiąże się *The pilgrims progress* John'a Bunyan, książka nabożna, należąca dotąd do najbardziej rozpowszechnionych w świecie anglosaskim, a nawet holenderskim.

VII.

Mówiło się już poprzednio o wielkiem bogactwie motywów, albo wątków tej powiastki. Teraz kiedy już poznaliśmy i zrozumieli całość tej osnowy, uważamy za potrzebne uwydatnić ważniejsze z tych motywów osobno, przyczem niejedno się może objaśni jeszcze, a dalsze badanie w każdym razie ułatwi.

1. Najprzód więc ów król i królowa, którzy żyli w pewnem mieście, a mieli trzy ładne córki: *erant in quadam civitate rex et regina. Hi tres numero filias, forma conspicuas, habuere.* Początek ten, tak nam od dzieciństwa znajomy, tu zapisany jest po raz pierwszy. Owe trzy ładne córki, są tutaj głównym rysem. Nigdzie indziej, ani w greckich, ani indyjskich powiastkach nie ma opowiadania o trzech siostrach i któreby się zaczynało tak naiwnie i ładnie. Apulejusz chce widocznie opowiadać na sposób starej kobieciny, prostotę też pewną i dalej niby zachować się stara, chociaż wnet spostrzegamy, że to jest najwyższy kunszt, udający tylko prostotę. Motyw trzech sióstr będzie się następnie powtarzał bardzo często, a że łatwo będzie wprowadzić weń różne odmiany, to zrozumiemy bez trudności.

2. Z trzech córek najmłodsza była zarazem najpiękniejszą i to do tego stopnia, że ją jako bóstwo wielbiono, a cześć bogini piękności na tem cierpiała. Na zaniedbanie czci bóstwa starożytne bardzo były wrażliwe. Wszakżeż to z tego powodu Dyana nasłała groźnego dzika na Kalydońskie pola, Neptun na Teukryjczyków strasznego potwora morskiego. Wiadomo, jak strasznie Latona pomściła się na Niobie, a przecież i Troja upadła w skutek zawziętości gniewu dwu bogiń drażliwych. Rozumiemy tedy gniew Wenery i postanowienie, aby winowajczynię ukarać. Oto zawiązanie dramatu, groźne rzeczywiście, ale całkowicie z pojęć mitologicznych płynące i bynajmniej nie ludowe. A jednak ono właśnie aż do końca powieści jest zatrzymane.

3. Obrażona bogini wzywa do pomocy syna swego, Amora, wszechmocnego władcę serc i poleca mu, wskazując na Psychę, aby ją wtrącił w najnieszczęśliwsze, najbardziej poniżające małżeństwo. Pomysł ten jest niezwykle złośliwy i srogi, nie wydaje się nam atoli, aby był ludowym. Raczej mitologicznym nazwać go trzeba, bo znowuż nie pierwszy to raz Wenus mści się w sposób podobny i nawet za podobne przewinienie. Chwaliła się królowa Kenchreis, że jej córka Smyrna ładniejszą jest od samej Wenery i oto obrażona Wenus sromotną miłość na dziewczynę nasłała: *cuius mater Cenchreis superbius locuta, quod filiae suae formam Veneri anteposuerat, Venus matris poenas exe-*

quens, Smyrnae infandum amorem obiecit [1]). Zamiar Wenery nie dochodzi atoli u Apulejusza do wykonania. Psyche nawet nic o nim nie wie. Gdyby wiedziała, jakim smutkiem, a nawet jaką rozpaczą mogła się czuć zdjętą! Byłoby dziwnem, gdyby się ktoś nie znalazł, któryby ten motyw uboczny zamienił w temat główny opowiadania. Wspomnieliśmy już, że uczynił to Diderot, przed nim zaś już w Tysiąc nocy i jednej mamy taką powiastkę, co więcej, w średniowiecznej powieści Hippokrates mści się w podobny sposób.

4. Zawiodła się Wenus, Amor sam się zakochał. Znowuż pomysł niepospolity, ale także chyba nie ludowy. Zawikłanie wzmacnia się przezeń i rozszerza, bo zamiast samej Psychy, Wenus będzie karała ją i jego.

5. Co się teraz dzieje? Starsze siostry wyszły za mąż za królów, a około Psychy utworzyła się cisza i osamotnienie. Nikt się o nią nie stara, nie oświadcza. Domyślamy się, że to sprawa Amora, który w ten sposób usunął wszystkich współzawodników. Ale czy mu się uda ocalić i ucieszyć Psychę? Nie wiemy tego, to też podzielamy własny jej, oraz jej rodziców smutek i przygnębienie.

6. Ojciec postanawia szukać rady u wyroczni Apollina aż w Milecie. Przez to pozostajemy w kole religijnych obyczajów starożytnych. Wyrocznia wypadła przerażająco groźnie, bo ładna Psyche ma być wydaną strasznemu potworowi. Tak ją przynajmniej rozumiał ojciec. Moglibyśmy powiedzieć, że w tem wcale bystrym się nie okazał. Dla nas bo jest jasnem, że wyrocznia jest dwuznaczną i że ów potwór nie będzie może zbyt strasznym. Z dwuznaczności swych odpowiedzi Apollo zdawna jest znany. Adrastowi np. powiedział, że córki swe Argią i Deipylę ma oddać w małżeństwo dzikowi i lwu: *Adrasto responsum ab Apolline fuit eum filias suas Argiam et Deipylam apro et leoni daturum in coniugium* (Hyginus l. c. p. 76). Panny te mogły się czuć podobnie przerażonemi, jak nią była Psyche. Była zasię ta wyrocznia już tutaj nietylko dwuznaczną, ale zarazem żartobliwą, lub nawet filuterną. Pokazało się bowiem, że to mieli być dwaj przystojni młodzieńcy (Polynices i Tydeus) jeden odziany skórą dzika, drugi lwa. Domyślamy się dalej, że u Apulejusza Apollo jest w porozumieniu z Amorem, czego nam autor nie mówi. Na pozór tedy wyrocznia potwierdza, a nawet zaostrza zamiary Wenery, a w rzeczywistości zostawia wolne pole do wcale innego rozwiązania sprawy. Jest to więc pewien rodzaj bardzo zgrabnej dyplomatycznej intrygi, jakie

[1]) Hygini fabulae, ed. M. Schmidt 1872, p. 60. Hyginus jest znacznie od Apulejusza wcześniejszym.

się już wówczas w najwyższych nawet sferach zdarzały, jak widzimy. Ta intryga, równie jak dwuznaczność wyroczni, wcale nam się znowuż nie wydają ludowemi, a są one wszelako ważnem ogniwem całości. Zrozumiemy też, jak łatwo, na podstawie tej dwuznacznej wyroczni, będzie można zrobić źwierzę, lub potwora z przeznaczonego dla Psychy oblubieńca. Jedno jeszcze w tej wyroczni uwydatnić należy, a mianowicie, że Apollo, chociaż Grek rodem, jak mówi autor, tym razem po łacinie przemawiał. Toby znaczyło, że ta wyrocznia nie jest przeróbką z greckiego, że od razu po łacinie napisaną była, co tedy konsekwentnie do całej powieści odnieść należy.

7. Srogą wyrocznią przygnębiony jest ojciec i matka i córka. Woli bogów atoli sprzeciwić się człowiek możności nie ma. Więc z niewysłowionym żalem, wśród płaczu i łkania całego ludu prowadzą Psychę w pogrzebowym pochodzie na szczyt dzikiej, odludnej skały, gdzie ją samą zostawiają. W takich to właśnie miejscach potwory przebywać lubią, jak wiadomo. Pomysł pogrzebu z żywą, młodą i ładną ofiarą jest niezwykle wzruszający. Jest on oddźwiękiem owych dawnych podań o Minotaurze, o Andromedzie, o ofiarach z ludzi w ogóle. Podziwienia godną jest rezygnacya i odwaga, z jaką się Psyche okrutnemu wyrokowi poddaje, pocieszając nawet zrozpaczonych rodziców. Był to wszelako pogrzeb pozorny tylko, a więc i śmierć pozorna, a czyżby w to miejce nie można wstawić uśpienia np., albo nawet pochowania w szklannej, dajmy na to, trumnie, także wyrokiem sprawionego, z którego ofiarę ocali, jeżeli nie bóg, to przynajmniej królewicz? Inne jeszcze odmiany byłyby tu możliwe.

8. Katastrofa już nastąpiła i na niej mogłaby się powiastka zakończyć. Na odludnej skale pozostawiona, Psyche mogłaby tu zginąć bez wieści. Potwór domniemany mógłby się okazać prawdziwym potworem. Wyrażałaby wtedy powiastka tę myśl, że niezwykła uroda jest darem niebezpiecznym, jak to Psyche sama rozumie i mówi. Ale oto, z rozkazu Amora zbliża się Zefir, ujmuje ją łagodnie, suknie jej jak żagiel nadyma i znosi ją w rozkoszną dolinę. Psyche jest uprowadzoną, porwaną, podobnie jak Prozerpina, albo Europa, lub inne damy starożytne. Z tym motywem nowy otwiera się stan rzeczy.

9. Uwydatnić należy użyty tu niezwykły sposób translokacyi, który nas jednak wcale nie zadziwia. Bo jeżeli nie każdy ma Zefira na zawołanie, to Amor przecież rozkazywać mu może. Podobnie już przedtem Aquilo służył za dorożkę, przenosząc z rozkazu Jowisza Latonę do Neptuna, aby ją ukryć przed Pythonem (Hyginus l. c. p. 18). Innym atoli zachce się czegoś podobnego, a wtedy powstaną dywany

samoloty, jak w Tysiącu nocy i jednej, albo płaszcz Mefista u Goethego i inne jeszcze wehikuły, o których później mówić wypadnie.

10. W lesie, w ukryciu, wznosi się cudowny pałac Amora, w nim kosztowności, skarby niewysłowione, a niewyczerpane; niewidzialna a gorliwa usługa; głosy, śpiewy, muzyka istot niedostrzeżonych. Takiego pałacu aż do Psychy nikt nie miał na świecie, a ktoby go, nie mówię już, nie chciał posiadać, lecz choćby tylko widzieć, choćby jeszcze raz i raz jeszcze słyszeć nie chciał o nim? To też często o nim opowiadają w poezyi średnich wieków. Sufity ze słoniowej kości, kolumny ze złota! Ściany okryte płaskorzeźbami przedstawiającemi dzikie zwierzęta i inne, błyszczą od srebra i złota tak silnie, że w nocy świecą sobie same. Posadzki mozaikowe z drogich kamieni! I tak się ten pałac znalazł niespodzianie, jakby umyślnie i codopiero został zbudowany! Jakby w Tysiącu nocy i jednej, powiedzielibyśmy, bo tam rzeczywiście jest podobny, zbudowany w przeciągu jednej nocy. Apulejusz podziwiając swoją budowę, sądzi, że ona mogła być tylko dziełem bóstwa, co nam się także wydaje prawdopodobnem. Jeżeli jakie pałace ten tutaj mógł by przypominać, to te chyba, które Hefaistos dla bogów na Olimpie zbudował, bliższych atoli szczegółów ani Homer, ani nikt inny nam o nich nie dał, przypuścić zaś można *a priori*, że w stosunku do pałacu Amora były w stylu całkiem archaicznym.

11. Na osobną uwagę zasługuje ów stół, który się sam zastawia winami jak nektar, potrawami najsmaczniejszemi i najobfitszemi, skoro przy nim Psyche usiadła: *et illico vini nectarei, eduliorum variorum fercula copiosa, nullo serviente, sed tantum spiritu quodam inpulsa, subministrantur.* Dla wielu mógł stół taki być jeszcze bardziej pożądanym, niż pałac. To też sfabrykowano go w niemieckich zwłaszcza baśniach, pod nazwą *Tischlein deck dich.* Na Litwie wybrano raczej obrus samokarm, jako do noszenia wygodniejszy. Wprawdzie Apulejusz nie mówi, aby jego stół trzeba było wezwać do zastawy, tylko sam się nakrywa, gdy się przy nim usiadło, ale mówi: *iubet citharam loqui, psallitur; tibias agere, sonatur; choros canere, cantatur* (V. 5). Gdyby tam były kije, to prawdopodobnie także sameby biły na zawołanie, nie jest zaś wykluczonem, aby ich tam nie było, zwłaszcza, że kij jest także pewnego rodzaju instrumentem. Myślimy sobie, że jeżeli gdzie, to w skarbcu tego pałacu mogły być czarodziejskie zwierciadła, takieże pierścienie, sakiewki zawsze pełne, czapki niewidki i podobne nieocenione rzeczy. One bowiem zjawiają się później w różnych stronach, a mogłyby stąd pochodzić. Bo skądżeby indziej? Mogły być stąd rozniesione po katastrofie, jaka spotkała Psychę i jej pałac, bo tak się dzieje po wszelkich katastrofach. Łatwo też być może, że w przyległym lesie

rosły dęby złotolistne, pod którymi pasły się świnki złotoszczecinki, a to w celu zabawienia Psychy w długich chwilach samotności. Jeżeli Apulejusz tego wszystkiego nie wymienił, to tylko dla tego, przypuszczamy, że się to samo przez się rozumiało. Wszystko to wszelako jest tylko hipotezą, żadnym dokumentem, mimo naszej najlepszej chęci, niestety, stwierdzić się nie dającą, którą tedy specyaliści od baśni, po należytem rozważeniu, przyjąć, albo też odrzucić mogą. Niech jednak nie odrzucają pospiesznie! Przedstawienie powyższe na pozór tylko wydaje się żartobliwem, a zawiera myśl poważną i trafną, jak sądzimy. Do wszelkich przypuszczeń upoważnia nas sam Apulejusz, gdy mówi: *nec est quidquam, quod ibi non est.* Jesteśmy w tej powieści w krainie takiej cudowności, dla której nic niemożliwego nie ma. Kij samobij, albo obrus samokarm, można uważać za wywiedzione z małą przemianą z danych tutaj motywów, inne znów, jak czarodziejski pierścień, są już starsze od Apulejusza, także może zwierciadło magiczne. Co więcej, nawet stół suto zastawiony pojawia się już poprzednio. Dowiadujemy się o tem od Suidasa (*Historica, Basileae* 1581 p. 735), który opowiada o jakimś Pasecie, że chociaż wątły ciałem, wszystkich ludzi siłą magii przewyższał. Umiał czarami przywołać uczty wraz z służbą: *adeo ut ex incantationibus eius et coenae sumptuosae apparerent et ministrantes quidam.* Tenże Pases miał pieniążek, który ile razy był wydany, zawsze do niego wracał. Suidas pisze w wieku X-tym, a więc dla tego wieku i dla następnych przynosi, albo przypomina wieści, pochodzące z wieku pierwszego po Chr. Powołuje się bowiem na Apiona gramatyka i księgę jego *de Mago.* Otóż ów Apion pochodził z Egiptu, był naczelnikiem szkoły w Alexandryi, skąd posłował do cesarza Kaliguli przeciw Żydom. Miewał wykłady o Homerze, w których twierdził, że on sam jeden wie coś pewniejszego o pochodzeniu greckiego poety i to od niego samego, ponieważ cień jego wywołał z Hadesu. Opowiadał najdziwniejsze wieści o zwierzętach, o ludziach, o magach, o sobie. W taki to sposób umiał sobie dać rozgłos, który był tak wielki, że go cesarz Tyberyusz *cymbalum mundi* nazwał (zob. Pauli: *Real Encycl.* sub voce *Apion*). Świadczyło by to, że magia w owym czasie w Egipcie, w Alexandryi, bardzo wielkie miała wzięcie. Sprawa ta później wyjaśni nam się lepiej, tutaj zaznaczymy tylko, że wszystkie dziwy wypływają z tego samego światozoru, wypływają z takiego pojmowania magii, jakie już Platon głosił a Apulejusz wyznawał, tutaj w Amorze przedstawiając niejako króla wszelkiej magii. Nie trudno było umysłom ruchliwszym wymyślić następnie inne cudowności na wzór tutaj opisanych. Powiedzieć zaś możemy w ogóle, że powiastka

o Amorze i Psysze żywo nam objaśnia, jak Apulejusz pojmował prowidencyą, jak magią i bogów do niej stosunek.

12. Pan tego pałacu, a małżonek Psychy, jest niewidzialny, stale a spiesznie oddala się przed wschodem słońca. Stąd powiedzą jedni, że mu słońce szkodziło, jak Trojanowi, inni, że światło. Stosowną też do tego obmyślą katastrofę: Trojan spóźniwszy się jednego ranka z nocnych odwiedzin, położył się w drodze na ziemię i kazał się nakryć płaszczem, aby się zasłonić przed słońcem wschodzącem. Ale napróżno, pod płaszczem w rosę się przemienił.

13. Szczęście, którego nikt nie zna, nie jest szczęściem, tak narzeka Psyche i pragnie zobaczyć siostry. Przybyły, nawet trzykrotnie, za każdą razą z coraz silniejszą oddalając się zawiścią i obmyślając sposoby, jakby zgubić siostrę, pozbawić ją tego, co posiada. Tak są bezwzględne i nielitościwe w postępowaniu, że możnaby je uważać za dzieci nie tej samej matki. Wprowadzenie tych sióstr do powieści trzeba nazwać pomysłem bardzo dobrym. One są wcieleniem zazdrości i obłudy w przeciwstawieniu do dobrodusznej i łatwowiernej Psychy. Na nich widzimy, jak zazdrość świadomie w największe nieszczęście popchnąć gotowa, na Psysze znów, że dobroduszna łatwowierność nawet do zbrodni suggestywnie da się podmówić. Nam się zdaje, że takich charakterów i takiego przeciwstawienia przedtem w literaturze nie było. I miałożby ono być ludowem?

14. Kilkakrotnie, a stopniowo coraz dobitniej przestrzega Amor Psychę przed niebezpieczeństwem rad obłudnych, przed świętokradzką ciekawością. Tylko tak długo razem zostaną, jak długo widzieć go nie będzie. Żałować trzeba, że tego motywu autor wcale bliżej nie objaśnił. Może umyślnie. Wspominaliśmy już o Semeli, o owocu zakazanym w raju i powiedzieliśmy, że zakaz ten ma jakoby charakter religijny, z misteryami związany. Na to wskazywałoby także wyrażenie Apulejusza: *sacrilega curiositas*. Przypomnijmy z życiorysu jego, że posiadał on przedmiot tajemniczy, starannie owinięty, którego nikomu oglądać nie było wolno. W misteryach niedozwolona ciekawość surowo była zakazaną, a nawet śmierć za sobą pociągnąć mogła. To wszystko w tym zakazie jest może zawarte, ale bliżej nie wytłomaczone. Ze związku całości wynikałoby, jak się to już powiedziało, że Amor dla tego tylko chce zachować swe incognito, że tak powiemy, aby się matka jego nie dowiedziała o psocie, jaką jej wyrządził, o zuchwałem nieposłuszeństwie, jakiego się stał winnym. Takie byłoby wytłomaczenie najbliższe.

15. Psyche dała się zbałamucić, z lampą i nożem w ręku stanęła przy śpiącym małżonku, gotowa do zbrodni, albo do obrony wła-

snego życia przed smokiem. Sytuacya wydaje się nam godną uwagi. Tworzy ona nowe, dobrze przygotowane przez siostry zawikłanie i prowadzi do nowej katastrofy. Zaznaczmy przytem, że w powiastkach greckich lampa już poprzednio została użytą przez Periandra w sytuacyi podobnej. kiedy chciał poznać, z kim ma w nocy do czynienia. Opowiada to Parthenius w *Fabulae amatoriae*, 17.

16. Psyche nie zabiła wprawdzie męża, ani zraniła nożem, ale ciężko poparzyła. Długo trwało. zanim się Amor wyleczył, trzymany pod zamknięciem przez matkę. Ta choroba i wyleczenie mogłyby się stać punktem wyjścia dla nowego rozwinięcia, bo czyż nie byłoby ładnie, gdyby Amor wyzdrowienie swoje właśnie Psysze zawdzięczał?

17. Odlatując, do ptaka podobny, bo uskrzydlony, pożegnał Amor odurzoną nieszczęściem Psychę ze szczytu cyprysu. Podobieństwo jego do ptaka wzmocni się jeszcze, gdy wyleci oknem na pomoc konającej.

18. Amor odleciał, z jego strony karą dla niej będzie jego ucieczka. Razem z nim znikł także pałac cudowny. Apulejusz tego wyraźnie nie mówi, ale domyślać się każe. Już Psyche, postradawszy małżonka, o pałacu wcale nie myśli, ani do niego nie wraca, tylko od razu do śmierci spieszy. Objaśnienie ustne mogłoby tu dodać z łatwością, że największe nawet dobra ziemskie, po stracie ukochanej osoby, tracą wszelką wartość, tracą ją dla duszy po stracie niebieskiej miłości.

19. Psyche chce się utopić, a z jej śmiercią znów mogłaby się skończyć powieść, ale jej rzeka nie przyjmuje, bo i ona szanuje Amora i jest mu posłuszną, on zaś widocznie nie chce, aby Psyche umarła. Pan ją pociesza i życzliwe daje rady, jako dobroduszny, a doświadczony wieśniak. Rozpoczyna się tu szereg postaci, stworzeń i rzeczy nawet, przyjaznych dla Psychy, jak rzeka, mrówki, trzcina, orzeł, wieża nawet. Mówią do niej, dają jej rady, służą życzliwie. Cudowność ta, jeden z głównych wdzięków baśni, jest tutaj całkiem zrozumiałą w obec Amora, potężnego w ludziach, w naturze całej, boga. Jemu wszystko służy, jego życzenie odgaduje i wypełnia.

20. Zaczynają się wędrówki Psychy, najprzód do jednej siostry i do drugiej. Zaszła tam jakoby niechcący. Wiemy, że zanosi im zmyślone wiadomości, w skutek czego obie giną. Chciały zająć jej miejsce, chciały zostać paniami cudownego pałacu, skarbów niezliczonych, żonami Amora, od którego Psychę oddzieliły. Zasłużona ich kara jest także sprawą wszechwładnego Amora, który opuszczając Psychę, już ją zapowiedział: *sed illae quidem consiliatrices egregiae tuae, tam perniciosi magisterii dabunt actutum mihi poenas* (II. 24). Nam się zdaje atoli, że byłoby lepiej, gdyby w wykonaniu tej groźby Psyche żadnego nie

była miała udziału. Daje to jej postaci rys podstępu i mściwości, który jej powinien być i jest właściwie całkiem obcy. Widziało się już atoli niejednokrotnie, że Apulejusz często jest niedbały, niekiedy umyślnie.

21. Wędrówki Psychy, ku odszukaniu Amora podjęte, prowadzą ją przez różne narody: *interim Psyche quaesitioni Cupidinis intenta, populos circuibat* (V. 28). Motyw ten wydaje się nam pod każdym względem wyborny. Wyraża i żal i tęsknotę i niezłomne przywiązanie. Przypomina wędrówki Heraklesa, a zarazem szukanie Cerery za córką. Dałby się nawet ładnie rozwinąć, ponieważ przezeń właśnie możnaby przedstawić stopniowe doskonalenie się duszy ludzkiej w ogóle. Apulejusz nie dostrzegł i dostrzec nawet nie mógł tego, co nam w odległości siedmnastu wieków, pełnych przemian historycznych, wydaje się możliwem. Co tutaj wyraża, to jest wystarczającem i ładnem: Psyche pragnie odszukać Amora, aby rozgniewanego, jeżeli nie już pieszczotami żony ująć, to przynajmniej prośbami niewolnicy przebłagać. Motyw ten, wszelki symbolizm pomijając, dałby się odmienić różnorako, a wcale ładnie. Więc np. brat mógłby szukać siostry, albo sióstr nawet, siostra braci, syn rodziców, rodzice syna i dzieci. Powiedziało się już, że ten motyw odzywa się we wszystkich późniejszych greckich romansach, a jeszcze później znajdziemy go niejednokrotnie.

22. Nie pochwalimy, że Apulejusz Psychę tak wcześnie „gruszką“ zaopatrzył, ponieważ to na dalszy rozwój zdarzeń wcale nie wpływa, a biednej Psysze przebieganie narodów bardzo utrudnia. Przypominamy tutaj groźbę Wenery, że jej w ogóle zrodzić nie pozwoli. Mogło to znaczyć, że ją o śmierć przyprawi, ale i to, że jej przez długie lata nosić każe, jak to w baśniach czytamy. Biedna Psyche, albo jej sobowtór, chodzi wtedy, »jakby słonia porodzić miała«. Że boginie poród powstrzymać umieją, to Hera pokazała na Alkmenie.

23. Wenus tymczasem, dowiedziawszy się od mewy, co zaszło, wraca do swego pałacu, gdzie już zranionego syna znajduje. Za młody jeszcze do małżeństwa, woła złośnica, wyrzeknie się go, wydziedziczy, tymczasem włosy i skrzydła obciąć mu każe, zamknie pod strażą. Tak się traktuje tylko młodzieniaszka i malca. Wielka młodość Amora i co za tem idzie, mały wzrost jego, to jego wybitne znamię. Czy będziemy się dziwili, jeżeli się ktoś znajdzie, co właśnie ten mały wzrost uwydatni?

24. Teraz i Wenus wybiega, aby Psychę odszukać i ująć. Spotyka Cererę i Junonę, które starają się ją ułagodzić, Amora i jego prawa w obronę biorą, ale tylko tem więcej ją drażnią. Od Jowisza uzyskała przyzwolenie, aby wysłać Merkurego, któryby obwieścił po

wszystkich krajach, że kto Psychę ujmie i przystawi, znaczną otrzyma nagrodę. Rodzaj tej nagrody (siedm całusów) nie wydaje się nam stosownym do godności bogini. Ale cożby innego obiecać miała? Chyba nową Helenę jaką, ale autor widocznie nie chciał tego powtórzyć.

25. Psyche tymczasem, szukając Amora i schronienia i opieki przed gniewem i zemstą Wenery, którą jakoby wiszącą nad sobą czuła, wychodzi aż na wysoką górę, gdzie się wznosiła świątynia. Po snopach zboża i wieńcach i narzędziach rolniczych poznaje, że to przybytek Cerery. Zamiata go, porządkuje, następnie w pokornej a pięknej modlitwie do bogini się zwraca. Zjawiła się Cerera, przytułku odmówiła, uznając prawa Wenery, i słuszny jej do gniewu powód, nie okazała się jednak całkiem nieprzyjazną. To poszanowanie praw należnych każdemu z bóstw we właściwym działania jego zakresie, znamionuje znów prawnika w autorze. Dodajmy, że dotąd, w krajach górzystych Europy, kapliczki polne służą do przechowywania narzędzi rolnych, uciążliwych do noszenia.

26. W dolinie lesistej zobaczyła Psyche inną świątynię, wśród drzew, wotami obwieszonych, a poświęconą Junonie. Mimo ładnych pochlebstw nie zyskała opieki bogini, z tych samych, co u Cerery powodów, ale te wędrówki po górach i dolinach, do różnych bóstw, są motywem bardzo malowniczym i ładnym. Ci, którzy w Junonę i Cererę nie wierzą, gotowi tutaj kazać iść szukającej po wskazówki do mieszkania Słońca, Księżyca, lub Wiatru, albo też do świętego pustelnika.

27. Wenus przyjmuje ją z szyderstwem, urąganiem. Każe ją chłostać, targa za włosy, bije po twarzy, głodzi, słowem, postępuje z nią, jak z najpodlejszą niewolnicą. Na zabawę jedzie właśnie wtedy, gdy biednej Psysze ciężką zadaje robotę. Złośliwej pychy lepiej uznamionować chyba nie można, a pokornie znoszone poniżenie i poniewierka już wyraźnie na Kopciuszka wskazują.

28. Psyche otrzymuje rozkaz, aby przebrać i rozdzielić kupę zmieszanych ziarn drobnych. Pomysł ten, jako wzór mozolnej, a prawie niemożliwej do wykonania roboty, trzeba nazwać doskonałym. Zadanie to jest trudniejszem nawet, aniżeli oczyszczenie stajni Augiaszowej, a do żeńskiego rodzaju ofiary doskonale przystosowane. Także i upowodowanie jego jest dobre: ponieważ Psyche nie posiada posagu, ma przynajmniej okazać, że jest pracowitą. Za sprawą Amora skrzętne mrówki dokuczliwą robotę wnet wykonały.

29. Następne zadanie mniej już dobrze jest pomyślanem. Psyche ma przynieść kędzior złotej wełny z dzikich baranów. Nie wierzymy bardzo w ich dzikość, ani rozumiemy do czego ma służyć wełna. Zadanie nie ma celowości, wydaje się słabem naśladowaniem zdobycia

złotego runa, albo jabłek hesperyjskich. Dopiero trzcina podaje sposób, w jaki z łatwością wełny dostać można, my zaś dziwimy się, że Psyche sama nań nie wpadła. Dadzą się tedy zadania te udoskonalić, co też rzeczywiście w późniejszych czasach w podziwienia godny sposób wykonano.

30. Trzecie zadanie jest istotnie bardzo trudnem. Bez pomocy Jowiszowego orła, nigdyby Psyche wody stygijskiej nie przyniosła. Krzyczące wody wydają się dobrym pomysłem, bo wśród otaczającej grozy nawet plusk wody może się krzykiem wydawać. Ale i tu nie rozumiemy celu tego trudu. Naszem zdaniem, każda praca powinna była inny przymiot duszy na próbę wystawić, czego tutaj nie ma. Smoki, które strzegą tej wody, przypominają liczne wówczas potwory tego samego gatunku, dzisiaj, dzięki Bogu, całkowicie wygubionego. Orzeł sam do wykonania zadania dobrze jest wybrany. To jest ptak sprawny, który już nie jedno wykonał zlecenie. Wszakże to on porwał i przyniósł Ganimeda na Olimp, dużego chłopaka, który z pewnością lekkim nie był.

31. Uwydatnić należy, że orzeł, opisując stygijskie wody, nadmienia, jako bogowie zwykli na ich grozę przysięgać, a wtedy ich przysięga jest niezłomną. Z tego mógł się wywieść motyw, że tylko pewna przysięga jest obowiązującą, inne mogą być złudnemi. To też Hermes np. nawet na dostojnego ojca swego przysięgając, zuchwale kłamie Apollinowi.

32. Następuje wysłanie do Hadesu po rzekomą maść piękności Zadanie to jest dobrze pomyślanem, trudność jego niesłychana, jedna z największych na świecie. Łatwiej było Heraklesowi przynieść z piekieł Cerbera, aniżeli Psysze maść piękności i powrócić żywą. Takich bowiem, którzy się odważyli na ową niebezpieczną wyprawę, było przed Psychą nie wielu: Orfeusz, ufny w czar swej liry, Herakles zbrojny potężną maczugą, Ulysses, silny swą roztropnością, Eneasz wreszcie, przykład jego naśladujący. Zdołaż Psyche powrócić, skąd nikt nie wraca i tylko nie wielu wróciło? Zdołaż uniknąć podstępnych, na drodze rozstawionych pokus? One miały na celu pozbawić Psychę placków niezbędnych, dla Cerbera przeznaczonych. Da się im przypisać i to jeszcze znaczenie symboliczne, że nie należy zbliżać się do owych hadesowych postaci, nie należy brać udziału w ich zajęciu, jeżeli się nie chce popaść w moc praw w Erebie panujących. Rozważmy bliżej atoli: Psyche nie ma pomóc kulawemu osłowodowi, ani wołającemu o pomoc trupowi pływającemu, ani pracującym prządkom. Ma się okazać obojętną, nieczułą. Nie byłożby ładniej, gdyby właśnie wszystkim okazała współczucie, pomoc przyniosła, a w za-

mian otrzymała rady i poparcie? W całości wszelako można uważać wszystkie prace nałożone na Psychę jako zręczne naśladowanie prac Heraklesa z przystosowaniem do kobiecej bohatyrki. Boć i Heraklesa głównie Hera prześladuje, jak Wenus Psychę. Miała tedy Wenus już w Herze przykład nieubłaganej zawziętości.

33. Godną uwagi jest przestroga, aby Psyche nie dała się ująć pozornej grzeczności Prozerpiny, nie zasiadła z nią na miękkiem przy stole siedzeniu, ale umieściwszy się pokornie w kąciku, zadowoliła się kawałkiem czarnego chleba. Powodu tych rad nie znamy, domyślamy się tylko, że zaleconą jest pokora, rozeznajemy także motyw jabłka Prozerpiny, tylko że znacznie zmieniony i rozszerzony na cały obiad.

34. Nie można pochwalić, że mądre rady przed wyprawą do Hadesu Apulejusz kazał wieży wygłosić. Dosyć jest, że Amorowi służy wszystko, co żyje, nie potrzeba, aby aż nad wieżami panował. Zbyt nienaturalny ten pomysł w ten tylko chyba sposób sobie wytłomaczymy, że z wieży przemawiał demon, Amorowi usłużny.

35. Przestrzeżoną jest Psyche, aby nie zaglądała do puszki, otrzymanej od Prozerpiny. Raz jeszcze okazała się nieposłuszną. Już blizkim jest tryumf Wenery, gdy w tej ostatniej chwili Amor wylatuje przez okno ze swego więzienia i Psychę od śmierci ocala, zdejmując z jej twarzy parę zabójczą. Widocznie czuwał nad nią ciągle z daleka. Puszka sama przypomina puszkę Pandory, a zakaz zaglądania do niej podobny jest do poprzedniego zakazu oglądania Amora. Zdaje się nam, że bez trudności dałyby się te zakazy odmienić jeszcze inaczej, np. na zakaz zaglądania do czarodziejskiego zwierciadła, albo wreszcie do jednego tylko pokoju wśród wielu, jak w Sinobrodym i podobnych baśniach.

36. Owo troskliwe czuwanie Amora nad duszą, owa pomoc i rady, jakie stroskana Psyche otrzymuje od Pana, od mrówek, od trzciny, od orła, od wieży, od samego Amora wreszcie, którego sprawą jest ta ogólna życzliwość, zdaje się nam bardzo ładnem i bardzo znamiennem zabarwieniem całego utworu. Jak ściśle ta prowidencyonalna opieka łączy się z filozofią Platona, z demonologią i religijnemi przekonaniami samego Apulejusza, przedstawiliśmy już dostatecznie. Ale to jest znamię ważne, w utworze tym ze wszystkich może najważniejsze i dla tego uwydatniamy je ponownie, tem bardziej, że go nie widzieli ani Grimm, ani Friedländer, ani A. Lang. Gdzie Amora już nie będzie, tam usłużność taka da się przypisać sprawie fei, albo wdzięczności zwierząt. Ostatni ten motyw nawet i tutaj w postaci orła jest naznaczony. Nigdzie już atoli owa prowidencyonalna opieka, owa usłużność

całej natury, nie będzie tak zrozumiałą, naturalną, jak w tej łacińskiej powiastce.

37. Z mowy Jowisza na Olimpie uwydatnimy jego przyznanie się do przemian: to w węża, to w ogień, to w dziką bestyę, to w ptaka, to w bydlę domowe. Żadna z tych przemian zaszczytu mu nie przynosi, lecz z książką Apulejusza wiara w możliwość takich przemian rozpowszechniać się może.

38. Powieść kończy się weselem. Psyche otrzymuje boskie dostojeństwo w nagrodę za swą wierność, stałość, pokorę, cierpliwość. Wulkan jest weselnym kucharzem, Bachus podczaszym, Wenus udobruchana tańczy solo, Apollo koncert daje na lirze, gośćmi cały Olimp, wszyscy bogowie z boginiami. Zakończenie, jak widzimy, bardzo wesołe i malownicze, a całkiem w charakterze mitologii starożytnej, w jej duchu, po raz pierwszy, jak nam się zdaje, pomyślane. Zdarzało się już wprawdzie, że bogowie z boginiami zaszczycali gody niektórych śmiertelników swą obecnością, wesołe uczty na Olimpie opisuje już Homer; ale nie przypominamy sobie tam tak hucznego wesela. To też chciałoby się powiedzieć: i ja tam byłem, miód i wino piłem, aż mi wspomnieć miło, jak tam ładnie było.

Oto zestawienie wybitniejszych motywów. Widzimy, że są liczne, a przy tem pełne życia i poezyi. Staraliśmy się w tym przeglądzie wykazać, że się one dadzą wywieść ze starożytnej tradycyi mitologicznej, demonologicznej, lub literackiej, oraz z drugiej strony, że się pojawiają i później, najczęściej zmienione mniej lub więcej, na gorsze lub lepsze. Zwracaliśmy także uwagę na momenty dramatyczne, które ta powiastka zawiera, a o których słów kilka jeszcze dodamy. Możnaby w niej odróżnić trzy węzły dramatyczne, trzy przemiany losu, przez co rozdziela się niejako na trzy dramaty. Pierwszy, powiedziało się już, sięgałby aż do pozostawienia samotnej Psychy na odludnej skale; drugi aż do wypędzenia z cudownego pałacu i chęci samobójstwa; trzeci aż do wesela na Olympie. Tematami są niejako: srogie przeznaczenie, utrata szczęścia, szczęście odzyskane. Osnowa pierwszego byłaby w ogólnym zarysie następna: powszechne dla Psychy uwielbienie, gniew Wenery, polecenie dane synowi, złowroga wyrocznia, wyprowadzenie Psychy w pogrzebowym orszaku na skałę. W drugim dramacie widziałoby się Psychę szczęśliwą w cudownym pałacu, zaproszenie sióstr, ich zazdrość, intrygę, namowę, aby tajemnicę złamała, utratę szczęścia, pragnienie śmierci. Treścią trzeciego dramatu byłyby wędrówki Psychy, scena z Cererą, Junoną, oddanie się Wenerze, srożenie się tejże, wyprawa do Hadesu, popadnięcie w sen śmiertelny, pomoc Amora, wesele u bogów. Zakończenie pierwszej części jest tragiczne, drugiej

także, trzeciej wesołe. Całość tedy nie ma ścisłej jedności dramatycznej, ponieważ ją przewlekają owe dwie peripetye, czyli przemiany losu tragiczne, a nie braknie także sytuacyi raczej powieściowych, niż dramatycznych. W każdym razie żywiołu dramatycznego posiada dużo, lirycznego także nie mało, a malowniczego, dekoracyjnego może najwięcej. Nadawałaby się tedy do przedstawienia w trzech osobnych utworach operowych mniejszych: albo też w jednej wielkiej operze w trzech częściach. Nie my pierwsi rozpoznaliśmy element dramatyczny, zawarty w utworze Apulejusza, bo jeżeli liczne są przeróbki jego w poematach i powieściach, to nie braknie też przerobień dramatycznych. Najgłośniejsze są Calderona, oraz Molière'a, a z muzyką Lully'ego. Od nas pochodzi tylko odróżnienie owych trzech części, jakie przedstawia osnowa.

Nie ma może drugiego przedmiotu świeckiego, przedstawianego tak często w rzeźbie i malarstwie, od trzeciego wieku po Chr. począwszy, aż do dziś, jak postaci i sceny do tej naszej powieści się odnoszące. Świadczy to, że dają one przedmiot bardzo wdzięczny dla artystów. Omówienie ich wychodzi całkowicie poza pole naszej pracy. Powiedzielibyśmy to tylko, że przedstawiają albo postaci poszczególne (najczęściej Psyche), albo też poszczególne sceny. Całość zaś, o ile wiemy, Rafael pierwszy objąć się starał w sławnych freskach farnezyńskich. Jest tych obrazów dwanaście. Umieszczone są w sali jadalnej, dwa większe na suficie, dziesięć na spadkach, czyli złączeniach łuków sklepienia. Te więc mają formę trójkątną. Takie umieszczenie z góry już naznaczało ilość i kształt obrazów i krępowało malarza. Psyche sama z pewnością nie należy do najlepszych kreacyi Rafaela. Po tym wielkim artyście, o ile wiemy, jeden tylko Thorwaldsen także całość w szeregu scen przedstawić zamierzał, ale tylko szkice wykonał. Możnaby pragnąć, aby ten przedmiot, który zajmował największych mistrzów, także i polskiej poezyi, muzyce, rzeźbie i malarstwu przyswojony został.

Wydano z dubletów Bibl. Uniw. w Łodzi
Wyższa Szkoła Nauczycielska Biblioteka Gł. w Kielcach

Biblioteka WSP Kielce
0194420